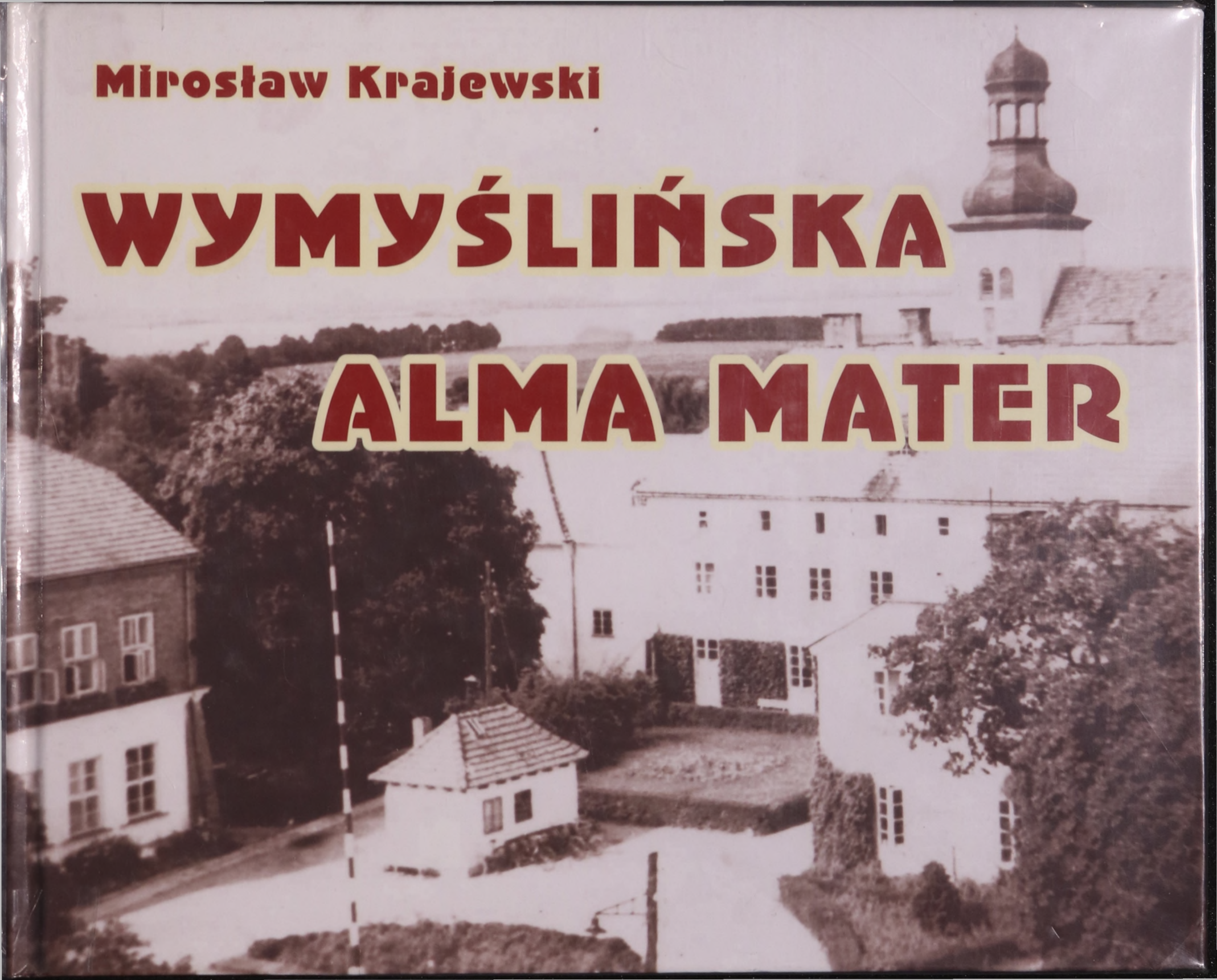


Mirosław Krajewski

WYMYŚLIŃSKA

ALMA MATER





74 489

Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna
w Rypinie



10026884



WYMYŚLIŃSKA ALMA MATER

*W 140. rocznicę założenia
Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie,
pamięci niezujących Profesorów i Absolwentów tej Alma Mater,
szczególnie poległych w obronie Ojczyzny*

MIROSLAW KRAJEWSKI

WYMYŚLIŃSKA ALMA MATER

SEMINARIUM I LICEUM PEDAGOGICZNE

(1867-1969)

Rypin-Wymyślin 2007



R.Cz.

74 489

377.8(438) "18/19"

*Niezapomniane młodzińcze lata!
Szkolne wspomnienia niezapomniane!
Na ciężkich drogach chmurnego lata
Wyście jak balsam na krwawą ranę!*

Artur Oppman (1867-1831),
Wagary

Słowo wstępne

Matka żywicielka, karmicielka (*Alma Mater*). W starożytnym Rzymie tymi słowami nazywano niektóre przyjazne ludziom boginie, jak Wenere, Ceres i Cybelę. Określano nimi również ojczyznę, z tą jednak różnicą, iż wyraz „*mater*” zastępowano niekiedy przez słowo „*parens*”. Kiedy w średniowieczu powstały pierwsze uniwersytety, udzielające – jak mówiono – pokarmu duchowego, także te zaczęto określać „*Alma Mater*”. Prosił więc uczony ks. Jan Długosz, aby doktorzy, profesorowie, magistry i studenci „*naszej Alma Mater uniwersytetu*” prowadzili dalej jego „*Roczniki*” i „*aby wyschnąć im i zaginąć marnie nie pozwolili*”¹. Potem określenie to stało się już podniosłą nazwą nie tylko każdego uniwersytetu, ale również znacznej szkoły średniej. Taką właśnie *Alma Mater* – Matką karmicielką pozostanie dla wielu absolwentów Wymyślińskiego Seminarium i Liceum Pedagogiczne. Niech więc tytuł tej pracy nie będzie powodem do nadużycia, a wyłącznie przyczyną dla czci i chwały oddawanej tym wszystkim, którzy ducha nie zatracili, wiarę umocnili, ojczyznę błogosławili, wierni nauce pozostali...

Położone w prastarej, bo sięgającej XII stulecia, choć oficjalnie dopiero od końca XIV wieku, ziemi dobrzyńskiej; założone w czasach niewoli narodowej przez Rosjan, mimo to także wówczas służyło polskiej edukacji i to *in gremio* – wychowaniu i kształceniu. Nauczyciel muzyki i śpiewu w tamtejszym seminarium w latach 1900-1915, Faustyn Piasek, w 1939 r. gromadząc najważniejsze dokumenty do jego dziejów w latach zaborów, postawił sobie pytanie: „*Co dało Seminarium Nauczycielskie w Wymyślinie Rosji, a co Polsce?*”. Zaraz potem odpowiedział: „*Rosji prawie nic, gdyż poza nielicznymi wprawdzie bardziej gorliwymi jednostkami, olbrzymia większość zahartowana w ogniu cichej, lecz stanowczej walki o duszę polską, pozostała wierną swej naturze i tradycji polskiej*”². Skępe z Wymyślinem żyło narodowym i patriotycznym rytmem, a jego mieszkańcy i uczniowie seminarium często powtarzali: „*Rosjanie zabrali nam ciało, ale nie zdołali zabrać naszej duszy*”.

Dzieje Seminarium i Liceum Pedagogicznego w Wymyślinie, poza wspomnianą wyżej unikalną dziś pracą źródłową Faustyna Piaska, doczekało się właściwie tylko kilku pozycji monograficznych. W katalogu tym wymienić trzeba w kolejności: szkice Zdzisława Bieńkowskiego z 1970 r.³, piszącego te słowa z 2001 r.⁴ oraz wyjątkowo cenny pamiętnik Władysława Drzewieckiego, wydany w 2002 r.⁵.

Oddawana do rąk Czytelników publikacja przygotowana została przede wszystkim z myślą o nauczycielach i absolwentach tej wymyślińskiej *Alma Mater*, którzy przyjęli zaproszenie organizatorów na kolejny zjazd koleżeński w dniu 25 sierpnia 2007 r. Tym razem to Oni są w jakimś stopniu także autorami tej pracy, bowiem wielu podzieliło się swoimi wspomnieniami, użyczyło – czasem pielęgnowane przez ponad pół wieku – zdjęcia. Zapewne jest to swoisty wymiar miłości i wdzięczności do swojej „Matki karmicielki”.

W tym roku minęło 140 lat od powołania do życia, na mocy „Ustawy Kursów pedagogicznych dla ludności polskiej w Królestwie Polskim” z dnia 8 (20) maja 1968 r., z dniem 1 (13) lutego 1867 r. Wymyślińskich Kursów Pedagogicznych, a od 1872 r. – Seminarium Nauczycielskiego. Jest to więc dobra okazja do ponownego spotkania po latach, do spojrzenia w przeszłość, powrotu do tej niecodziennej atmosfery, do życzliwych ludzi, niezapomnianych spotkań i prawdziwych przyjaźni; do źródeł wiedzy, mądrości i patriotyzmu; do kochanego Wymyślina, tam, gdzie każdy pobyt, każde spotkanie powoduje przyspieszone bicie serca. Bije ono zawsze mocniej u stóp Matki, Tej łaskami wstawionej karmicielki, – jak mówi poeta – „*pochylonej nad grzechem*”, która to miejsce „*ochrzciła uśmiechem*”.

Tam przecież, w Wymyślinie, wszystko się zaczęło...!

prof. zw. dr hab. Mirosław Krajewski
(absolwent LP – rocznik 1965)

Rypin, w sierpniu 2007 r.



Klasztor w Skępem

Jedna z najstarszych ilustracji (najpewniej miedzioryt) Klasztoru Skępskiego zamieszczona w 1868 r., czyli w rok po założeniu Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie, w czasopiśmie „Przyjaciel Dzieci”. Autor pracy - K. T. (ilustracja w posiadaniu autora).

Podpis pod ilustracją – podajemy *in extenso*: „Ufundowany w Lipnowskim w r. 1489 przez Mik. Kościeleckiego, proboszcza kapituły Kujawskiej, posiada statuę Bogarodzicy słynącą cudami. - Na odpusty z odległych okolic przychodzą pobożne kompanje ze śpiewem, chorągwiami i obrazami”.



Herb ziemi dobrzyńskiej z kościoła w Mokowie
(Zdj. M. Grzymowicz)

Symbolikę herbu ziemi dobrzyńskiej w drugiej połowie XIX wieku rozstrzygnął Gustaw Zieliński ze Skępego. Mimo wielu prób jego opisu najbardziej odpowiada nam charakterystyka dokonana właśnie przez poetę i historyka ze Skępego.

„Głowa sędziwego człowieka, o której ostatniemi czasy uczeni krakowscy dopatrywali podobieństwa z rysami Władysława Łokietka, bez żadnej wątpliwości może być wizerunkiem tego króla, której rycerstwo ziemi dobrzyńskiej, wdzięczne za wydobycie ich ze szponów zakonu krzyżackiego, mogło uprosić, że im za herb pozwolił używać swojego własnego wizerunku. Dwie zaś korony: jedna na głowie, druga na szyi, są to właśnie owe dwie części, mazowiecka i kujawska, które się ostatecznie za przyczyną walecznego Łokietka zjednoczyły; rogi bawole znaczyły leśną naturę tej ziemi”⁶.

O ziemi dobrzyńskiej wypowiedziano dużo słów, zawsze jednak tylko dobrze, tak jak mówi się o matce. Wielbili ją nasi historycy, od Jana Długosza począwszy, poprzez skępskiego historyka i bibliofila, Gustawa Zielińskiego, a także poeci, pisarze i artyści. Prof. Jerzy Pietkiewicz rozmiłowany jej syn, kilka lat temu nie bez powodu zauważył: *„Dosyć ta moja ojczyzna dobrzyńska miała wojen od krzyżackich czasów: przechodziła z rąk do rąk jako zastaw, aż jej enigmatyczny herb, wąsista twarz między dwiema koronami, pojawił się na grobowcach jagiellońskich królów po Grunwaldzie. Dumni byli z jej odzyskania”⁷.*

Skępe z Wymyślinem położone jest niemal w centrum tej ziemi. Zadziwiają urokiem i piękną historią. Istnieje nawet legenda o pogańskiej świątyni, zatopionej w zamierzchłych czasach w jeziorze, zwanym Świętym. Byli ponoć tacy, którzy w pogodne, letnie południe słyszeli odgłosy dzwonów wydobywających się z jego dna.

Wizerunek herbu ziemi dobrzyńskiej na grobowcu króla Władysława Jagielly w Katedrze Wawelskiej
(Zdj. autora z 2006 r.)





Ołtarz główny w kościele Ojców Bernardynów w Skępem z łaskami
słynącą Figurą Matki Bożej Skępskiej.

(Zdj. autora z 2006 r.)

Jerzy Pietrkiewicz (Londyn)

Modlitwa
do Matki Boskiej Skępskiej na dzień 8 września⁸

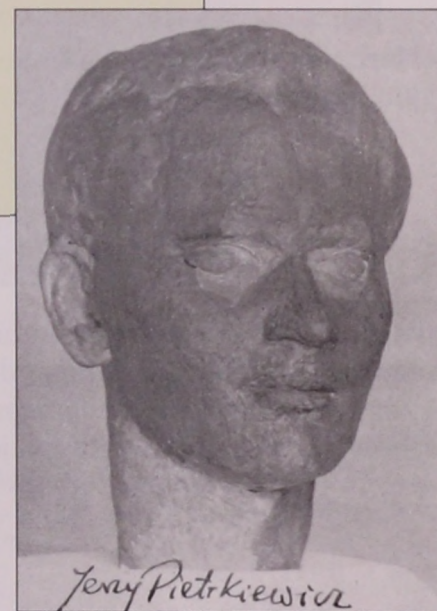
*Z jeziora na jezioro, z kępy na kępę
pogańskie Skępe.
Aleś ochrzciła je uśmiechem,
Panno, pochylona na grzechem.*

*Na obraz i podobieństwo
czekającego dziewczęcia
wywiodło Cię doczesne dłuto,
iżby nawet z drewnianego poczęcia
wióry cudu padały w pokutę.*

*

*Aniele, stróżu mój –
Którego nie znam z nazwy ni z imienia,
nad urwistą odległość sumienia.*

Londyn, 1953



Prof. Jerzy Pietrkiewicz – najbardziej dobrzyński poeta, urodził się w 1916 r. w Fabiankach. „Pannę, pochyloną nad grzechem” ukochał na całe swoje długie życie. Profesor i kierownik Departamentu Języków i Literatur Słowiańskich Uniwersytetu Londyńskiego. Tłumacz dzieł polskich na język angielski i angielskich na język polski. Tłumacz poezji Karola Wojtyły na język angielski. O tym zajęciu w latach osiemdziesiątych powiedział: „(...) Bardzo nie lubię tłumaczy, którzy chcą siebie pokazać w przekładzie. To jest najgorsza maniera. Szczególnie w poezji. Przy tłumaczeniu człowiek jest służebnikiem tekstu i musi go dobrze zrozumieć”¹⁰.

Jerzy Pietrkiewicz – rzeźba Tadeusza Kopera z około 1946 r.⁹



**Dwór Gustawa Zielińskiego
w Wiosce koło Skępego.**

Po prawej stronie dobudowana część kuchenna. Zdjęcie z 1965 r. Dziś po tej budowlu pozostała tylko niewielka oficyna. Dworu już nie ma. Duch jego właściciela jest wszechobecny. Obok oficyny mieszka i tworzy dobrzyńska poetka, Zofia Ewa Szczęsna.

(Kopia zdjęcia w zbiorach autora)

Gustaw Zieliński

Pielgrzym^{10a}

„Widziałem wiele świata, krain wiele,
Miast i pomników i dawnych i nowych;
I Pompejanum zastygłe w popiele,
I sen mamuta w lodach biegunowych;
Byłem i w Piotra potężnym kościele,
I pod namiotem u ludów koczowych;
I Alp wyniosłych deptałem grzbiet śnieżny,
I przez ocean płynąłem bezbrzeżny”.

11. Tablica poświęcona pamięci Gustawa Zielińskiego
(Zdj. autora z 2006 r.)



†
S: P:

**GUSTAW
ZIELIŃSKI**

DZIEDZIC DOBR SKĘPE

B. OFICER ARTYLERYI B. WOJSK POLSKICH

B. SĘDZIA POKOJU POWIATU LIPOSKIEGO

AUTOR „KIRGIZA”

I WIELU INNYCH UTWORÓW LITERACKICH

UR. W MARKOWICACH D. 1 STYCZNIA 1809 R.

UM. W SKĘPEM D. 23 LISTOPADA 1881 R.

PO TRUDACH I PRACY

WIECZNY ODPOCZYNEK

RACZ MU DAĆ PANIE.



„Belweder Skępski”, zbudowany za życia Gustawa Zielińskiego.
(Kopia zdjęcia w zbiorach autora)

Tak współcześni nazywali oddzielny budynek położony nieopodal dworu Gustawa Zielińskiego – zesłańca syberyjskiego, poety, potem wybitnego społecznika, bibliofila i historyka ziemi dobrzyńskiej w Wiosce koło Skępego. W końcu XIX wieku mieściła w nim biblioteka licząca około 15 tysięcy woluminów. W 1905 r. została przekazana przez syna Gustawa, Józefa (1845-1905) dla miasta Płocka i stała się podstawą pięknej Biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego imienia Zielińskich, dziś liczącej ponad 300 tyś. woluminów, usytuowanej w Domu pod Opatrznością.

Jadwiga Jałowiec

*Z notatnika poety
Gustawa Zielińskiego¹¹*

*Nad głową mam gwiazdy
tobolskiego stepu
a w duszy z tęsknotą zmaganie
w balasku ogniska widzę
daleki dobrzyński dom
– moje największe kochanie*

*Nad tajemniczymi
jak dziewczęce oczy
polskimi jeziorami
próg czeka dobrzyński
las pole koń i pies
Skępska Panienko
– módl się za nami*

Zofia Ewa Szczęsna

Twórczość^{11a}

*„Pytasz jak się wiersz pisze
ach, to jest jednak chwilka,
on w sercu się kołysze
jak lekkość barwnego motylka.*

*On jak błyskawica płynie,
uczucia w sobie zamyka
w nieznanej chwili, godzinie
i serce promieniem przenika”.*

Gustaw Zieliński h. Świnka (ur. 1 stycznia 1809 r. w Markowicach koło Inowrocławia - zm. 23 listopada 1881 r. w Skępem), oficer Wojska Polskiego, powieściopisarz, poeta, bibliofil, etnograf, historyk, działacz społeczny, sybirak.

Był synem Norberta (zm. 1834 r.), pułkownika strzelców w insurekcji kościuszkowskiej, i Kazimiery z Zielińskich. Pochodził z bogatej rodziny szlacheckiej, zajmującej na przetrzeni dziejów miejsca w senacie, a także wysokie urzędy publiczne. W 1815 r. przy boku rodziców zamieszkał w niewielkim majątku Chrostkowo k. Lipna. W 1819 r. osierociła go matka. Nauki pobierał początkowo w Toruniu, potem w szkole pijarów w Warszawie, by wreszcie trafić do szkoły wojewódzkiej (Małachowianki) w Płocku, gdzie rektorem był wybitny pedagog Kajetan Morykoni. Kierownik płockiej szkoły potrafił zaszczepić u wychowanków szlacheckie ideały rywalizacji, organizując w szkole współzawodnictwo indywidualne - między uczniami w nauce i sprawowaniu, i zbiorowe - między klasami - w utrzymaniu porządku. W atmosferze rzetelnej nauki, patriotyzmu i demokracji kształcił w latach 1824-1827 swój umysł i charakter. Jako uczeń zdolny, obowiązkowy, uczynny, a nade wszystko pracowity, zdobył sobie uznanie kolegów i nauczycieli. W czerwcu 1827 r. niebezpiecznie zachorował, wówczas rada pedagogiczna, jako wzorowemu uczniowi, nadała patent egzaminu dojrzałości bez egzaminu. Po wyzdrowieniu, 13 października 1827 r. zapisał się na Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

Wybuch powstania listopadowego przerwał mu studia. W dniu 29 listopada 1830 r. razem ze swym kuzynem Józefem Feliksem Zielińskim, Janem Turowskim, Erazmem Wróblewskim był w patrolu powstańczym wspierającym belwederczyków. Następnie zgłosił się jako ochotnik do korpusu artylerii. W czasie kampanii 1831 r. brał udział w potyczkach pod Królikarnią i Paprotnią, a 6 września, w obronie Warszawy, za co otrzymał stopień oficerski. W październiku tego roku, wraz z korpusem gen. Macieja Rybińskiego, przez teren ziemi dobrzyńskiej przeszedł granicę pruską pod Brodnicą. Na prośby rodziny powrócił jednak do Królestwa.



Epitafium Gustawa Zielińskiego w nawie kościoła skępskiego
(Zdj. autora z 2006 r.)

Aby uchronić się przed pójściem do wojska rosyjskiego, wydzierżawił od stryja Józefa Zielińskiego niewielki majątek Kierz k. Skępego. Tam też podjął działalność literacką, której początków należy szukać jeszcze na ławie szkolnej. Wiersze z tego okresu wyrażały gorzkie zawiedzionych nadziei powstańca. Zieliński w dalszym ciągu uciekał w świat książek, gromadząc w Krzu znaczną bibliotekę. W dwa lata po powstaniu, w maju 1833 r., Zieliński spotkał się z kierowaną przez emisariuszy Kaliksta Borzewskiego i Artura Zawiszę Czarnego grupą partyzantów „Zemsty Ludu” na terenie lasów lubowidzkich i udzielił im pomocy. Przyjął do swego domu rannego partyzanta Roberta Kurellę, a potem przewiózł go do Mateusza Wilczewskiego w Jastrzębiu k. Lipna w celu przetransportowania za granicę. Po upadku partyzantki 1833 r. Zieliński został aresztowany i wyrokiem sądu wojskowego z 29 lipca 1834 r. skazany za wspomniane kontakty na utratę praw publicznych, konfiskatę majątku i zesłanie do zachodniej Syberii.

W dniu 1 września 1834 r. przybył do Tobolska, przywożąc ze sobą powstałe prawdopodobnie w warszawskim więzieniu dwa artystycznie dojrzałe wiersze pt. *Widok na Powązki* i *Odjazd*. Na zesłaniu syberyjskim Zieliński przebywał od 1834 do 1842 r., z czego siedem lat spędził w niewielkim mieście Iszym w południowej części guberni tobolskiej. Korzystał tam z cennej biblioteki Adolfa Januszkiewicza, który zgromadził szereg dzieł europejskiej wartości z filozofii i literatury. Zieliński po pewnym czasie uzyskał pozwolenie na wyjazd w stepy, gdzie spotykał obozy koczujących plemion Kazachów, nazywanych wtedy Kirgizami. W tych warunkach powstała pierwsza jego powieść poetycka pt. *Kirgiz*, która jest pieśnią pochwały wolności i dramatem między miłością a zemstą. Po raz pierwszy poemat wydano nakładem T. Glücksburga w Wilnie w 1842 r. (W sumie doczekał się 22 wydań w języku polskim i wiele przekładów na języki obce: rosyjski, niemiecki, czeski, francuski, włoski i angielski. W Polsce powojennej wydano go wraz z wyborem innych poezji w 1956 r. *Kirgiz*, jako pierwszy poemat o tematyce kazachskiej jest obecnie szczególnie ceniony w Kazachstanie).

Lata 1841-1842 były najpłodniejszym okresem twórczości Zielińskiego. Napisał wtedy poemat historyczny pt. *Jan*

z *Kępy*, epizod historyczny z czasów panowania w Płocku księcia Siemowita pt. *Giermek*, a także inne utwory poetyckie, jak: *Koń Beduina*, *Antar* oraz dramat historyczny pt. *Zbigniew*. W Iszymie (zapewne w 1842 r.) powstała pierwsza część poematu opisowego pt. *Stepy*, a także szereg innych oryginalnych wierszy i przekładów z literatury obcej. Jesienią 1842 r., w wyniku starań rodziny, Zieliński powrócił z syberyjskiego zesłania.

W 1844 r. ożenił się z Urszulą Romocką, a po jej śmierci w 1856 r., poślubił Anielę z Romockich Popławską. W 1847 r., po śmierci stryja Józefa, objął po nim ogromny majątek - dobra Skępe. Pochłonięty zarządem odziedziczonych majątków rolnych i leśnych na przestrzeni 15 tysięcy hektarów wprowadził wzorowe gospodarstwo leśne. Prowadząc racjonalną gospodarkę leśną, Zieliński budował w lasach skępskich tartaki i miejsca wyrobu smoły drzewnej. W pobliskiej Hucie Skępskiej zbudował hutę szkła (stąd jej nazwa), w Żuchowie - cegielnię i młyn. Z racji nowych, licznych obowiązków niemal zerwał z literaturą, opublikował jedynie utwory przywiezione z Syberii. Ukazały się one w „Przeglądzie Naukowym”, „Bibliotece Warszawskiej” i lwowskich „Rozmaitościach”. W 1846 r. wyszły w Warszawie *Poezje*, obejmujące dozwolone przez cenzurę fragmenty *Samobójcy*, poematu w tonie beznadziejności, powstałego w Tobolsku w 1835 r. oraz całość *Kirgiza*, część pierwsza *Stepów* i inne. W wolnych chwilach powracał jednak Zieliński do literatury. W tym czasie napisał fragmenty poematu *Bitwa pod Grunwaldem* i dramatu *Czarno-księżnik Twardowski* oraz szereg drobniejszych wierszy.

Zieliński rozwijał również działalność publiczną. W 1850 r. wybrany został na „prezdyjującego zebrania członków Towarzystwa Kredytowego Guberni Płockiej”. W 1856 r. powołano go na radcę dyrekcji szczegółowej Towarzystwa Kredytowego oraz sędziego pokoju powiatu lipnowskiego. W rok później namiestnik carski mianował go członkiem rady przemysłowej oddziału rolniczego przy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. W 1860 r. spotykany jest jako prezes Towarzystwa Rolniczego w Płocku. Piastował ponadto funkcję przewodniczącego rady powiatowej powiatu lipnowskiego. W 1858 r. wspólnie z Kleniewskim i Jackowskim założył Dom Zleceń Rolniczych Płockich.

Podobnie jak szereg dawnych powstańców listopadowych, Zieliński został stronnikiem margrabiego A. Wielopolskiego. Będąc przeciwny wybuchowi powstania styczniowego, usunął się na ten czas przezornie za granicę. Jako człowiek wpływowy, a przy tym bardzo zamożny, swymi dotacjami pieniężnymi wnosił wkład w rozwój kultury okresu międzypowstaniowego. Popierał finansowo różne przedsięwzięcia kulturalno-społeczne, współfinansował „Bibliotekę Warszawską”, „Gazetę Łęcką”, wspomógł pomnikowe wydanie *Dzieł Kochanowskiego*, współfinansował budowę pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie, opłacił koszty wydania przez Akademię Umiejętności *Laudów dobrzyńskich* (Kraków 1887). Swoim kosztem drukował poezje „lirnika mazowieckiego”, Teofila Lenartowicza, prowadząc z nim szeroką korespondencję i przysyłając mu pieniądze do Włoch. Bardzo blisko związał się z „Biblioteką Warszawską”, propagującą minimalistyczny program oczynszowania chłopów. (W dobrach skępskich przeprowadzono je już od czterdziestu lat.). Na jej łamach Zieliński publikował swoje artykuły. Po 1848 r. został jednym z jej redaktorów.

G. Zieliński wiele podróżował, w przeddzień Wiosny Ludów przebywał w Paryżu, był także we Włoszech. W 1848 r. z Lukki we Włoszech do kościoła skępskiego przywiózł obraz *Zwiastowanie*. W tym okresie napisał szereg utworów poetyckich, m.in. *Powrót wiosny*, poemat popularny dzięki muzyce skomponowanej do niego przez S. Moniuszkę oraz *Pielgrzym*. Zieliński próbował także sił w prozie. Napisał m.in. opowiadanie *Antar*, komedię prozą *Panna włościanka*, opowiadanie *Kwiaty* i wreszcie powieść *Manuela*. Fabuła tej ostatniej wiąże się z wojną Napoleona w 1808 r. w Hiszpanii. Głównymi bohaterami są polski oficer i młodziutka hiszpańska dziewczyna, przedstawieni jako para nieszczęśliwych kochanków. Powieść napisana w 1878 r., ukazała się drukiem dopiero w 1910 r.

G. Zieliński zasłynął także jako autor prac historycznych. Największe znaczenie posiada trzypięciotomowa historia rodziny, opracowana wspólnie z Janem Zielińskim pt. *Wiadomość historyczna o rodzie Świnków oraz rodowód pochodzącej od nich rodziny Zielińskich herbu Świnka* (Toruń 1880-1881). Dzieło to zawiera zwięzłe biografie członków rodu. Najwięcej

miejsca poświęcono tam Konstantemu Zielińskiemu (1646-1708), arcybiskupowi lwowskiemu, który koronował Stanisława Leszczyńskiego na króla Polski. Zieliński ogłosił także inne prace, m.in. *Starożytności dobrzyńskie* (“Wiadomości Archeologiczne”, t. 2: 1874), *O ziemi dobrzyńskiej. Badania historyczne* (“Biblioteka Warszawska”, t. 3: 1861). Na łamach tej ostatniej zamieścił biografie Hieronima Spiczyńskiego i Stanisława Murzynowskiego. Ogłaszał także artykuły w *Encyklopedii Orgelbranda*, m.in. *Opis Syberii* oraz *Encyklopedii Rolniczej*, m.in. w 1879 *O prawie rolniczym w dawnej Polsce*. Pośmiertnie na łamach „Zapisków Historycznych” w Toruniu (1911-1913, t. 2) ogłoszone zostały prace Zielińskiego *Gród pokrzyżacki w Zarzeczewie w ziemi dobrzyńskiej oraz obszar i granice zastawionego (r. 1391) przez Władysława Opolczyka terytorium Złotoryi*.

Ogromną zasługą Zielińskiego było zgromadzenie wysiłkiem całego życia pięknej biblioteki w Skępem, liczącej około 20 tys. tomów. Powiększona została ona o część zbiorów, po zmarłym w 1865 r. bibliofilu warszawskim Ignacym Wilczewskim. Biblioteka Zielińskiego stanowiła przykład poszanowania dla książki, rozumianej jako służbę w sprawie narodowej. W „Belwederze Skępskim” (tak bowiem nazywano tę bibliotekę), oprócz książek znajdowały się zbiory archeologiczne, numizmatyczne (w tym medale), cenne rękopisy, a także bogate archiwum rodzinne. Księgozbiór Zielińskiego obejmował wiele cennych pozycji, 29 inkunabułów, w tym egzemplarz *Explanatio in Psalterium*, jeden z pierwszych druków krakowskich z XV wieku, *Statut Łaskiego*, drukowany w języku łacińskim na pergaminie w Krakowie w 1506 r., pierwsze wydanie dzieł Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium*, *Historię żalostną a straszliwą o Franciszku Spierze* S. Murzynowskiego drukowaną w 1551 r. w Królewcu, a także *Bibliotekę Radziwiłłowską* i *Zielnik Spiczyńskiego*. Biblioteką Zielińskiego interesował się m.in. Karol Estreicher.

Zgodnie z testamentem, po śmierci Zielińskiego, biblioteka trafiła w ręce najstarszego syna Józefa, który w 1907 r. przekazał ją reaktywowanemu Towarzystwu Naukowemu Płockiemu. Zieliński pozostawił także w rękopisie *Dzienniki mojego życia*, obejmujące okres od 1 stycznia do 20 lipca 1833 r.

i omawiające wyprawę Artura Zawiszy i Kaliksta Borzewskiego na teren ziemi dobrzyńskiej oraz *Dopisek po latach trzydziestu*, a także obrazek dramatyczny *Panna włościanka*. Są one przechowywane, wraz z bogatą spuścizną korespondencyjną, w Bibliotece im. Zielińskich TNP w Płocku. G. Zieliński był bliskim kuzynem Józefa Feliksa Zielińskiego, pseudonim „Izet-Bey”.

Pochowany został w Skępem, w katakumbach usytuowanych w tzw. „Borku”, rozebranych przez Niemców w 1941 r. Po ekshumacji, dokonanej po wyzwoleniu, prochy Zielińskiego złożono pod kaplicą usytuowaną w obrębie krużganek kościoła Ojców Bernardynów w Skępem. Na murze kaplicy umieszczono pamiątkową tablicę. W 1895 r. w kościele skępskim poświęcono tablicę pamięci G. Zielińskiego. Z jego twórczości wybrano i umieszczono na niej dwuwiersz: „*Nie zginie praca dla dobra ludzkości, gdy płynie z źródeł najczystszej miłości*”¹².



Pamiątkowa tablica poświęcona pamięci Józefa Feliksa Zielińskiego na ścianie Kaplicy św. Barbary

(Zdj. autora z 2006 r.)

Józef Feliks Zieliński, pseudonim „Izet-Bey” (ur. 18 maja 1808 r. w Luberadzu, pow. ciechanowski - zm. 22 lutego 1878 r. w Skępem), oficer powstania 1831 r., działacz demokratyczny, poeta, satyryk, publicysta, dyplomata, bibliotekarz.

Pochodził z zamożnej rodziny szlacheckiej, herbu Świnka. Był synem Bonawentury (1770-1851) i Eleonory z Dębowskich. Ojciec jego brał udział w powstaniu kościuszkowskim 1794 r., jako oficer. Od 1815 r. zamieszkał wraz z rodzicami w Warszawie, gdzie kształcił się w Collegium Ojców Pijarów na Żoliborzu. Wśród jego kolegów byli: kuzyn Gustaw Zieliński, Artur Zawisza i Kalikst Borzewski. Od 1828 r., przez krótki czas, pracował w Banku Polskim jako urzędnik, biorąc udział w przedpowstańczym ruchu spiskowym. W dniu 29 listopada 1830 r. brał udział wraz z Gustawem Zielińskim w grupie spiskowców cywilnych, którzy zaatakowali siedzibę Wielkiego Księcia Konstantego - Belweder. W grudniu 1830 r., przebywając w okolicach Ostrołęki, zorganizował powstańczy oddział złożony z Kurpiów, sam przyjmując nazwisko „Kurp”. Następnie walczył w szeregach wojsk regularnych: 17. Pułku Piechoty Liniowej, uzyskując stopnie oficerskie od podporucznika do kapitana oraz krzyż „Virtuti Militari”.

W końcowej fazie powstania znalazł się ze swym pułkiem w odrębnym korpusie dowodzonym przez Włocha gen. Hieronima Ramorino, który wbrew rozkazom Naczelnego Dowództwa poszedł na południe i przekroczył granicę Galicji. Z Galicji, szlakiem południowym, wraz z grupą polskich oficerów, maszerował przez Morawy, Czechy, Austrię, Królestwo Wirttembergii, Wielkie Księstwo Badenii, Szwajcarię do Francji. Tam przebywał w obozach dla Polaków-emigrantów kolejno: w Awignon, Lunel, Le Puy, Amins, Poitiers, Agen, Nantes. We Francji związał się początkowo z tajnym, międzynarodowym ruchem karbonarskim, zależnym od tzw. Najwyższego Namiotu Powszechnego, kierowanego przez wybitnego rewolucjonistę włoskiego Filipa Buonarrotiego.

Niemal równocześnie (od 1833 r.) współpracował z Towarzystwem Demokratycznym Polskim (TDP), działając w nim w dwóch etapach: 1833-1835 i 1841-1847. Szczególnie aktywna była działalność Zielińskiego w drugim etapie, gdy stał się czołowym publicystą i literatem dwóch organów prasowych TDP: satyrycznego pisma „Pszonka” i „Demokraty Polskiego”. Na łamach tego pierwszego atakował Zieliński zdecydowanie przywódcę obozu konserwatywnego Wielkiej Emigracji ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, którego jego zwolennicy ogłosili w 1839 r. „królem *de facto*”. Wiersz satyryczny Zielińskiego pt. *Pielgrzymka do Majogrodu*, opublikowany w „Pszonce” wzbudził ogromne zainteresowanie na emigracji i przyczynił się do skompromitowania lansowanej głównie przez czartoryszczyka Janusza Woronicza idei monarchistycznej. Równocześnie krytykował Zieliński koncepcję grupy emigrantów - dawnych posłów i senatorów, którzy próbowali kontynuować na emigracji obrady Sejmu z 1831 r.

Ostrej krytyce poddał Zieliński również powieściopisarza Michała Czajkowskiego, któremu poświęcił poemat satyryczny pt. *Panegirya Banialuk Pana Michała*. Atak swój skupił jednak na organie czartoryszczyków „Trzeci Maj” i osobie ich przywódcy „człowieka ze słomy” „króla *de facto*”. W latach 1837-1846 Zieliński podróżował po różnych regionach Francji, pracując zarobkowo, będąc m.in. właścicielem zakładu fotograficznego w Nantes, a później w Angers.

W czasie Wiosny Ludów 1848 r. przyjechał do Poznania, lecz nie włączył się do wielkopolskiego czynu powstańczego. Wrażenia swoje z pobytu w Wielkim Księstwie Poznańskim opisał w wydany w Paryżu, w języku francuskim, *Pamiętniku Historycznym* (Paryż 1848). W latach 1850-1855 przebywał w Hiszpanii, gdzie nawiązał kontakty ze stronnictwem krystynosów (zwolenników królowej Marii Krystyny i jej córki Izabelli). W latach 1855-1856 miesz-

kał w Stambule, gdzie otrzymał honorowe stanowisko sekretarza ambasady hiszpańskiej. Utrzymywał się wówczas głównie z dotacji ks. Adama Czartoryskiego, którego w latach poprzednich tak zdecydowanie zwalczał. Po powrocie do Francji w 1857 r. objął stanowisko inspektora rolnictwa, a w latach 1866-1869 był jednym z sześciu inspektorów generalnych rolnictwa we Francji. W 1869 r. uzyskał obywatelstwo francuskie. Był odznaczony m.in. krzyżem Francuskiej Legii Honorowej oraz wysokimi odznaczeniami hiszpańskimi.

W 1873 r. powrócił do Królestwa Polskiego, zaproszony przez swego kuzyna i przyjaciela z lat młodości, Gustawa Zielińskiego do Skępego, gdzie zajmował się jego biblioteką. Do powierzonych sobie obowiązków podszedł z zaangażowaniem i odpowiedzialnością. Zaprowadził staranne księgi inwentarzowe i katalogi: spis inkunabułów, katalog alfabetyczny autorów i dzieł XV wieku nienależących do literatury, ani do bibliografii polskiej, ale zawierający wzmianki o Polsce, druki z XVI wieku znajdujące się w bibliotece Zielińskiego, a niewymienione pomiędzy bibliotekami Estreichera i Zielińskiego. Pracując w Skępem, powiększał zbiory biblioteki, m.in. o własny księgozbiór oraz kolekcję sztychów Goyi „Caprichos”, przywiezioną z Hiszpanii w 1873 r. W ostatnim roku życia podjął się próby pracy w obywatelskiej komisji, powołanej do egzekucji testamentu generałowej Józefy Sierakowskiej.

„Korespondent Płocki” pożegnał Zielińskiego pełnym ciepła wspomnieniem: „*Był to człowiek wielkich zalet umysłu i serca, a we wszystkich trudach i troskach życia odznaczał się prawdziwie męską erudycją. Posiadał on przymiot ludzi silnych, niezachwianą niczym pogodę ducha i charakteru. Kochany i ceniony przez współobywateli, służył im radą w razie potrzeby, a zarazem wzorem, jak prawdziwemu mężowi postępować należy...*”¹³.



Figura Matki Bożej Skepskiej
w barokowej sukience
(Zdj. w zbiorach autora)



Klasztor Ojców Bernardynów.
Zdjęcie z okresu międzywojennego
(F. Piasek, *Materiały...*, s. 19.)

Jerzy Pietrkiewicz (Londyn)

Matka Boska¹⁵

*(...) Miriam zasłania modlitwą oczy,
lecz jasność bez brzegów,
a na niebie płaty ciszy leżą.
I błogosławion owoc żywota Twojego –
Jezus.
(...).*



„Znaki na niebie” J. Pietrkiewicza
Trzecie wydanie przejmującego w
treści zbioru poezji, napisanego w
czerwcu 1939 r. w Warszawie.
(W posiadaniu autora)

Jerzy Pietrkiewicz (Londyn)

Siewna¹⁶
(*Trzy motywy ludowe*)

(...)

II

*Trzy pagórki przyklekły w oberku
pod Dobrzykiem!*

*Przez rzeżuchę staw na wierzby zerknął
i echami huknął po kotlinie –
Hop – dziś – dziś!*

*Gniade konie wiatr przywiozły z Rypina,
otulona wiatrem tańczyła
dziewczyna.*

*A gdy kwilił świt wśród wiklin w Kikole,
Ułapily mnie wierzby za szyję
i ujrzałem idącą przez pole
Maryję...*

*Mojej matki miała oczy,
szła w jej modrej sukience,
ten sam kolor warkoczy,
chustkę miała tę samą –*

*Wyciągnąłem więc ręce:
- Mamo! -*

III

*Siej Maryjo –
Częstochowska, Skępska, Ostrobramska
–
za tych co już pomarli i za tych co się
biją
za jeńców i za zesłanych.*

*Nic to że ugór twardy,
Z wiosną przyjdzie pług hardy!
Do Gdańska popłyną lany...*

*Siej, Maryjo-
Urodzajna jest ziemia cmentarna,
Gdy się klechda ocknie wśród gminu,
kości ożyją.*

*Bądź szczodra, rzuć nam święta ziarna
w ugór Londynu.*

8 IX 1943

Jerzy Pietrkiewicz

Pogrzeb Europy. Chór Samobójców^{16a}

(...) *Czy więc żaglom na rozstajach wi-
chrów
gwiezdna zamieć, zaspę mgły rozgrzebać –
i Kolumbów do zgliszcz Europy
wracających witać bochnem chleba?*

Na skromnej okładce książki wydanej w Londynie w 1946 r. widnieje wiarygodny herb ziemi dobrzyńskiej zaczerpnięty z dzieła Dobrzyniaka B. Paprockiego pt. *Herby rycerstwa polskiego z 1584 r.* (W zbiorach autora)

JERZY PIETRKIEWICZ

POGRZEB EUROPY



Liryki

Poematy

Essay o poezji

LONDYN 1946

Unikalny „Pogrzeb Europy”
J. Pietrkiewicza m.in. z *Balladami
dobrzyńskimi* oraz nieznanymi dotąd
ilustracjami K. K. Sadowskiej.
(W posiadaniu autora)





Figura Matki Bożej Skępskiej, Pani Mazowska i Kujaw – widok współczesny

(Zdj. M. Grzymowicz, widokówka Domu Wydawniczego „Verbum” z 1996 r.)

Figura Matki Bożej Skępskiej. Rzeźba z końca XV wieku z datą na cokole – 1496. Według tradycji tym roku przywieziona przez Zofię Kościelecką z Poznania. W 1629 r. wywieziona w obawie przed Szwedami do Łowicza. Koronowana w 1775 r. Pierwotnie wystawiana w sukience barokowej z XVIII wieku, a potem w sukience haftowanej. U stóp Figury apokaliptyczny półksiężyc ze srebrnej blachy, podtrzymywany przez aniołków (barokowy) z około połowy XVIII stulecia.

ks. Józef Pielaszewski
(proboszcz parafii skępskiej)

Pieśń do Najświętszej Marji Panny Skępskiej¹⁷

*Cudowna Skępska, Maryjo nasza,
Tylu łaskami wstawiona.
Niech pieśń ta światu cześć Twą ogłasza,
Od wszystkich bądź pozdrowiona.*

*Korona złota wieńczy Twe skronie,
Ozdobna perły drogiemi;
W modlitwie trzymasz złączone dłonie,
Oczyrna patrzysz tklivemi.*

*Przed Twymi Matko, księżyc stopami, -
Na Tobie szata złocista;
Obraz obwieszon wokoło votami,
Pięknaś Ty, Panno preczysta.*

*Statuy ludzka dłoń nie robiła,
W Poznaniu cudem найдziona;
By nam w niej Matko łaski czyniła
Tu do Skępego zwieziona.*

*Prze tyle wieków ileż pokoleń
Przed tym ołtarzem kękało?
Iluż tu wsparcia, iluż ukojeń,
Iluż pociechy doznało?*

*Tysiące ludzi co rok tu spieszy,
By upać przed Twym obrazem,-
A każdy wzdycha, modli się, cieszy
I łzy wylewa zarazem.*

*Łzami Cię, Matko, wszyscy witają,
Łzami o pomoc błagają,
Łzami za łaski dzięki składają,
Łzami, odchodząc, żegnają.*

*Matka dla swego tu niemowlęcia
Łaskę przez Ciebie wyprasza;
Sierota w Twe się rzuca objęcia,
Tu boleść serca rozprasza.*

*Dziewica, patrząc na Twe przykłady,
Do cnoty chętnie się skłania;
Ty ją Maryo, bronisz od zdrady,
Dajesz jej łaskę wytrwania.*

*Młodzież, wstępując w życia podwoje,
W Tobie tu ufność pokłada.
Starzec, co kończy już życie swoje,
Za łaski w życiu hold składa.*

*Człowiek zbolaty, smutny, strapiony,
Miotany burzą rozpaczy,
Nie czuje bólów, jest pocieszony,
Skoro Cię, Matko, zobaczy.*

*Tak, boś Ty, Matko, pocieszycielką
Dla wszystkich ludzi strapionych,
Skarbem ubogich, obronicielką
Sierot i wdów opuszczonych.*

*Nawet, gdy grzesznik w wielkiej pokorze
Ze łzami do nóg Twych padnie,
Ty, Matko czuła, litości wzorze,
Podajesz rękę tu snadnie.*

*K'Tobie znękani, chorzy, kaleki,
Z bliska, z daleka przychodzą,
Ty cudownymi uzdrawiasz leki;
Ciało i duszę tu chłodzą.*

*I konający k'Tobie się zwraca,
Nim swoje zawrze powieki;
Twoja mu pamięć spokój przywraca,
Umiera szczęśliw na wieki.*

*Jeszcze po śmierci Twoja opieka
I Twoja pomoc jest droga:
Pod płaszczy bezpieczny bierzesz człowieka
I wieszysz prosto do Boga.*

*Więc, Panno Święta, niech imię Twoje
Wszystek i nadal świat sławi;
Z Twego obrazu niech nam łask zdroje
Bóg zlewa i błogostawi.*

*Módl się za nami do twego Syna,
Maryo, Matko kochana,
Niech nas tu wspiera Twoja przyczyna,
Ułatwiał przystęp do Pana.*

*Dopóki serce bić nie przestanie,
Maryjo, kochać Cię będziem;
Uproś nam, Matko, szczęsne skonanie,
Niech z Bogiem w niebie zasiędziem.*

1896

Ks. Józef Pielaszewski (1862-1916) po usunięciu bernardynów skępskich po powstaniu styczniowym, w latach 1894-1909 był proboszczem przy kościele w Skępem. W trudnym okresie prowadzonej przez zaborcę polityki rusyfikacji wniósł poważny wkład w ożywienie życia religijnego na terenie ziemi dobrzyńskiej. W 1896 r., w czasie głośnych uroczystości 400-lecia sprowadzenia figury Matki Boskiej Skępskiej do ufundowanego przez Kościeleckich kościoła w Skępem-Wymyślinie k. Lipna, ułożył znaną do dziś 20-zwrotkową pieśń pt. „Cudowna Skępska Maryjo nasza, tylu łaskami wstawiona”, częściej pod tytułem: „Pieśń do Najświętszej Maryi Panny Skępskiej”. Trzy lata później, w 1899 r. we Włocławku wydał książeczkę pt. *Najświętsza Maryja Panna Skępska oraz jej cuda*. W 1909 r. został proboszczem i dziekanem w Ostrołęce¹⁸.



Całym sercem błogosławie
Wiernym i Pielgrzymom

namierdzającym

Sanktuarium Matki Bożej Skępskiej,

Pani Młodoży i Kujaw

z okazji 250. rocznicy Koronacji Srebrną i Złotą Figurą Matki Bożej
1755-2005

oraz O. Bernardynom - Stróżom Sanktuarium
wzyskując

za ustanowieniem Niepokalanej Matki Pana
obfitych łask i darów Bożych

Jan Paweł II

Watykan, 2 VIII 2004 r.

Błogosławieństwo Papieża Jana Pawła II dla Sanktuarium Matki Bożej Skępskiej z sierpnia 2004 r.

(www.bernardyni.ofm.pl/klasztor/skepe/historia/
23.07.07)



Klasztor skępski od strony zachodniej

(Zdj. autora z 2007 r.)

Początki sanktuarium skępskiego należy wiązać z pierwszymi objawieniami Matki Bożej około 1490 r. w przydrożnym lesie. W tym miejscu parę lat później powstała kaplica i w 1496 r. została poświęcona. W tym samym czasie córka kasztelana Mikołaja Kościeleckiego (1450-1510), Zofia, która „nie miała władzy w nogach”, doznała tutaj łaski uzdrowienia. W dowód wdzięczności ufundowała figurę Matki Bożej – Skępskiej Pani, która została przywieziona z warsztatu snycerskiego w Poznaniu. Od tego momentu do Skępego zaczęli masowo przybywać pielgrzymi, jednak masowy ruch pielgrzymkowy rozwinął się dopiero w XVI stuleciu i trwa do dzisiaj. Figura ukoronowana została w 1755 r., gruntownie odnowiona w 1994 r.



Herb miasta Skępego

(Widokówka Domu Wydawniczego „Verbum” w Rypinie z 1997 r.)

Herb miasta ulegał przez lata pewnym modyfikacjom. Ostatecznie przyjmuje się, że wyobraża on mur z trzema krenelażami (blankami) i otwartą bramą z herbem Ogończyk. Na murach widnieją krzyże, co ma czytelne odniesienie do istniejącego tu klasztoru, mocno oddziałującego przez wieki na losy miasteczka. Prawa miejskie – 1445, odnowione – 1997.



Skępski koziołek dumnie stoi na miejscowym rynku.

Nieodłączny symbol miasta, po ponownym odzyskaniu praw miejskich w 1997 r. nazywanego niekiedy „Trójmiastem” (Skępe, Wymyślin i Wioska).

(Zdj. M. Grzymowicz)

W Wymyślinie, z dala od ośrodków miejskich, zaborca rosyjski w drugiej połowie XIX wieku zdecydował o powstaniu szkoły kształcącej nauczycieli do szkół ludowych. Ukaz carski z 1864 roku miał na celu oderwanie chłopów od powstania. Po jego upadku nastąpiła zmiana polityki wobec Polaków, zmierzająca w kierunku całkowitej rusyfikacji podbitego kraju. W tym celu w Królestwie Polskim zlikwidowano klasztory i domy zakonne. W nocy z 27 na 28 listopada 1864 roku Rosjanie usunęli ojców bernardynów z Sanktuarium Matki Boskiej Skępskiej, którzy sprawowali opiekę nad łaskami słynącą Figurą (koronowaną w dniu 18 maja 1755 roku) od 1499 roku. Komisja Likwidacyjna w dniu 28 maja 1866 roku przejęła znaczną część budynków klasztornych.

Władze carskie uznały, iż proces rusyfikacji polskiego społeczeństwa należy rozpocząć od kształcenia kadry nauczycielskiej, która miała realizować założone cele w szkołach ludowych. W związku z tym w dniu 8 maja 1866 r. wydano „Ustawę Kursów Pedagogicznych dla ludności polskiej w Królestwie Polskim”. Na jej podstawie zaczęto tworzyć trzyletnie kursy pedagogiczne. Jeden z nich powołano z dniem 1 lutego 1867 r. w Wymyślinie w samym sercu na ziemi dobrzyńskiej.

W tym dniu w obecności Gubernatora Płockiego, Naczelnika Dyrekcji Naukowej Płockiej, miejscowych urzędników wojskowych i cywilnych, wójtów gmin, ławników, sołtysów i licznie zgromadzonych włościan, nastąpiło uroczyste otwarcie Kursów. Po nabożeństwie w miejscowym kościele, odprawionym przez prefekta szkół lipnowskich, ks. Lewandowskiego i wygłoszeniu odpowiedniego przemówienia, zebrani udali się do gmachu szkolnego (przedtem stanowiącego własność ojców bernardynów). Ks. Lewandowski dokonał poświęcenia sal szkolnych i pomieszczeń zajętych na mieszkania dla nauczycieli. W czasie tej uroczystości w języku rosyjskim przemawiali: Naczelnik Płockiej Dyrekcji Naukowej, Inspektor Kursów oraz w języku polskim jeden z miejscowych nauczycieli, Urban Stecewicz, który wygłosił wiernopoddańcze przemówienie.

„(...) Dotąd miano „chłopa” charakteryzowało człowieka bez nauki, człowieka ciemnego, indywiduum niewolniczej cnoty i podejrzanej uczciwości. Mądra zaś wola, nie wyczerpanego w łaskach Najjaśniejszego Naszego Cesarza i Króla, starła to piętno hańbiące godność człowieka, otwarciem tyłu świątyń nauki, w progu których wszyscyśmy z równą pokorą nachylamy głowy: nauka bowiem jedynie zdolną jest nas podnieść i uszlachetnić.

Na was zaś, kochana młodzieży, którzy pierwsi będziecie korzystać z tej łaski Opiekuńczego Rządu leży wielka odpowiedzialność na wywiązanie się z zaufania, jakie na was Rząd, wiara, społeczeństwo i rodzice położyli.

Wy to, wyszedłszy z łona rodzin po większej części wiejskich, nacie najlepiej ujemną stronę waszych braci, dlatego w miarę ich niedostatku, winniście z tym większą usilnością korzystać z tak drogiego czasu, abyście później, stawszy się przewodnikami młodszego pokolenia, kierować je mogli na pożytecznych obywateli kraju i cnotliwych członków społeczeństwa.

I my, szanowni koledzy moi, którzyśmy przybyli do tego zakładu kształcić umysły i serca przyszłych nauczycieli ludu wiejskiego, oddajmy się i poświęćmy naszemu zawodowi z całą gorliwością, energią i wspólnymi siłami, mając zawsze w pamięci tę starą maksymę: „co posiejesz to i zbierzesz, jakie ziarno, taki i owoc będzie”.

Kończąc tę moją przemowę, w imieniu waszym, kochani włościanie składam hołd dziękczynny licznie tutaj zebranej publiczności krajowej i dostojnym przewodnikom oświaty naszej, że zaszczytili ten akt uroczysty swą obecnością.

Uwielbiamy naszego Monarchę (cara Rosji – dop. M.K.), który jak najlepszy Ojciec opiekuje się nami wszystkimi, kochani włościanie, a więc jako dobre i kochające dzieci, błagajmy Stwórcę o zdrowie i długie panowanie Jego, śpiewając jako hołd dziękczynny hymn narodowy (podkr. M.K.) „Boże, Cara chrani”¹⁹.

W takim duchu i wiernopoddańczej atmosferze uruchomiono w Wymyślinie Kursy Nauczycielskie. Otrzymały one od Komisji Likwidacyjnej dwa budynki piętrowe, trzy parterowe, zabudowania gospodarcze, ponad cztery morgi gruntu, dwa ogrody oraz 17-morgorwy zabytkowy park, zwany potocznie „Borkiem”. Diecezjalnemu zarządcy klasztoru i kościoła pozostawiono w „Borku” jedynie kapliczkę z położonymi wokół niej katakumbami.

Kursy Pedagogiczne w Wymyślinie przeznaczone były wyłącznie dla chłopców i to przede wszystkim pochodzenia włościańskiego, czyli najmniej uświadomionego żywiołu, dość luźno związanego z tradycją polską. Carskie władze oświatowe uznały, iż będą oni w przyszłości najlepszymi rusyfikatorami szkół ludowych. Synowie urzędników i inteligencji (za wyjątkiem Rosjan) przyjmowani byli do szkoły za specjalnym zezwoleniem Płockiej Dyrekcji Szkolnej. Corocznie spora grupa kandydatów docierała do Wymyślina z przytułku w rosyjskiego w Płocku. Do szkoły elementarnej trafiali też uczniowie z pobliskiego Sierpca. Mimo wyraźnych ograniczeń do seminarium w Wymyślinie starali się wstępować synowie mieszczan i drobnej szlachty. W tym celu przedstawiali oni sfałszowane zaświadczenia o rzekomo włościańskim pochodzeniu.

Znaczny odsetek uczniów seminarium nauczycielskiego stanowili synowie mieszkańców Skępego i najbliższej okolicy. Jak wspomina K. Elwertowski, *„cichym marzeniem każdego skępijanina było, aby jego syn mógł skończyć seminarium i zostać nauczycielem, a jeszcze lepiej – księdzem”*.

Kandydaci do szkoły wymyślińskiej mieli mieć ukończone 15 lat i musieli zdać pomyślnie egzamin wstępny z zakresu dwuklasowej szkoły elementarnej. Przy kursach pedagogicznych zorganizowano szkołę wzorcową, tj. szkołę ćwiczeń oraz szkołę elementarną, istniejącą w Skępem już wcześniej. W czasie nauki uczniowie zwalniani byli od służby wojskowej. Kurs kończył się egzaminem i uzyskaniem dyplomu upoważniającego do nauczania w szkołach elementarnych. Absolwenci, którzy zdali egzamin końcowy z wyróżnieniem kierowani byli do szkół lepiej zorganizowanych.

Kursami Pedagogicznymi kierował inspektor, który podlegał naczelnikowi Płockiej Dyrekcji Naukowej. Stanowisko pierwszego inspektora i organizatora wymyślińskiej placówki powierzono Antoniemu Jurkowskiemu. Pełnił on tę funkcję przez cztery lata i, jak się okazało, nie wykazywał on zbyt dużego zainteresowania procesami rusyfikacyjnymi. W 1870 roku zastąpił go Mojsiej Ostrowierchow. Zmiana ta podyktowana była koniecznością wprowadzenia zaostrzonego kursu rusyfikacyjnego. Nowy inspektor od władz szkolnych domagał się zmniejszenia liczby godzin języka polskiego, a za posługiwanie się na co dzień językiem polskim stosował różnorodne kary: od karceru, poprzez obniżanie oceny z zachowania, odbieranie stypendiów do usunięcia ze szkoły włącznie.

W piętrowym budynku po prawej stronie drogi wjazdowej na nowo urządzonej dziedziniec szkolny mieściły się szkoła elementarna i wzorcowa. W parterowym, drewnianym budynku na terenie zajętego kompleksu urządzono mieszkania dla felczera i nauczycieli. W jednopiętrowym budynku murowanym naprzeciwko bramy wjazdowej urządzono magazyny.

Powstanie na ziemi dobrzyńskiej pierwszej szkoły średniej spowodowało, iż chętnych do niej nie brakowało. Kursy, a potem seminarium nauczycielskie otwierały drogę do kształcenia na poziomie ponad elementarnych dla młodzieży, głównie chłopskiej. Poszczególne klasy nazywano tutaj kursami. Na 25-40 miejsc na pierwszym kursie zgłaszało się często 200-300 kandydatów. Stąd w czasie trwających w Wymyślinie egzaminów zjeżdżali furmankami z ojcami chłopcy z terenu całej ziemi dobrzyńskiej i Mazowsza Płockiego. Ci, którzy mieszkali bliżej przychodzili pieszo, niosąc ze sobą drewnianą walizkę lub podręczny worek.

Egzamin wstępny obejmował część pisemną z języka rosyjskiego i matematyki oraz ustną z języka rosyjskiego, matematyki i geografii. Dodatkowo odbywało się przesłuchanie słuchu. Ze względu na znaczną ilość chętnych po egzaminie pisemnym odrzucano trzy czwarte chętnych.

Nauka na Kursach Pedagogicznych w Wymyślinie trwała przez dziesięć miesięcy, od września do czerwca. Izby

lekcyjne mieściły się na parterze jednego z budynków poklasztornych. W tym samym budynku urządzono kuchnię i stołówkę. Na pierwszym i drugim piętrze ulokowano internat. Pozostała część budynku przeznaczona została na mieszkanie dla inspektora (kierownika), pokój nauczycielski, bibliotekę i sanitariaty.

Szkoła w pierwszych latach istnienia nie była dużą jednostką oświatową. W 1870 roku zatrudnionych było zaledwie ośmiu pracowników, łącznie z felczerem, ogrodnikiem, nauczycielem muzyki i gimnastyki. Na pierwszym kursie było 39 uczniów, na II – 22, na III – 12. W szkole wzorcowej (ćwiczeń) był tylko jeden nauczyciel i 43 uczniów, zaś w szkole elementarnej – jeden nauczyciel, 43 uczniów w oddziale męskim i 18 dziewcząt w drugim oddziale. Przeciętnie w wymyślińskiej szkole uczyło się około 10 uczniów, z czego około 10 procent stanowili Rosjanie.

W 1872 roku kursy pedagogiczne w Wymyślinie przeznaczano na seminarium nauczycielskie, z założeniem, iż będą one jeszcze lepiej przygotowywać do realizacji celów rusyfikacyjnych w tej części Królestwa Polskiego. Celowi temu służyły decyzje władz zaborczych zmierzające do całkowitej eliminacji języka polskiego ze szkół. W 1885 roku usunięto język polski jako język nauczania w szkołach elementarnych, a następnie (za czasów kuratora Apuchtina) wprowadzono podręczniki drukowane czcionkami rosyjskimi. W szkole nie wolno było mówić po polsku.

W wymyślińskim seminarium następowały dość częste zmiany personalne. W 1880 roku zwolniono z zajmowanego stanowiska inspektora Mojżesza Ostrowierchowa, a jego miejsce zajął Jan Sołomonowski. Jak napisał w swoich wspomnieniach, najprawdopodobniej na podstawie opinii, którą poznał w czasie nauki w seminarium w Wymyślinie w odrodzonej już Polsce, Zenon Jankowski (absolwent z 1925 roku), J. Sołomonowski był gorliwym „*slugą cara i zażartym rusyfikatorem. Otoczył się szpiegami i bacznie pilnował, aby uczniowie nie rozmawiali po polsku lub nie czytali polskich książek*”. Chcąc odsunąć młodzież od wpływów Kościoła polecił zamu-

rować furtę, przez którą uczniowie przechodzili z dziedzińca seminarium do kościoła.

Inspektor J. Sołomonowski słynął z nierzetelności i łapownictwa. Z. Jankowski w swoim pamiętniku napisał o nim: „*Chcąc ciągnąć jak największe zyski ze swego stanowiska i przywilejów, wydzierżawił osobom obcym ziemię i ogrody szkolne, a pod pozorem częściowego remontu budynków, kazał wyrąbać w szkolnym parku najpiękniejsze drzewa, by je ubocznie spieniężyć. Miał częste zatargi z wyższymi władzami szkolnymi, a także uczniami, którzy posądzali go o kradzież i łapownictwo. Uczeń Z. z powodu niedostatecznych ocen, nie miał prawa do otrzymania dyplomu. Inspektor wydał mu taki, za co żona inspektora wzięła od Z. – krowę. Czynił uczniom różne ulgi przy promocjach, ukończeniu szkoły, żona inspektora za pośrednictwem żony ogrodnika przyjmowała różne łapówki w postaci: pszenicy, indyków, gęsi i plew. Od ucznia K. wzięła przy przejściu na wyższy kurs parę trzewików i trzy gęsi. Od ucznia G. – trzy głowy cukru, dwa korce pszenicy i pół korca jęczmienia*”²⁰. Nic dziwnego, że zaledwie po czterech latach Sołomonowskiego Płocka Dyrekcja Naukowa odwołała ze stanowiska i powierzyła je Hipolitowi Duwin.

Ten ostatni rozpoczął swoje rządy w Wymyślinie od umocnienia wpływów rosyjskich i do zachęcania swych podwładnych do coraz bardziej wyrafinowanych metod walki z polskością. W tym celu w gmachu seminarium urządził prawosławną kaplicę, a na jej otwarciu przyjechali rosyjscy dygnitarze z Warszawy, Płocka i Lipna. Na uroczystości otwarcia poprzedzonej nabożeństwem odprawianym przez rosyjskiego duchownego obowiązkowo obecni byli uczniowie seminarium-Polacy.

Po pięcioletnim, nieudanym jak się okazało, gospodarowaniu w Wymyślinie, podobnie jak jego poprzednika, usunięto ze stanowiska i w 1889 roku zastąpił Ambroży Balicki. Ten okres wspomina się jako etap pewnej odwilży w procesie rusyfikacji.

W 1900 roku Balickiego zastąpił Włodzimierz Szumki. Ten z kolei był człowiekiem o dwóch różnych usposobieniach. W stosunkach pozasłużbowych był bardzo uprzejmy,

wesoły a nawet dowcipny. Bywał w polskich domach, choć nie posługiwał się językiem polskim. Rozumiał natomiast, co do niego mówiono. Mimo to nie pozostawał obojętny wobec prób aktywności środowiska polskiego. Na okres jego rządów przypadły wydarzenia rewolucji 1905 r. i strajku szkolnego.

W końcu XIX wieku program nauczania w seminarium obejmował następujące przedmioty: religię, język rosyjski, pedagogikę, matematykę (arytmetykę i geometrię), przyrodoznawstwo, historię, geografę, język polski, zajęcia praktyczne, kaligrafię, kreślenie i rysunki, muzykę, śpiew i ogrodnictwo. W takiej kolejności umieszczano przedmioty na świadectwach szkolnych. Szczególnie uprzywilejowaną pozycję zajmował język rosyjski i na jego naukę przeznaczano 6 godzin tygodniowo, natomiast na język polski – zaledwie 1 godzinę w tygodniu, mimo iż ustawa przewidywała 4 godziny. Historii uczono według podręcznika Iłowajskiego, który naszą historię narodową traktował wyjątkowo tendencyjnie i wrywkowo. Pedagogika rozpoczęła się na drugim roku nauki i przeznaczano na 5 godzin w tygodniu. Zajęcia praktyczne obowiązywały uczniów od trzeciego roku i prowadzone były w trzy oddziałowej szkole ćwiczeń prowadzonej przez seminarium. W programie szkoły świadomie ograniczono nauczanie fizyki, chemii oraz algebry, aby w ten sposób uniemożliwić absolwentom szkoły podejmowanie nauki w wyższych zakładach naukowych.

Zajęcia w szkole odbywały się od godziny dziewiątej rano aż do 18 z dwugodzinną przerwą obiadową. Czas pobytu w szkole wypełniano także pracą w ogrodzie. Nauczanie w seminarium odbywało się w języku rosyjskim. Także modlitwa przed i po nauce odmawiana była po rosyjsku. Język rosyjski obowiązywał także pomiędzy lekcjami oraz w czasie pobytu w internacie. Wykładowca religii dla młodzieży rosyjskiej, a jednocześnie nauczyciel historii i pedagogiki Afanasij Ignatowicz Balicki, późniejszy inspektor seminarium, „był bardzo wymagający i surowy, lajał za rozmowy polskie oraz zmniejszał za to stopnie ze sprawowania”. Marginalnie traktowano zajęcia z wychowania fizycznego, a nauczyciel tego przedmiotu podoficer rezerwy, *notabene* Polak, ograniczał je

do musztry wojskowej z drewnianymi karabinami. Stosunkowo dużo czasu poświęcano na zajęcia z muzyki, a ćwiczenia z tego przedmiotu prowadzono głównie w godzinach popołudniowych. Mimo to, poza „galówkami”, w szkole nie organizowano żadnych imprez i zajęć kulturalnych.

Tak zwane dni galowe były istotnym instrumentem w procesie rusyfikacyjnego wychowania. W wymyślińskim seminarium obchodzono je wyjątkowo uroczystie. Po mszy w kościele odbywało się specjalne nabożeństwo za pomyślność cara i domu panującego. Po nabożeństwie chór szkolny śpiewał tradycyjny „hymn” pt. „*Boże, caria chrani!*”. Na uroczystościach tych musieli być obecni wszyscy nauczyciele i wychowankowie, jednak podczas modłów za pomyślność cara publiczność a nawet uczniowie dyskretnie opuszczali kościół. Po uroczystościach w kościele odbywała się uroczysta akademia w szkole, a wieczorem uroczystości przenoszono do Borku. Jak zaświadcza E. Elwertowski „*część tutejszej inteligencji, z uwagi na charakter uroczystości, wyraźnie ją bojkotowała?*”.

Większość nauczycieli seminarium w Wymyślinie stanowili Rosjanie. Nauczyciele – Polacy uczyli jedynie religii, języka polskiego, śpiewu i gimnastyki. Nauczycielem śpiewu i muzyki przez szereg lat był Antoni Szałowski, który jednocześnie „*prowadził chór i orkiestrę szkolną, a podczas uroczystości oficjalnych wykonywał z widoczną na twarzy determinacją obowiązek, który uważał za bardzo ciężki. Ileż to razy pod jego kierownictwem rozlegało się w murach szkolnych znieprawdzone „Boże, caria chrani!”*. Już na kilka dni przed takimi okazjami i kilka dni po nich Szałowski chodził chmurny”. Także kierownik szkoły ćwiczeń, Lech Olszewski, dzięki swojej, godnej dumy narodowej postawie zyskał pochlebny opinię seminarzystów. Również ks. prefekt Józef Zydanowicz w niedzielnych kazaniach starał się umiejętnie przemycać patriotyczne treści. Uczniowie bardzo cenili jego inicjatywę w sprawach społecznych i szczególnie ciepły i serdeczny stosunek do najbiedniejszych uczniów.

Władze rosyjskie od pierwszych dni po utworzeniu kursów pedagogicznych a potem seminarium nauczycielskiego robiły wszystko, aby proces wychowawczy podporządkować

dalekosiężnym celom polityki rusyfikacyjnej. Bliskie sąsiedztwo seminarium z klasztorem (od 1864 roku obsługiwanym przez księży diecezjalnych, a nie jak dotąd – zakonnych), spędzało im sen z oczu. Z niepokojem obserwowano patriotyczną działalność ks. Ferdynanda Kroczeńskiego, który – zdaniem Rosjan – „*źle wpływał na uczniów z seminarium*”.

Podkreślić trzeba, iż księży diecezjalni, obsługujący miejscowy kościół, nader często byli powodem zatroskania dla rosyjskich urzędników, dbających o realizację polityki rusyfikacji. W 1868 roku, czyli w rok po założeniu seminarium w Wymyślinie karą 25 rubli ukarano proboszcza parafii Skępe, ks. Ferdynanda Kroczeńskiego za to, że w czasie kazania wygłoszonego w dniu 28 sierpnia tego roku „*źle usposabiał do rządu pielgrzymów i źle wpływa na uczniów seminarium nauczycielskiego*”. W dniu 30 sierpnia 1873 roku gubernator płocki doniósł do Generalnego Gubernatora, że ks. Kajetan Śmiechowski, proboszcz parafii Skępe w dniu 26 sierpnia tego roku nie odprawił sam galowego nabożeństwa, a wyręczył się wikarym. Dodał przy tym, że przed nabożeństwem zasłonięty został cudowny obraz, a kościelny zgasił dwa pierwsze rzędy świec. Śledztwo w tej sprawie zostało jednak umorzone. Płocki gubernator w swoim meldunku pisał ponadto, że ks. K. Śmiechowski „*miał jeszcze inne zatargi z rządem o Seminarium Nauczycielskie w Wymyślinie, ale zawsze umiał się wybronić*”.

Również księży w wielu miejscach diecezji płockiej nie chcieli podporządkować się decyzjom władz carskich, aby świadectwa o odbytej spowiedzi przez uczniów wymyślińskiego seminarium wystawiane były po rosyjsku. W dniu 29 listopada 1888 roku gubernator płocki zawiadomił kancelarię Generalnego Gubernatora, że ks. Wiktor Radzikowski, proboszcz i dziekan rypiński uporczywie odmawia wydawania uczniom Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie zaświadczeń w języku rosyjskim o odbytej przez nich spowiedzi wielkanocnej. Rok wcześniej za wystawienie takiego zaświadczenia uczniowi wymyślińskiego seminarium kary grzywny w wysokości 10 rubli musiał zapłacić ks. Franciszek Jarmiński, profesor Seminarium Diecezjalnego w Płocku. W uzasadnie-

niu podano, że ks. Jarmiński nie poświadczył tego dokumentu pieczęcią w języku rosyjskim. Za takie samo „przewinienie” ukarano również w 1887 roku ks. Ignacego Lasockiego.

Środowisko Skępego wspierane aktywnymi społecznie uczniami seminarium w końcu XIX stulecia wypowiedziało tajną wojnę przeciwko polityce rusyfikacji prowadzonej przez władze szkolne miejscowego seminarium nauczycielskiego. Młodzież ucząca się w Wymyślinie zachowywała poczucie tożsamości narodowej. W poufnych rozmowach poruszała ona różne problemy wynikające z rusyfikacyjnego ucisku. Powszechnym zjawiskiem były dyskusje o przeszłości naszego kraju, jego kulturze i myśli politycznej. Seminarzyści potajemnie czytali książki w języku polskim, które przechowywano w budynkach szkolnych, mieszkaniach prywatnych a także na wieży kościelnej. Tajne czytanie polskiej literatury w porze letniej prowadzili uczniowie trzeciego kursu także w gęstym podszyciu „Borku”. Na tajnych spotkaniach recytowano poezję Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej oraz innych wybitnych poetów. Do najaktywniejszych propagatorów polskiej książki należeli uczniowie wymyślińskiego seminarium: Leon Stypułkowski, Władysław Chojnacki, Leon Orłowski, Tadeusz Ziemkiewicz, Kazimierz Elwertowski i wielu innych. T. Ziemkiewicz dostarczał książki ze słynnej nie tylko w Skępem biblioteki Zielińskich, tzw. „belwederu skępskiego”. L. Orłowski przynosił natomiast książki z biblioteki domowej swego stryja, właściciela majątku w pobliskim Likcu. Organizatorzy tej tajnej polskiej szkoły utrzymywali kontakty z działaczami Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Wspomniany Kazimierz Elwertowski (1877-1962), syn nauczyciela z Osówki koło Lipna, do seminarium w Wymyślinie uczęszczał w latach 1893-1896 i tutaj prowadził aktywną działalność samokształceniową i patriotyczną. Mimo zakazu władz carskich razem z L. Orłowskim, W. Chojnackim, T. Ziemkiewiczem i Bolesławem Serejko organizował potajemne obchody rocznic narodowych, m.in. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Na rocznicowe spotkania wybierano m.in. las za wsią Józefkowo. Tam wygłaszano okolicznościowe referaty i śpiewano patriotyczne pieśni. Jak napisał w swoim pa-

miętniku, uroczystości te „dostarczały silniejszych wrażeń, niż uroczystości wręczenia świadectw ukończenia seminarium”.

Mimo rusyfikacyjnego charakteru Seminarium Nauczycielskie w Wymyślinie spełniało przez długie lata zaborców pozytywną rolę w życiu społeczno-gospodarczym miasteczka i najbliższych okolic. Wielu absolwentów seminarium podejmowało pracę w szkołach elementarnych na terenie ziemi dobrzyńskiej i Mazowsza Płockiego, wnosząc tam doniosły wkład w rozwój oświaty dorosłych. Przykładem takiej postawy jest działalność Maksymiliana Malinowskiego, urodzonego w 1860 roku w powiecie lipnowskim. Po ukończeniu w 1880 roku seminarium w Wymyślinie Malinowski był nauczycielem w Kamienicy koło Dobrzynia nad Wisłą, a potem w samym Dobrzyniu. Tutaj organizował odczyty poświęcone roli samorządu i wychowania. Potem został znanym działaczem ruchu ludowego i publicystą.

Podobnie aktywną działalność prowadził inny absolwent wymyślińskiego seminarium z 1893 roku, Henryk Chormański – nauczyciel w Działyniu. Był on założycielem Kasy Stefczyka i pierwszych na tym terenie mleczarni. W Działyniu założył i prowadził teatrzyk ludowy, trudnił się też praktyką lekarską i weterynaryjną. Był współzałożycielem, a następnie działaczem miejscowej straży ogniowej, Udzielał się w organizacji koła gospodyń wiejskich. W 1916 roku w Radzie Opiekuńczej Powiatu Lipnowskiego pełnił funkcję prelegenta.

W 1899 roku seminarium w Wymyślinie ukończył Stefan Bońkowski, który potem brał czynny udział w pracach Tajnego Towarzystwa Nauczycieli i Nauczycielek Ludowych. Za prowadzenie szkoły ludowej w języku polskim został zwolniony z pracy i uwięziony. Prowadził tajne kursy dla nauczycieli wiejskich.

W ciągu blisko 50 lat (1867-1917) prowadzonej w seminarium w Wymyślinie polityki rusyfikacji szkołę opuściło 862 absolwentów. Mimo to zdecydowana większość z tej rzeszy zachowała czynną postawę patriotyczną, godną szacunku i dumy narodowej. Seminarium Nauczycielskie w Wymyślinie na trwałe wrosło w krajobraz społeczny Skępego i regionu.



Pamiętkowa tablica poświęcona pamięci nauczyciela muzyki z seminarium wymyślińskiego w latach 1876-1900, Antoniego Szalowskiego, ufundowana w dniu 3 lipca 1923 r. przez „wdzięcznych uczniów”.

(Zdj. autora z 2006 r.)

„Na świecie jest wiele rodzajów niewdzięczników, lecz do najczęściej spotykanych należą:

- Ci, którzy wypierają się, że doznali dobrodziejstwa.
- Ci, którzy za otrzymane dobrodziejstwo się nie wywdzięczają.
- Ci, którzy doznane dobrodziejstwo ukrywają.
- I najgorsi ze wszystkich - ci, którzy o doznanym dobrodziejstwie zapomnieli”.

Seneka Młodszy



Absolwenci Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślnie z 1901 r.
(F. Piasek, *Materiały...*, s. 38.)

Nazwiska pod zdjęciami, choć z trudem, możliwe są do odczytania. Są to: A. Kwiatkowski, Z. Trzeciak, J. Krzywosiński, C. Kurpiewski, J. Ziółkowski, Z. Drejszer, S. Krzemiński, F. Nejman, R. Zieleniewski, F. Kleniewski, F. Zieliński, A. Kozłowski, L. Trojanowski, W. Kłobukowski, Z. Czarnecki, A. Żerański, E. Szczęsny, J. Orłowski, M. Napiórkowski. Na tej podstawie ustalono, iż są to absolwenci Seminarium Nauczycielskiego z 1901 r. Nie wiadomo zatem, dlaczego na zdjęciu są daty: z lewej – 18 VI 1901, z prawej – 12 VI 1906.

Na umieszczonych wewnątrz zdjęciach: z lewej – poklasztorne budynki seminarium ze słynnym – *notabene* do końca istnienia seminarium i liceum pedagogicznego – klombem, z prawej – nieistniejąca już niestety brama wjazdowa na teren seminarium. Na jednym i drugim zdjęciu widać stojących seminarzystów. Zdjęcie w środku przedstawia ogólny widok klasztoru skępskiego. Zdjęcie wykonał fotograf artysta B. Szejner z Włocławka.

Po inspektorze Balickim, na to stanowisko powołano Włodzimierza Szumskiego, który okazał się także nieprzejednanym wrogiem polskości. Pisał o tym we wspomnieniach absolwent wymyślińskiego zakładu z 1925 r., Zenon Jankowski.

Zenon Jankowski (Sierpc)
(absolwent – rocznik 1925)

Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie w Wymyślnie (1867-1916), cz. II

„(...) Do walki z polskością nie stawał jawnie, z otwartą przyłbicą, lecz w ciszy swego gabinetu obmyślał sposoby, układał plany, wysyłał do wyższej władzy odręczne pisma, pełne jadu i nienawiści do wszystkiego co było polskie.

Przy swej gorliwości, ze sposobu gospodarowania w seminarium widziało się, że służąc carowi i o sobie nie zapominał. Owoce i warzywa, siane rękami uczniów, szły częściowo na osobisty użytek, reszta przy pomocy ogrodnika sprzedawana była osobom obcym.

Żądza ciągnięcia jak największych zysków doprowadziła do tego, że żona inspektora z wiedzą, czy bez wiedzy męża, znalazła sobie w internacie nowe źródło dochodu. Na tle rabunkowej gospodarki inspektora, dochodziło często do wyższych władz różne skargi. Zbliżał się rok 1905, rok w którym młodzież polska wypowiedziała otwartą walkę szkole rosyjskiej. Jedną z nich było zaprzestanie śpiewania po nabożeństwie w czasie tak zwanych „galówek” rosyjskiego hymnu narodowego „Boże cara Chrani”.

Zwyczaj ten panował w seminarium od dawnych czasów, a władze przestrzegałyby hymn był wykonywany. Spełniało się polecenie władzy z wielką niechęcią i oczekiwało chwili, w której będzie można zaprzestać śpiewania hymnu za rosyjskiego cara i to jeszcze w kościele, i w języku rosyjskim.

Sprawa zaprzestania śpiewania hymnu połączona była z wielkim ryzykiem – wiadomo bowiem było, co czeka nauczyciela śpiewu za podobny czyn.

Faustyn Piasek, nauczyciel śpiewu i muzyki seminarium wymyślińskiego, gorliwy Polak, długo się namyślał, naradzał z ks. prefektem i uczniami trzeciego kursu, wreszcie postawiono wszystko na jedną kartę i postanowiono zaprzestać śpiewania hymnu.

Na najbliższej „galówce” uczniowie podczas śpiewania hymnu celowo pomylili się, zaczęli powtórnie, pomylili się, przestali śpiewać, nie dokończywszy hymnu.

Piasek wspomina: „Inspektor począł mi robić różne wymówki, w końcu dodał „Przecież to jest modlitwa i jako takowa powinna być szczerą; przymusowa modlitwa nic nie warta. Jak mają tak śpiewać, to lepiej wcale nie śpiewają”.

W myśl ostatnich słów inspektora wypowiedzianych w obecności kilku uczniów, na następnej „galówce” uczniowie już hymnu nie śpiewali. Po nabożeństwie wybuchła awantura na całej linii. Inspektor trząsł się ze złości, groził Piaskowi Sybirem, nauczyciele Rosjanie ubolewali nad tak szalonym czynem, żandar-mi spisali protokoły – słowem Sodoma i Gomora.

Na wszystkie pytania nauczyciel śpiewu i muzyki Piasek dawał jedyną odpowiedź „Inspektor nie kazał, więc nie śpiewaliśmy”. Taką samą odpowiedź dawali również i uczniowie.

Po pewnym czasie inspektor otrzymał z Warszawy tekst hymnu w polskim języku i kazał nauczyć uczniów. Lecz i na to znalazła się rada. (...)”²¹.

Kiedy przez Królestwo Polskie w latach 1905-1907 przeszła fala rewolucji, jej echa znalazły swoje odbicie także w Seminarium Nauczycielskim w Wymyślinie. Już w dniu 31 stycznia 1905 roku na ręce inspektora seminarium, Włodzimierza Szumskiego uczniowie złożyli petycję skierowaną do ministra oświaty z żądaniem, aby mowa polska dozwolona była w szkole i w internacie na równi z rosyjską. Ponadto w piśmie żądano równego z językiem rosyjskim traktowania języka polskiego z gramatyką polską, stylistyką i literaturą. Seminarzyści z Wymyślina domagali się ponadto prowadzenia wykładów i zajęć w języku polskim. Postulaty te nie zostały wzięte pod uwagę przez carskie władze oświatowe²².

Petycja uczniów z Wymyślina zbiegła się w czasie z ogłoszeniem w dniu 1 lutego 1905 roku odezwy uczniów gimnazjum w Piotrkowie skierowaną do rodziców i społeczeństwa. W związku z tym w lutym tego roku w seminarium w Wymyślinie wybuchł strajk, o którym 2 marca donosił gubernator płocki: „24 lutego o godzinie 11 rano wychowankowie seminarium w Wymyślinie, katolicy w ilości 51 osób oświadczyli inspektorowi o swej niechęci kontynuowania nauki w języku rosyjskim przy pomocy rosyjskich nauczycieli i opuścili seminarium, zrywając odznaki szkoły ze swych czapek. Następnie udali się tłumnie do Skępego, do gminnej szkoły początkowej, nosząc się z zamiarem zmuszenia uczniów tej szkoły do przyłączenia się do nich. Nauczyciel tej szkoły, Mioduski dowiedział się na kilka minut przedtem o tym zamiarze, zwolnił wszystkich swych uczniów do domu na obiad pod pozorem przerwy zamknął drzwi szkoły. Przybyli seminarzyści zbliżyli się do szkoły gminnej, gdzie strażnik zapytał, po co przyszli, lecz otrzymał odpowiedź, że to nie jego rzecz. Następnie wyczekiwali na placu przed szkołą około 15 minut i udali się do Wymyślina do szkoły”.

Dochodzenie przeprowadzone w związku ze strajkiem uczniów Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie nie zdołało wykryć jego organizatorów. W związku z tym płocki gubernator w swoim raporcie z 5 marca 1905 roku pisał: „Decyzja przerwania zajęć dojrzała tu u wychowanków pod wpływem ogólnego ruchu w danej sprawie w całym kraju oraz – jak wypowiedzieli się sami wychowankowie – wnika z chęci solidarności z młodzieżą z innych szkół. Seminarzyści rozjechali się do domów i mówili, że są zdecydowani wrócić do seminarium tylko wówczas, gdy nauczanie odbywać się będzie w języku polskim”.

Strajk w seminarium w Wymyślinie przerzucił się następnie do szkoły ćwiczeń, tzw. szkoły wzorcowej oraz do szkoły początkowej. W czasie prowadzonego śledztwa obszerne wyjaśnienie złożył inspektor seminarium,

W. Szumki i nauczyciel szkoły początkowej, Wincenty Wojciechowski. Ten ostatni w swym zeznaniu stwierdził m.in.: „Szkoła początkowa znajduje się w jednym budynku ze wzorcową w podwórzu seminaryjnym. 24 lutego podczas pierwszej lekcji, prowadząc zajęcia z pierwszą grupą, usłyszał szmer, (...) wyjrzawszy zobaczył, że drzwi są otwarte, a w progu stoją seminarzyści i zamierzają przerwać zajęcia(...) Starsza grupa sama opuściła szkołę, a młodszych on zwolnił”.

Wkrótce potem, kiedy władze szkolne próbowały wznowić zajęcia w Seminarium Nauczycielskim w Wymyślinie, w dniu 12 marca 1905 roku wybuchł pożar, który strawił budynek szkoły ćwiczeń, znajdujący się przy seminarium. Na podstawie doniesień policji, sprawozdanie zastępcy generał-gubernatora stwierdzało: „W dniu 12 marca o godzinie 5 rano we wsi Wymyśli, gminy Skępe, powiatu lipnowskiego, guberni płockiej wybuchł pożar, który całkowicie zniszczył dom przy wymyślińskim seminarium nauczycielskim. W domu tym mieściły się dwie szkoły: wzorcowa przy seminarium i druga początkowa szkoła wiejska. (...)Wśród ludności wspomnianej wsi i w osiedlu Skępe są rozpowszechniane liczne pogłoski, że pożar powstał wskutek podpalenia. Wiarygodność tych pogłosek częściowo potwierdzają słowa wypowiedziane przez niektórych uczniów seminarium, że jeżeli we wspomnianych szkołach przy seminarium będą odbywać się zajęcia wówczas dom, w którym szkoły się mieszczą „będzie podpalony”. Obecni przy pożarze mieszkańcy odmówili udziału w gaszeniu pożaru i nawet nie dali konie do przewiezienia wody. Pożar gasiła wezwana z miasta Lipna straż ogniowa i kozacy z 3 pułku uralskiego”. W związku z tym pożarem carska policja przeprowadziła aresztowania. Niektórzy aresztowani, mimo braku dowodów winy, zostali administracyjnie wysiedleni jako „szkodliwi dla bezpieczeństwa publicznego”.

Na początku nowego roku szkolnego 1905/1906 fala strajkowa wzmogła się ponownie. Strajk ponownie objął Seminarium Nauczycielskie w Wymyślinie i był czynnie wspierani przez uczniów wydalonych za udział w nim w poprzednim roku szkolnym. W sprawozdaniu z 31 października 1905 roku zastępca generał-gubernatora pisał: „W dniu 25 października we wsi Wy-

myśli, gmina Skępe w miejscowym seminarium nauczycielskim zostały przymusowe przerwane zajęcia. Do seminarium przybili byli wychowankowie tego zakładu, wydaleny w lutym bieżącego roku z seminarium za urządzanie strajku i wspólnie z niektórymi mieszkańcami wspomnianej wsi w ilości 60 osób, uzbrojeni w laski, rozpędzili uczniów seminarium, potem uczniowie zaczęli rozjeżdżać się do domów i zajęcia w seminarium ustały”.

Jednym z organizatorów strajku w seminarium wymyślińskim był prefekt tej placówki, ks. Aleksander Syski. Pełnił tę funkcję od 1902 roku i według informacji cząstkowego wojskowego gubernatora płockiego z 8 listopada 1905 roku skierowanego do warszawskiego gubernatora, ks. Syski „wywołał strajk w Seminarium Nauczycielskim w Wymyślinie, zebrał tłum i z nim wtargnął do tamtejszego seminarium, gdzie rozpędził wszystkich, a potem zgromadził katolików razem z prawosławnymi, zaprowadził ich do katolickiego kościoła i śpiewał ze wszystkimi zakazany hymn patriotyczny. Wskutek tych wypadków sprawa na miejscu w Wymyślinie tak się zaostrzyła, że seminaryjna rada pedagogiczna 25 października 1905 roku zawiesiła naukę na czas nieokreślony”.

Za czyn ten ks. A. Syski został uwięziony. Po odzyskaniu wolności nie zaniechał on swoich patriotycznych akcji. Kurator warszawskiego okręgu naukowego 23 października 1908 roku donosił, że ks. Syski „potworzył wśród nauczycielstwa partie i występuje przeciwko wszystkiemu, co rosyjskie i prawosławne. Na sesji rady pedagogicznej wykorzystał swoją przewagę i przeprowadził nieprawne wydalenie z tamtejszego seminarium Bazylego Nowickiego, ucznia 2 kursu za to jedynie, że jest synem prawosławnego policjanta”.

W okresie strajku szkolnego w wymyślińskim seminarium nauczycielem muzyki i śpiewu był Faustyn Piasek. W latach 1900-1915 rozwijał on tam patriotyczną działalność skierowaną przeciwko polityce rusyfikacji. Zaliczany był on również do organizatorów strajku szkolnego w Wymyślinie w latach 1905-1906. Po upadku rewolucji, w czasie jednego z koncertów orkiestry, którą dyrygował, w przyszkolnym parku odegrano muzykę pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła”. Spowodowało to ogromną konsternację słuchających i spa-

cerujących po parku, „jedni stanęli jak piorunem rażeni, nie wiedząc, co to ma znaczyć, inni stali z obnażoną głową, ukrywając łzy pod powieką, bardziej tchórzliwi, nie czekając, aż im kozacy z nahajkami wejdą na plecy, czym prędzej opuszczali park”. Okazało się niebawem, iż melodia „Mazurka Dąbrowskiego” była dokładnym powtórzeniem jednego z utworów zamieszczonych w rosyjskim albumie z nutami „Marsz gwardii cesarskiego pułku ułanów, a F. Piasek melodię tę wykorzystał do repertuaru orkiestry świadomie.

Poza ks. A. Syskim i nauczycielem F. Piaskiem strajk szkolny w seminarium w Wymyślinie organizowali inni nauczyciele tej placówki: Antoni Szałowski i nauczyciel szkoły ćwiczeń – Roch Olszewski. Ze strajkiem sympatyzował także rosyjski nauczyciel – Grzegorz Krasilnikow. Jego postawa została nagannie oceniona przez władze carskie. Gubernator płocki w swoim raporcie z 10 października 1905 roku pisał, iż „otrzymał od inspektora – kierownika wymyślińskiego seminarium informacje o politycznej nieprawomyślności etatowego nauczyciela wspomnianego seminarium Georgija Wasilewicza Krasilnikowa. (...) Na radzie pedagogicznej w dniu 22 marca, kiedy omawiano strajk w seminarium wymyślińskim, Krasilnikow bronił niewinności strajkujących, mówiąc, że jest to zjawisko powszechne, a zatem strajkujący nie powinni ponosić żadnej kary. Krasilnikow w rozmowach otwarcie potępiał działalność rządu, czyniąc to w formie ordynarnej i cynicznej”.

Strajk w Wymyślinie został stłumiony. Wobec organizatorów strajku i jego uczestników władze carskie zastosował środki zapobiegawcze i następnie podjęto próbę wznowienia zajęć. Władze zaborcze nie były jednak pewne, czy strajk nie zostanie wznowiony. Dlatego kurator warszawskiego okręgu naukowego w raporcie z 19 października 1906 roku pisał, iż „ochrona wymyślińskiego seminarium jest konieczna. Rosyjscy pracownicy są tu w seminarium w stałym niepokoju i codziennie oczekują pogromu seminarium. Poza budynkiem seminarium, będącym pod ochroną, pracownik rosyjski nie czuje się bezpiecznie. Tylko ochrona (nawet złożona z 10 kozaków) na cały rok szkolny stanowi gwarancję jakiegoś życia szkolnego i prywatnego”. Nie wiemy, czy w drugim roku rewolucji ko-

zacy pilnowali seminarium w Wymyślinie, jednak wniosek w tej sprawie nie pozostawiał cienia wątpliwości co do zagrożeń osobistych rusyfikatorów w Wymyślinie.

W wyniku strajku szkolnego władze zaborcze musiały poczynić pewne ustępstwa. W ich wyniki rozszerzono program nauki języka polskiego i zamiast nauki osławionych „pierwodów” wprowadzono naukę gramatyki, pisowni, stylistyki i historii literatury polskiej. Teksty polskie włączono także do nauki śpiewu. Tylko wykłady z historii rosyjskiej i języka rosyjskiego odbywały się w tym języku. Także w szkole ćwiczeń, poza nauką języka rosyjskiego, historii Rosji i geografii, nauka odbywała się w języku polskim. Inspektor wymyślińskiego seminarium. Florian Malewański na jednej z konferencji pedagogicznej, nawiązując do zakończonego strajku szkolnego, powiedział: „*Wielikaja wieszcz zabastowka. Mied Polaki wyigrali na niej*”.

Ustępstwa Rosjan wobec Polaków były w istocie bardzo powierzchowne. Do nauki języka polskiego nie przydzielono wykładowcy z odpowiednimi kwalifikacjami, a zakres programowy wiedzy z języka polskiego, historii i geografii był stanowczo niewystarczający. Ogólny kierunek szkolnictwa pod zaborem rosyjskim, w tym także w seminarium w Wymyślinie pozostał nienaruszony.

W związku z rosnącymi wymaganiami wobec nauczycieli szkół ludowych władze carskie na początku XX wieku rozwały możliwość wydłużenia cyklu kształcenia w seminariach nauczycielskich z trzech do czterech lat. W 1902 r. inspektor Włodzimierz Szumki złożył do naczelnika Płockiej Dyrekcji Naukowej wniosek na prace adaptacyjne budynków i zwiększenie budżetu placówki. Zgłoszono również pomysł utworzenia klas żeńskich w seminarium. W związku z tym w 1904 roku architekt powiatowy w Lipnie opracował nawet dokumentację na budowę nowego obiektu szkolnego, którą przewidziano w kolejnym roku szkolnym. Zadanie to obliczono na kwotę 6.056 rubli. Wypadki rewolucyjne w Królestwie Polskim w 1905 roku odsunęły ten projekt na dalszy plan. Do pomysłu powrócono w 1907 roku, ale głównie z powodu zniszczenia budynku szkoły ćwiczeń w czasie pożaru w okresie wydarzeń strajkowych. Pomysłu budowy nowego gmachu dla seminarium nie zrealizowano.

Egzaminy w seminarium nauczycielskim w Wymyślinie²³

„22 sierpnia. Na dziedzińcu gmachu szkolnego roi się młodzież w wieku 15-18 lat; tu i ówdzie gwarzą gromadki zebranych z bliższych i dalszych okolic nauczycieli, uczni i rodziców. Rozmowa dotyczy się rozpoczynających się po 5-cio dniowych egzaminów wstępnych. A troska to nie byle, bo kandydatów zgłosiło się aż 110, a miejsc jest tylko 26; egzamin konkursowy, program rozszerzony dwu klasowy szkół miejskich, arytmetyka zwiększona o cały kurs 2-3 klas gimnazjów – ułamków prostych i dziesiętnych, proporcji, procentów, reguł itd. Z konieczności 84 musi być skazanych na nieprzyjęcie.

Godzina 9. Rozlega się dzwonek; 110 młodych serduszek zabiło gwałtownie, i 110 młodych główek zaczerniło się na ławach w trzech salach szkoły. To egzaminy piśmienne z języka rosyjskiego i arytmetyki. Od czasu do czasu rozlegają się w klasach poważne głosy profesorów, skrzypią pióra, drżą serduszka, falują piersi rozgorączkowaniem i obawą. Nie wszyscy jednacy. A jednak już na twarzach przebija się purpura, czoło pokrywa chmura, w oku łza błyska. To ci nie mogą rozwiązać zadania. Po dwóch dniach niepokoju następuje przerwa, i pojawia się na ścianie szkolnej pierwsza nieszczęsna lista niedopuszczonych do egzaminów ustnych. Jest ona bardzo długa, bo aż 65 skazuje na odjazd do domu. Rzucono się do niej skwapliwie. Serce ścisła obawa, głoski skaczą w oczach... W tym twarz czytającego pobladła, innemu łza się stoczyła, a innym smutek i żal zasępiły czoło. Przepadła nadzieja i z nią tysiące marzeń i nieziszczonych projektów...

45 nie wyczytało swojego nazwiska; otucha wstępuje im w serca; każdego z nich łudzi nadzieja: a może on właśnie zostanie. Napróżno! 19 z nich jeszcze musi odpaść, t. j. prawie co drugi. I znów przechodzą długie dwa dni niepewności, trwogi i oczekiwania. Przed gronem profesorów u trzech stołów w klasie uczniowie recytują pamięciowe wiadomości z religii, geografji, historii Rosji, arytmetyki; podniecenie umysłowe rośnie, tysiące myśli przelatuje po głowie, w oczach się ćmi, stół, ławki, profesori, wirują... I nic dziwnego, że wśród podobnego stanu duszy niejedyn i dobry uczeń przepada z kretelem. O dziatwo droga, ileż to męczarni i wstrząsien moralnych przejść musisz, nim się dostaniesz do przybytku wiedzy! Lecz ot i koniec egzaminów w piątek; na szósty dzień w sobotę pojawia się w korytarzu znów lista; tym razem z wybrańcami losu. Szczęśliwi! Jest 26. Nareszcie będą mogli się uczyć i w stosunkowo krótkim czasie, bo po trzyletnim pobycie w zakładzie naukowym i z niewielkim kosztem, a często nawet z 100 rublową roczną zapomogą rządowego stypendjum będą mogli skończyć seminarjum, otrzymać atestat, zajęć miejsce nauczyciela ludowego i szerzyć oświatę!...

Obecnie w całym zakładzie naukowym liczy się 87 uczni: 30 na pierwszym kursie, 37 na drugim i 20 na trzecim”.

F. K.

W 1911 roku zgłoszono projekt przeniesienia seminarium z Wymyślina do miasta powiatowego w Lipnie. Inspektor seminarium Piotr Bakanowski podjął starania o zakup koszar wojskowych po kozakach w Lipnie i uzyskał wsparcie tego pomysłu ze strony władz Lipna i naczelnika Płockiej Dyrekcji Naukowej. Inicjatywa ta nie została jednak zatwierdzona przez władze kuratorskie. W latach 1911-1914 trwała wymiana korespondencji w tej sprawie i ostatecznie pomysł upadł. W zamian zdecydowano się rozbudować istniejące obiekty w Wymyślinie i w tym celu wstawiono do budżetu Ministerstwa Oświaty na rok 1915 roku kwotę 7.610 rubli.

Projekt przeniesienia seminarium nauczycielskiego w Wymyślinie do Lipna²⁴

„W 1905 r. przez pożar zniszczony został dom szkoły wzorowej w Wymyślinie, pozostały po nim tylko mury. Wskutek tego, mieszczące się w tym domu szkoły, wzorową i początkową przeniesiono tymczasowo do spichrza, a o naprawę murów i odbudowanie domu inspekcja miejscowa zrobiła przedstawienie do odnośnej władzy. Gdy jednakże za projektowaną sumę 8000 rubli nikt się tej restauracji podjąć nie zechciał, a ogłoszona licytacja (in minus) upadła, cała ta sprawa poszła w odwłokę. Zdecydowano w końcu, że do należytego odbudowania domu potrzeba conajmniej 20.000 rubli i powtórnie się zwrócono do władz decydujących.

Tymczasem wyłonił się nowy projekt.

Jak wiadomo, w ubiegłym roku opuścił Lipno konsystujący w nim 3-ci pułk kozaków Uralskich. Po wojsku pozostało 5 gmachów próżnych i kilka innych przybudówek, które, z powodu obciążenia ich przeszło 40.000 tysięcznym długiem będą wystawione na subbatację. Otóż, wobec powyższych danych, władze seminaryjskie wystąpiły z projektem – czyby nie lepiej było, w miejsce restauracji budynków w Wymyślinie, nabyć za jakieś 40.000 rubli owe koszary, porobić w nich należyte zmiany i przenieść do nich seminarjum z Wymyślina. Projekt ten ma swoje dobre, ale ma i złe strony, których poruszać tu nie będę, zostawiając to do innego razu. Nadmienię tylko, że pod względem obszerności lokalu omawiany gmach seminarjum Wymyślińskiego zająłby pierwsze miejsce w Królestwie. Cieszyłoby się z tej przeprowadzki Lipno, ale Wymyślin straciłby dużo.

Krążą przypuszczenia, że projektodawcy liczą na możliwość sprzedaży należącego do seminarjum borku i powiększone tą drogą funduszu niezbędnego na nabycie koszar... Ale zdaje się, że z tego projektu (w który niebardzo wierzy nawet personel nauczycielski) nic nie będzie, gdyż doświadczenie dowiodło, że tam, gdzie rozchodzi się o poważne sumy, skarb nie jest zbyt pohopny do angażowania się na niepewne nabytki, któreby pociągnęły wydatek jakich 40.000 rb. za gołe mury, a conajmniej połowę tego lub więcej na wewnętrzne urządzenia, wtenczas, gdy w Wymyślinie jest już gmach własny, z którymby w takim razie nie wiadano, co robić.

Zbyć zaś borek w obce ręce i zniszczyć w ten sposób całą ozdobę okolicy... na to, pominiwszy już wszelkie estetyczne i prawne względy, nie zgodziłby się sam zarząd leśny, pod którego opieką borek pozostaje”.

K.

Wybuch wojny światowej w 1914 roku zasadniczo zmienił plany wobec seminarium w Wymyślinie. Po zajęciu obszaru ziemi dobrzyńskiej przez wojska niemieckie seminarium wymyślińskie przeniesiono do Łukowa, gdzie wznowiło ono działalność w styczniu 1915 roku. Wydarzenia wojenne zmusiły Rosjan do ewakuacji placówki w głąb Rosji, gdzie istniała do 1917 roku. W tym roku odbyła się ostatnia rosyjska matura, a jednym z absolwentów był German Rumianowski, późniejszy nauczyciel Seminarium Nauczycielskiego w odrodzonej Polsce²⁵.

„W czasie zjazdu byłych wychowanków Wymyślina, odbytego w 1957 r., wielu starych absolwentów wspominało swoje samokształcenie w polskość, prowadzone m. in. przez wspólną lekturę polskich książek w zaroślach Borku, w lasach za jeziorem Wielkim lub na wieży klasztornej, gdzie ulokowano zakazany księgozbiór”²⁶.

Władysław Drzewiecki



Faustyn Piasek (1877-1955), nauczyciel muzyki i śpiewu w Seminarium Nauczycielskim w Wymyślinie, organizator strajku szkolnego 1905-1906 roku.

(F. Piasek, *Materiały...*, s. 5.)

Faustyn Piasek (ur. 16 II 1877 r. we wsi Głowaczów k. Kozienic - zm. 31 X 1955 r. w Płocku). Urodził się w rodzinie chłopskiej jako syn Stanisława i Anieli z Sakiertowiczów. W latach 1892-1898 studiował muzykę (organy i kompozycje) w Warszawskim Instytucie Muzycznym. W 1898 r. ukończył wydział dyrygentury, uzyskując dyplom kapelmistrza orkiestr dętych i podjął pracę na stanowisku kierownika i kapelmistrza orkiestry dętej w zakładach w Starachowicach. Następnie był dyrygentem chóru kościelnego i orkiestry wojskowej w Łucku na Wołyniu.

Od 14 lutego 1900 r. do 1915 r. był profesorem muzyki i śpiewu w Męskim Seminarium Nauczycielskim w Wymyślinie w pow. lipnowskim. Tutaj rozwinął patriotyczną działalność przeciwko polityce rusyfikacji. Aktywnie uczestniczył w wydarzeniach strajku szkolnego 1905-1906 r., który ogarnął także wymyślińskie seminarium. W 1913 r., w czasie jednego z koncertów orkiestry, którą dyrygował, odegrano pieśń „*Jeszcze Polska nie zginęła*”. W czasie dochodzenia okazało się, że melodia „*Mazurka Dąbrowskiego*” była dokładnym powtórzeniem jednego z utworów muzycznych zamieszczonych w rosyjskim albumie z nutami „*Marsz gwardii cesarskiej pułku ułanów*”.

W czasie pobytu w Wymyślinie, jako pierwszy założył oświetlenie elektryczne we własnym domu, a potem w ważniejszych pomieszczeniach seminarium oraz w sąsiednim kościele.

W materiale dotyczącym seminarium w Wymyślinie napisał: „*Co dało Seminarium Nauczycielskie w Wymyślinie Rosji, a co Polsce? Rosji prawie nic, gdyż poza nielicznymi wprawdzie bardziej gorliwymi jednostkami, olbrzymia większość absolwentów zahartowana w ogniu cichej, lecz stanowczej walki o duszę polską, pozostawała wierna swej naturze i tradycji polskiej*”.

W czasie pierwszej wojny światowej został w 1915 r. ewakuowany wraz z rodziną do Rosji. Po powrocie w 1921 r. osiadł na stałe w Płocku i był profesorem muzyki w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim im. B. Krzywoustego, a w latach 1922-1931 także w żeńskim. Aktywnie działał w Towarzystwie Naukowym Płockim. W 1932 r. wygłosił tam odczyt pt. *Z dziejów Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie*. W 1939 r. ogłosił drukiem w Płocku obszerny *Materiały do dziejów Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie (1867-1916)*. Był długoletnim członkiem zarządu, a od 1933 r. prezesem Towarzystwa Muzycznego. Prowadził orkiestry i chóry, m.in. w męskim seminarium. Wykładał także w szkole organomistrzowskiej. Opracowywał śpiewniki szkolne i audycje muzyczne dla Polskiego Radia. W 1922 r. opracował metodę nauczania śpiewu, opartą na trójdzwięku. Przygotowany przez Piaseka podręcznik z tej dziedziny, wydany został w nakładzie 150 tysięcy egzemplarzy. Sam skonstruował specjalną tablicę do tej metody nauczania, która wzbudzała zainteresowanie także za granicą.

Po 1945 r. uczył w szkole Ludowego Instytutu Muzycznego w Płocku. Przez pewien czas kierował także Wydziałem Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Płocku. Uprawiał także publicystykę oraz pisał sztuki sceniczne z dziedziny chemii, kolejnictwa i radiotechniki. Pozostawił wiele sztuk teatralnych oraz około 170 wierszy. Napisał muzykę i opracował pieśni ludowe do wystawionego w 1928 r. „*Wesela na Kurpiach*” Władysława Skierkowskiego. Był autorem „*Suity Kurpiowskiej*”. W 1947 r. obchodził w Płocku jubileusz 50-lecia pracy muzycznej.

W Wymyślinie założył rodzinę, biorąc za żonę Emilię z Kalinowskich. Pozostawił troje dzieci: Janinę, Józefa i Jerzego. Jego życie i działalność w 1980 r. stała się przedmiotem pracy doktorskiej Marcina Kamińskiego z Płocka²⁷.

Faustyn Piasek tę niecodzienną historię o odegraniu hymnu polskiego w czasie szalejącej rusyfikacji opisał w wydanych w 1939 r. *Materiałach do dziejów Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie*. (Płock 1939).

„Pewnego razu namówilem inspektora, żeby mi sprowadził z Moskwy album marszów grywanych przez orkiestry wojskowe. Przełglądają poszczególne marsze, czytam napis: „Marsz gwardii cesarskiego pułku ułanów” (Marsz lejbu gwardii jego wielichestwa ulanskago polka). Odczytuję nuty – dosłowne brzmienie – „Jeszcze Polska nie zginęła”. Oczom swym nie wierzę. Sprawdzam na fortepianie – istotnie jest to hymn Polski. Czym prędzej rozpoczynam instrumentowanie owego marsza cesarskiego pułku ułanów na orkiestrę szkolną i ku wielkiemu zdziwieniu uczniów gramy takowy, uważając, by inspektor nie usłyszał go przedwcześnie.

W seminarium panował taki zwyczaj, że z nastaniem ciepłych wiosennych dni orkiestra szkolna wychodziła do szkolnego parku, tak zwanego „Borku”, i tu wobec spacerującej publiczności odbywały się jej produkcje muzyczne. Pewnego pięknego majowego popołudnia wyszliśmy do „Borku”, ustawiła się orkiestra, nastrojono instrumenty i jako pierwszy numer zabrzmiały dźwięki marsza „cesarskiego pułku ułanów”. Jaki nastrój zapanował wśród spacerującej publiczności – trudno opisać. Jedni stanęli jak piorunem rażeni, nie wiedząc, co to ma znaczyć, inni stali z obnażoną głową, ukrywając łzy pod powieką, bardziej tchórzliwi, nie czekając, aż im kozacy z nahajkami wejdą na plecy, czym prędzej opuszczali park.

Umilkły ostatnie dźwięki, tylko prastare sosny i dęby echem powtarzały: „marsz, marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do Polski”. By za trzecią wrazenie, rozpoczynamy inny utwór, po nim drugi i trzeci, po czym znów powtarzamy owego marsza. Po skończeniu podchodzi do mnie jakiś jegomość i zapytuje o tytuł wykonywanego utworu – Marsz cesarskiego pułku ułanów” – odpowiadam, a na potwierdzenie swych słów pokazuję mu drukowane nuty z danym napisem. Spojrzał badawczo na drukowany tytuł i nic nie mówiąc, znikł w tłumie. Po przegraniu jeszcze kilku tanecznych utworów na zakończenie po raz trzeci zagraliśmy „Jeszcze Polska nie zginęła” i udaliśmy się do gmachu gimnazjum”²⁸.



W 1912 r. w Wymyślinie (prawdopodobnie) odbył się pierwszy zjazd absolwentów.

„W Wymyślinie w pow. lipnowskim odbył się w tych dniach zjazd kolegów, którzy ukończyli seminarium nauczycielskie przed 10-ciu, 9 i 8-miu latami w Wymyślinie. Przybyło zaledwie kilkunastu b. uczniów. Nabożeństwo uroczyste, wspomnienia i pożyteczna pogadanka oraz wspólny obiad wypełniły dzień zjazdu. Następny zjazd odbędzie się za 5 lat”²⁹.

Zapowiadany na 1917 r. zjazd zapewne nie odbył się, trwała przecież pierwsza wojna światowa, a Polacy walczyli o upragnioną wolność. Nie mamy informacji o zjeździe absolwentów z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Możliwe, iż kolejny zjazd absolwentów odbył się w lipcu 1923 r., bowiem wówczas w kościele skępskim ufundowano pamiątkową tablicę poświęconą prof. Antoniemu Szałowskiemu. Może jednak drugim (trzydniowym) zjazdem absolwentów był dopiero ten z 1957 r., o którym wiadomo, że odbył się z dużym rozmachem organizacyjnym³⁰. W innym miejscu tej publikacji staraliśmy się podać daty i organizatorów zjazdów wymyśliniaków.

„(...) Z przyjezdnych przed Wielkanocą miało na świadectwo nauczycielskie 17 osób. Egzamin dla nich w tym roku były bardzo pomyślne: 17 zdawało i wszyscy 17 otrzymali podyplom, tymczasem gdy w inne lata przy takich egzaminach zaledwie kilku wychodziło zwycięsko, a zdarzało się i tak, że żaden nie zdał, szczególnie szczęściło się kobietom. Wiadomo, że w zeszłym roku obsadzono nauczycielami 104 szkoły, w tym 74 siłami miejscowymi, a 30 z innych guberni, zaś dla 78 szkół brakowało uczących. W tym roku seminarium tutejsze wypuściło 46 pedagogów, jesienne egzaminy dadzą jeszcze pewien dodatek; dołączywszy do tego około 20-30 osób, które może dać Płock z egzaminów lub praktyki, otrzymamy wcale nieliczny zastęp nauczycieli, których zaledwie starczy na zapelnienie luki zeszłorocznej. To wystarczyłoby przy normalnych stosunkach. Tymczasem przy zaprowadzeniu sieci szkolnej zapotrzebowanie nauczycieli wciąż wzrasta, zaś wielu nauczycieli w tym roku kończy swój zawód; wielu młodych biorą w jesieni do wojska... Okoliczność ta nasuwa życzenie, aby władze szkolne nie ustawały w swych zabiegach i kołatały do władz instytucji należytych, jeżeli już nie o samo zwolnienie nauczycieli od wojska, to przynajmniej o powstrzymanie poboru ich do wojska jeszcze na czas pewien”³¹.

Odzyskanie niepodległości w listopadzie 1918 roku stworzyło szansę na reaktywowanie działalności seminarium. Do Wymyślina, na podstawie skierowania władz szkolnych z listopada 1918 roku, przybył pierwszy dyrektor, Stanisław Wiśniewski. Rozesłał on do wszystkich gmin powiatów lipnowskiego i rypińskiego ogłoszenie informujące o otwarciu zakładu kształcenia nauczycieli. Do dnia 1 grudnia 1918 roku do egzaminu zgłosiło się ponad czterdziestu kandydatów. Z nich utworzono dwa kursy: pierwszy i drugi, z liczbą 24 i 12 uczniów. Rok szkolny rozpoczęto w dniu 15 grudnia 1918 roku. Pierwszymi nauczycielami byli: dyrektor Stanisław Wiśniewski i jego żona, Irena Wiśniewska oraz Zbigniew Madejski, Zygmunt Cieślowski i ks. Zygmunt Mosielski.

Formalnie pięcioletnie, męskie Seminarium Nauczycielskie w Wymyślinie powołano na mocy dekretu Naczelnika Państwa z 8 lutego 1919 roku „O kształceniu nauczycieli szkół powszechnych”.

W czerwcu 1919 roku odbył się drugi egzamin wstępny na pierwszy kurs, na który przyjęto 40 uczniów. Normalne zajęcia w nowym roku szkolnym przerwała wojna polsko-bolszewicka. Do armii zmobilizowano młodzież tutejszego gimnazjum, która została zdemobilizowana po jej zakończeniu.

W utworzonym przez władze polskie seminarium zasadniczo zmieniono program nauczania. Program ogólny obejmował trzy grupy przedmiotów: ogólnokształcące, zawodowe (pedagogiczne i tzw. artystyczne). Pierwsze trzy kursy (lata) miały charakter ogólnokształcący, zaś w dwóch ostatnich latach główny szczególnie ciężar położono na przygotowanie do zawodu nauczycielskiego. Mocno uwypuklono kwestie wychowawcze służące służbie Rzeczypospolitej. W zakresie przedmiotów artystycznych prowadzono naukę śpiewu, gry na instrumencie, w tym obowiązkowo grę na skrzypcach, roboty ręczne oraz wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe. W ramach śpiewu nauczyciele tego przedmiotu zwracali uwagę na tzw. solfeż, czyli czytanie nut głosem.

Początki działalności Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie w odrodzonej Rzeczypospolitej były trudne, głównie z powodów ekonomicznych. Budynki szkoły były zniszczone, a nawet zdewastowane przez działania wojenne. Wszystkie pomieszczenia wymagały remontów. Podjęto je latem 1919 roku i z tego powodu kolejny rok szkolny 1919/1920 rozpoczął się z opóźnieniem w dniu 15 listopada 1919 roku. Początkowo zajęcia odbywały się w drewnianych budynkach zastępczych, usytuowanych przy bramie wjazdowej na teren szkoły.

W następnych latach w seminarium prowadzono normalny proces dydaktyczno-wychowawczy. Młodzież rekrutowała się w przeważającej większości z rodzin chłopskich z powiatów lipnowskiego i rypińskiego. Stosunkowo niewielki odsetek stanowiła młodzież pochodzenia mieszczańskiego.



Rok 1930. Charakterystyczna studnia z zadaszaniem na tle internatu zorganizowanego w pomieszczeniach poklasztornych.

(Kopia zdjęcia w zbiorach autora)

„Do bardzo ważnych obiektów należała studnia ulokowana od niepamiętnych czasów na środku dziedzińca. W roku 1928 wywiercono nową, głębinową studnię, głębokości 83 m, i ukryto ją pod pięknym dachem wspartym na czterech kolumnkach. Pod tym dachem kryło się źródło udręki mieszkańców internatu, kolejno parami kręcących wielkim żelaznym kołem w celu napompowania wody do zbiornika. Zbiornik Główny umieszczony został na strychu gmachu przyklasztornego. O stopniu jego napełnienia sygnalizowała wskazówka posuwająca się w dół po desce z podziałką umocowaną wysoko pod rynną. Gdy zbiornik przez nieuwagę został przepelniony, woda rynienką wypływała na dach, po dachówkach – do rynny, a stąd z szumem wielkim spadała na ziemię i rynsztokiem płynęła pod księżą stodołę”³².

Władysław Drzewiecki



Na skępskim cmentarzu spoczywają uczniowie, absolwenci i nauczyciele wymyślińskiej Alma Mater. Na zdjęciu niezwykle wymowny nagrobek seminarzysty z 1930 r. usytuowany przy głównej alei tej nekropolii.

(Zdj. autora z 2007 r.)

**Dyrektorzy seminarium w okresie Drugiej Rzeczypospolitej
(do likwidacji placówki w 1936 roku)**

Stanisław Wiśniewski (1918-1922)

Michał Głowiak (1922-1925)

Jerzy Zbigniew Ostrowski (1925 - 31 grudnia 1926)

Mieczysław Gawęcki (1927-1930)

Jan Gądzik (1930-1935)

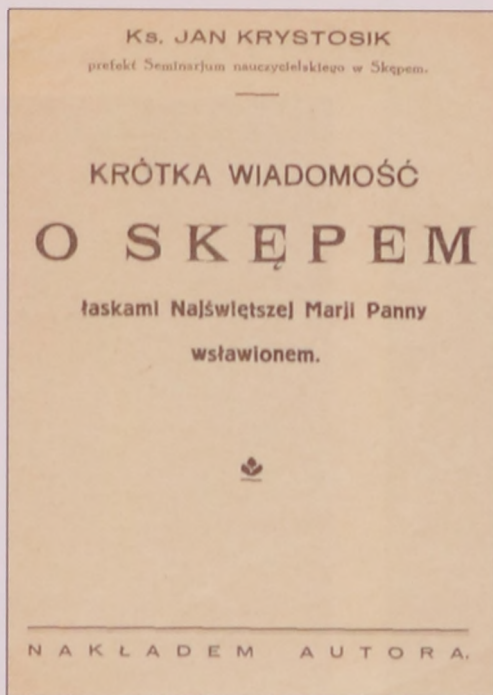
Kazimierz Markowski (1935-1936)

W tym okresie w Seminarium Nauczycielskim w Wymyślinie uczyło wielu dobrych i oddanych pedagogów, później wybitnych przedstawicieli świata nauki i kultury, m.in.: Edmund Dargielewicz (nauczyciel akademicki), Ewa Szelburg-Zarembina (autorka książek dla dzieci i młodzieży), Józef Zaremba (dyrektor Państwowego Instytutu Wydawniczego), dr Waław Kwiatkowski (artysta malarz i pisarz), Józef Swatoń (kompozytor), Jan Gądzik (Gondzik) i wielu innych. Większość z nich, tych przedwojennych nauczycieli, ale także uczących w Wymyślinie zasłużyła sobie na serdeczną pamięć i trwałą wdzięczność.

Ten ostatni należał do tych, którzy „mieli zapal i potrafili wzbudzić w nas rzeczywiście głębokie zainteresowanie do swoich przedmiotów nauczania. Zapraszał nas – pisał **Władysław Drzewiecki** w swoim pamiętniku – tzn. mnie i Franka Komorowskiego, chłopaka czarnego jak Murzyn, w piękne księżycowe lub rozgwieżdzone noce do swojego lokum (mieszkał w pokoiku na drugim piętrze przyklasztornego gmachu, jak w gołębniku), dawał w ręce długą lunetę i kazał obserwować księżyc i nocne niebo usiane gwiazdami. Czasem nocą chodziliśmy nad jezioro, aby w ciszy obserwować uroki nieba. Częstośwał nas chałwą i długo opowiadał, budząc młodzieńcze pragnienia i tęsknoty do wdzierania się w tajemnice wszechświata. Podczas tych astronomicznych nocy rodził się myślący człowiek...”³³.

W ciągu całego okresu istnienia niepoślednią rolę w życiu seminarium odgrywali księża katecheci. W okresie głośnego w Wymyślinie strajku szkolnego prefektem seminarium był **ks. Aleksander Syski**. Wikaariuszem i prefektem był w Wymyślinie w latach 1902-1907, po czym wyjechał do Paryża, a rok później do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Zmarł w Bostonie 13 listopada 1945 roku. Według informacji plockiego gubernatora z 8 listopada 1905 r. „*wywołał strajk w Wymyślinie, zebrał tłum i z nim wtargnął do tamtejszego seminarium, gdzie rozpedził wszystkich, a później zgromadził katolików razem z prawosławnymi, zaprowadził do katolickiego kościoła (Ojców Bernardynów – dop. M. K.) i śpiewał ze wszystkimi zakazany hymn patriotyczny*”³⁴. W czasie pobytu w Wymyślinie dużo publikował na łamach „Ech Płockich i Łomżyńskich”, „Przeglądu Katolickiego”, „Wiadomości Pasterskich”. Na łamach tych ostatnich w 1907 roku (nr 11) ogłosił artykuł pt. „*W dwóchsetną rocznicę pojmania arcybiskupa Zielińskiego*”. Na jego dorobek pisarski składa się ponad 300 różnych prac i artykułów.

W tym czasie pisał i publikował artykuły głównie na łamach „Miesięcznika Pasterskiego Płockiego”, m.in. *Kapłan a nauczyciel* (1929), *Niedomagania w nauczaniu religii* (1930), *W sprawie domu rekolekcyjnego w Skępem* (1933), *Refleksje po odpuszczeniu skępskim* (1934). Pozostawił kilka pozycji zwartych, m.in.: *Krótką wiadomość o Skępem łaskami Najświętszej Maryi Panny wstawionym* (Płock 1934), *O wychowaniu nowego człowieka* (Płock 1937), *Katechetyka w szkole powszechnej* (Płock 1938). Całość jego dorobku pisarskiego obejmuje 24 pozycje. Po opuszczeniu Skępego był diecezjalnym wizytatorem religii. Zmarł na tyfus w rodzinnej wsi w parafii Wąsewo. Jego starszy brat, Stanisław, był także kapłanem³⁵.

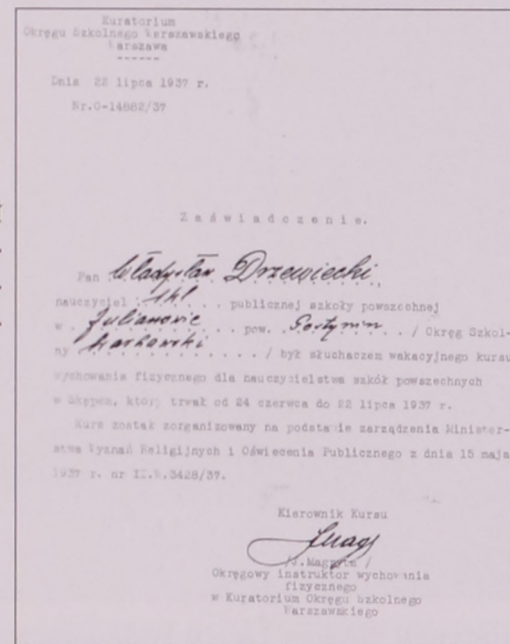


Strona tytułowa niewielkiej, ale cennej pracy o Skępem ks. Jana Krystosika, wydanej w Płocku w 1934 r. (W zbiorach autora)

Przez dziesięć lat, w latach 1927-1936, prefektem w Wymyślinie był ks. Jan Teofil Krystosik. Urodzony w 1901 roku we wsi Mokry Las, w 1918 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, gdzie w 1926 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Przez dwa lata był wikariuszem przy płockiej farze. W czasie pobytu w Wymyślinie pisał i publikował liczne artykuły na łamach „Miesięcznika Pastorskiego Płockiego”, m.in.: *Kapłan a nauczyciel* (1929), *Niedomagania w nauczaniu religii* (1930), *W sprawie domu rekolekcyjnego w Skępem* (1933), *Refleksje po odpuszczeniu skępskim* (1934). Używał pseudonimu „Jan Ratyński”. Po odejściu z Wymyślina został diecezjalnym wizytatorem religii. W czasie okupacji zachorował na tyfus i zmarł w rodzinnej wsi w dniu 5 czerwca 1940 roku.

Seminarium zasłynęło z wielu różnych dziedzin kultury, w tym przede wszystkim z wysokiego poziomu zajęć sportowych i to w różnych dyscyplinach. Szczególnie mocno rozwijało się żeglarstwo oraz łyżwiarstwo. W tym celu nad jeziorem wybudowano przystań, gdzie przechowywano łodzie i kajaki. Wśród reprezentantów tych dyscyplin sportowych wyróżniali się m.in. Dyzma Gałaj, Andrzej Redeki, Władysław Drzewiecki i Franciszek Kurowski.

Wymyślin zawsze „stał sportem” i to już od czasów międzywojennych. Zaświadczenie dla W. Drzewieckiego z kursu z 1937 r. (Kopia w zbiorach autora)



Poza orkiestrą kulturę muzyczną propagowały na terenie całej ziemi dobrzyńskiej zespoły kameralne. Szczególnie aktywnie popularyzowały one muzykę W. A. Mozarta w 175. rocznicę urodzin kompozytora. Władysław Drzewiecki, który wyróżniał się „przyjemnym tenorem”, w czasie obowiązkowych nabożeństw szkolnych indywidualnie lub w duecie z nauczycielem Korykorą śpiewał na chórze z towarzyszeniem organisty Morawskiego utwory Bacha i Schuberta. Jak sam przyznał, „dawało to ogromną satysfakcję i możliwość artystycznego wyżycia się”. Seminarium w Wymyślinie prowadziło ostrą, ale zdrową konkurencję z gimnazjum w Lipnie oraz seminariami nauczycielskimi w Płocku i Ursynowie.

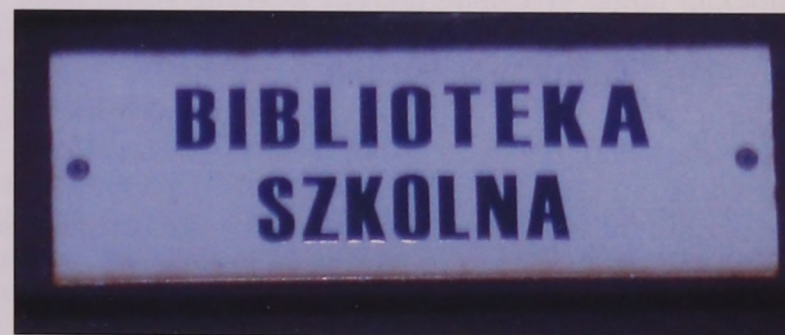


**Budynek główny Licem Pedagogicznego w Wymyślinie czeka na zagospodarowanie.
Naprawdę warto!**
(Zdjęcie autora z 2007 r.)

Dziś już nikomu nie jest potrzebny napis: „Biblioteka szkolna”.
(Zdj. autora z 2007 r.)



Na budynku „starej” szkoły pozostał jeszcze ten sam dzwonek, który wzywał całe pokolenia na zajęcia szkolne oraz utrwalone w szkolnej tradycji *silentium*.
(Zdj. autora z 2007 r.)



Zofia E. Szczęsna (Wioska k. Skępego)

Szkoła na jeziorem

*Profesorom Liceum Pedagogicznego –
Zofii i Tadeuszowi Korszeniom*

*Idę przez wieki trudne, długie dzieje
I do wymyślińskiej docieram szkoły,
która nad pięknym jeziorem widnieje
bogata w przeróżne zdarzenia historii.*

*Powstanie styczniowe, niestety upada,
Z klasztoru car zakonników usuwa,
Chce zrusyfikować kraj, szkołę tu zakłada
I nad tym procesem wciąż czuwa.*

*Lecz spelzły na niczym te nieczne zamiary,
szkoła patriotyczną młodzież wychowała,
która stając w obronie polskości i wiary
swe serce i siły oddała.*

*Rok sześćdziesiąty siódmy wieku minionego,
to data powstania nauczycielskiej szkoły,
która przez sto lat trudu codziennego
kształciła pedagogiczne orły, sokoły.*

*W czasach swej świetności była sportu oazą
i kuźnią nauczycielskiej kadry wspaniałej,
także szkolenia sportowców znakomitą bazą
i życia kulturalnego formą doskonałą.*

*Ach, Iza się kręci w każdego absolwenta oku,
gdy tu zjazdy jubileuszowe przybywa,
by z przyjaciółmi wspomnienia snuć pełne uroku
o przeszłych latach i miejscach, w których chętnie bywał.*

*Idę wśród kwiatów, zieleni, stadionem i alejkami,
Mijam nowe budynki, nowe profile szkoły,
Rolniczą rzeczywistość dziś mam pod stopami,
Tak tu upływa czas – teraz spokojny i wesoły.*

Skępe, 1999 r.

Do wymyślińskiego zakładu dochodziły echa walki politycznej, która rozgrywała się na scenie politycznej ówczesnej Rzeczypospolitej. Jak wspominał Kazimierz Konieczny, do Wymyślina przenikały hasła światowej rewolucji socjalistycznej ze Związku Radzieckiego. Spośród wszystkich nurtów politycznych najwięcej zwolenników miały hasła głoszone przez Polską Partię Socjalistyczną.

Wymyślin z seminarium nauczycielskim nadawał osadom (Skępe i Wymyślin) wyjątkowo ożywczego ducha. Niektórzy mówią, iż po zabranii w 1864 roku przez Rosjan praw miejskich, Skępe upadłoby całkowicie, gdyby nie zakład kształcenia nauczycieli. On bowiem ożywił całą miejscowość i okolicę. Gdy nadchodziły wakacje, Wymyślin i Skępe pustoszały. Podkreślał to ze smutkiem ks. Aleksander Syski, pisząc w 1903 r. w formie prawdziwie literackiej: „Opustoszało Skępe z wyjazdem na wakacje wychowawców miejscowego nauczycielskiego seminarium. Borek, w którym do niedawna przy hałaśliwej muzyce wron spacerowała w książkę w rękę młoda drużyna przyszłych wychowawców naszej wiejskiej, zamorusanej diatwy, dzisiaj stoi szczęśliwy i pusty. – Gdziekolwiek tylko od czasu do czasu przesunie się przezeń cień szkolnego marudera – to przygnębiony niepewnością swego losu nowy aspirant do seminarium, przygotowujący się do konkursowego egzaminu po wakacjach. Po zbiedzanej książkowym ślęczeniem twarzy, po zalękłych oczach, po nieśmiałym, trwożliwym zachowaniu się poznasz go od razu”³⁶.

Podobną ocenę dla późniejszego okresu, już u schyłku swojego życia (w 1994 roku) wydał prof. W. Drzewiecki: „Znam zapyziałe, drewniane Skępe z okresu międzywojennego. Tu uczyłem się w szkole powszechnej w klasach rozrzuconych po różnych prywatnych domach, uczyłem się w Seminarium Nauczycielskim w Wymyślinie wegetującym w klasztornych murach”³⁷.

W związku z rosnącymi wymaganiami zawodu nauczycielskiego uznano, iż kształcenie przyszłych nauczycieli należy oprzeć o studia wyższe. Stało się to powodem wstrzymania w 1933 roku rekrutacji do seminarium. Ostatni jego absolwenci, w liczbie 42, opuścili Wymyślin w 1936 roku³⁸.

Ewa Szelburg-Zarembina

*„Idzie niebo ciemną nocą,
Ma w fartuchu pełno gwiazd”.*

Weranda mieszkania w budynku poklasztornym, gdzie mieszkała Ewa Szelburg-Ostrowska (później Zarembina).

(Zdj. autora z 2007 r.)



Jak wspomina Władysław Drzewiecki, „na drewnianej werandzie wiodącej do na piętro do mieszkania dyrektorskiego widywałem w latach dwudziestych piękną panią dyrektor Ewę Szelburg-Ostrowską, która tu pisała swoje wiersze i książeczki dla dzieci. Z tej werandy rodem, według słów pisarki, pochodzi książka pt. „Najmilsi”, którą psiarka podarowała mi wraz z cudną dedykacją, gdy odwiedziłem ją w 1957 r., zapraszając na zjazd absolwentów wymyślińskiej szkoły”³⁹.

Z pobytom Ewy Szelburg-Ostrowskiej wiąże się niecodzienne wydarzenie, o charakterze tragiczno-romantycznym. Miało ono miejsce w 1926 roku. Pewien abiturient zamieszkały w niedalekim Józefkowie nie zdawszy matury z powodu słabych wyników z języka polskiego, obwinił o to początkującego nauczyciela-polonistę, Józefa Zarembę i strzelił do niego, ciężko go raniąc. Jak donosiła w 1926 roku prasa pomorska, „zamachowca zakuto w kajdany i przewieziono do więzienia w Lipnie, zaś p. Zarembę do szpitala. Na miejsce wypadku zjechały władze sądowo-lekarskie. Sprawę skierowano do sędziego śledczego na rewir lipnowski”⁴⁰. Zamachowiec z Wymyślina został skazany na długoletnie więzienie i wkrótce zmarł na gruźlicę.

Postrzelonym polonistą (21-letnim kawalerem) zajęła się nauczycielka Ewa Ostrowska, żona dyrektora seminarium, Jerzego Ostrowskiego. J. Zaremba został wyleczony i niebawem obdarzył z wzajemnością uczuciem swoją opiekunkę. W 1926 roku obydwój wyjechali z Wymyślina. Po rozwodzie z J. Ostrowskim, Ewa poślubiła J. Zarembę i zmieniła nazwisko na Szelburg-Zarembina.

Z ostatnim dniem grudnia 1926 roku przestał pełnić funkcję dyrektora seminarium i opuścił Wymyślina Jerzy Zbigniew Ostrowski, wybitny pedagog i pisarz, późniejszy działacz Polonii brazylijskiej w Paranie. W czasie okupacji hitlerowskiej J. Ostrowski więziony był w Nowym Sączu (po nieudanej próbie przedostania się na Węgry), następnie w Oświęcimiu. W 1942 roku został skierowany do obozu koncentracyjnego w Mauthausen-Gusen, gdzie zmarł na biegunkę w dniu 27 listopada 1942 roku.

W obydwu małżeństwach E. Szelburg-Zarembina nie miała dzieci. W 1987 roku jego najbliższy krewny, siostrzeniec dr Zbigniew Becker na łamach „Gazety Pomorskiej” opublikował artykuł pod znamienym tytułem *Strzały, które weszły do historii literatury*.

Minęły lata. W 1959 roku Ewa Szelburg-Zarembina na łamach lubelskiej „Kamery” poświęciła „pamięci zmarłego Je-

rzego Ostrowskiego (pierwszego męża – dop. M.K.) utalentowanego pisarza, zasłużonego wychowawcy młodzieży – jednego z najdzielniejszych synów miasta Lublina, któremu nie było dane polec żołnierską śmiercią w bohaterskiej walce, a który zginął zamordowany bestialsko w obozie hitlerowskim w Gusen”⁴¹.

Potwierdził to swoim pamiętniku W. Drzewiecki, pisząc: „z wielką czcią wspominała pani Ewa w rozmowie ze mną, gdy w 1957 roku odwiedziłem ją w jej domu w Warszawie, zapraszając na zjazd wymyśliniaków. Wywiązała się serdeczna rozmowa wokół wspomnień z okresu jej pobytu w Wymyślinie. Podarowała mi jedną ze swoich książek z pięknym autografem, nadesłała opowiadanie wspomnieniowe o Jerzym Ostrowskim. Niestety, na zjazd nie mogła przybyć, gdyż w tym czasie musiała wyjechać za granicę”.

Dyrektora Jerzego Z. Ostrowskiego bardzo dobrze wspominał również Józef Zaremba: „Pod kierunkiem Ostrowskiego pracowałem tylko jeden rok, ale przez ten czas nauczyłem się więcej niż mogłem uzyskać nawet na specjalnych uniwersyteckich studiach pedagogicznych”⁴².

Jeden egzemplarz zbioru opowiadań pt. *Najmilsi* E. Szelburg-Zarembina podarowała bibliotece szkolnej Liceum Pedagogicznego w Wymyślinie z następującym wpisem: „Do Biblioteki Liceum Pedagogicznego niech wrócą te opowieści o dzieciach i zwierzętach, ponieważ właśnie w Wymyślinie na starej werandzie zostały przeze mnie napisane dla wszystkich w Polsce dzieci. Ewa Szelburg Zarembina, Wymyślina 1926-1957 w czerwcu”⁴³.

„Pani Zarembina, która tak ukochała dzieci, nie mając własnych, zgłosiła i rozwinęła powszechnie przyjętą myśl uczczenia męczeństwa około dwu milionów polskich dzieci i młodzieży w latach wojny i okupacji hitlerowskiej – wzniesieniem wiekopomnego dzieła – pomnika, który przyjął kształt Centrum Zdrowia Dziecka, jako czyn społeczny narodu polskiego. Wprawdzie autorstwo tej inicjatywy zostało wkrótce wyciszone na rzecz „wielkiego twórcy epoki”, Edwarda Gierka, ale historii nie da się oszukać. Twórcą architektonicznego kształtu pomnika-szpitala jest mój krewny, zięć Antoniego Drzewieckiego z Warszawy, Jacek Olechowski”⁴⁴.

Władysław Drzewiecki



Rok 1933 – Wymyślin. Na zdjęciu nauczyciele seminarium, absolwenci i uczniowie.

Być może, iż jest zdjęcie z kolejnego (drugiego) zjazdu absolwentów, o którym nie wiemy, czy odbył się na pewno.
(Kopia zdjęcia w zbiorach autora)

Profesor Tadeusz Korszeń w lipcu 2007 r. z pasją opowiadał mi o swoim wymyślińskim hobby, jaką m.in. była fotografika. Jak ktoś zauważył, jego zdjęcia są po prostu poetyckie.

Burza z błyskawicą nad skępskim jeziorem.

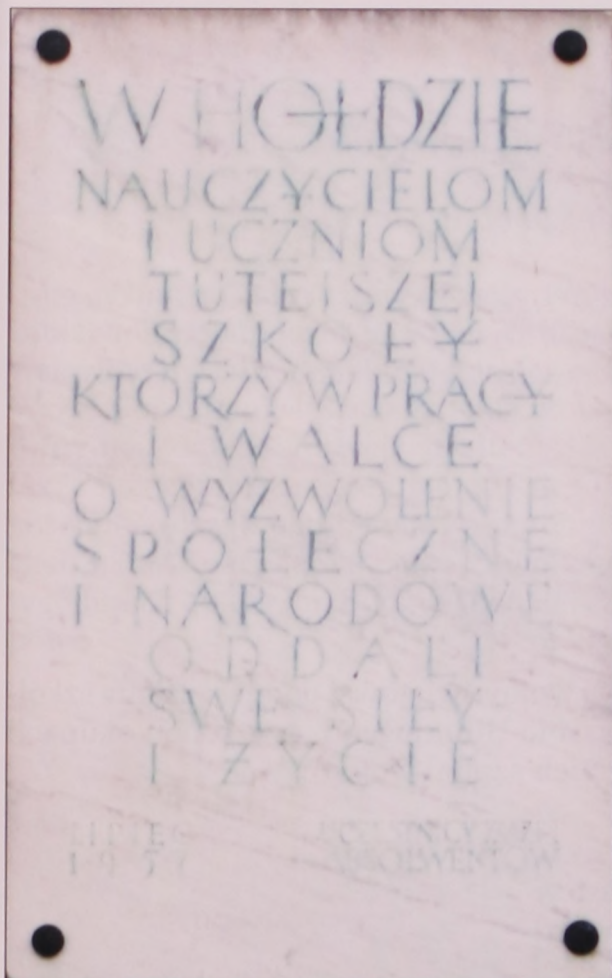
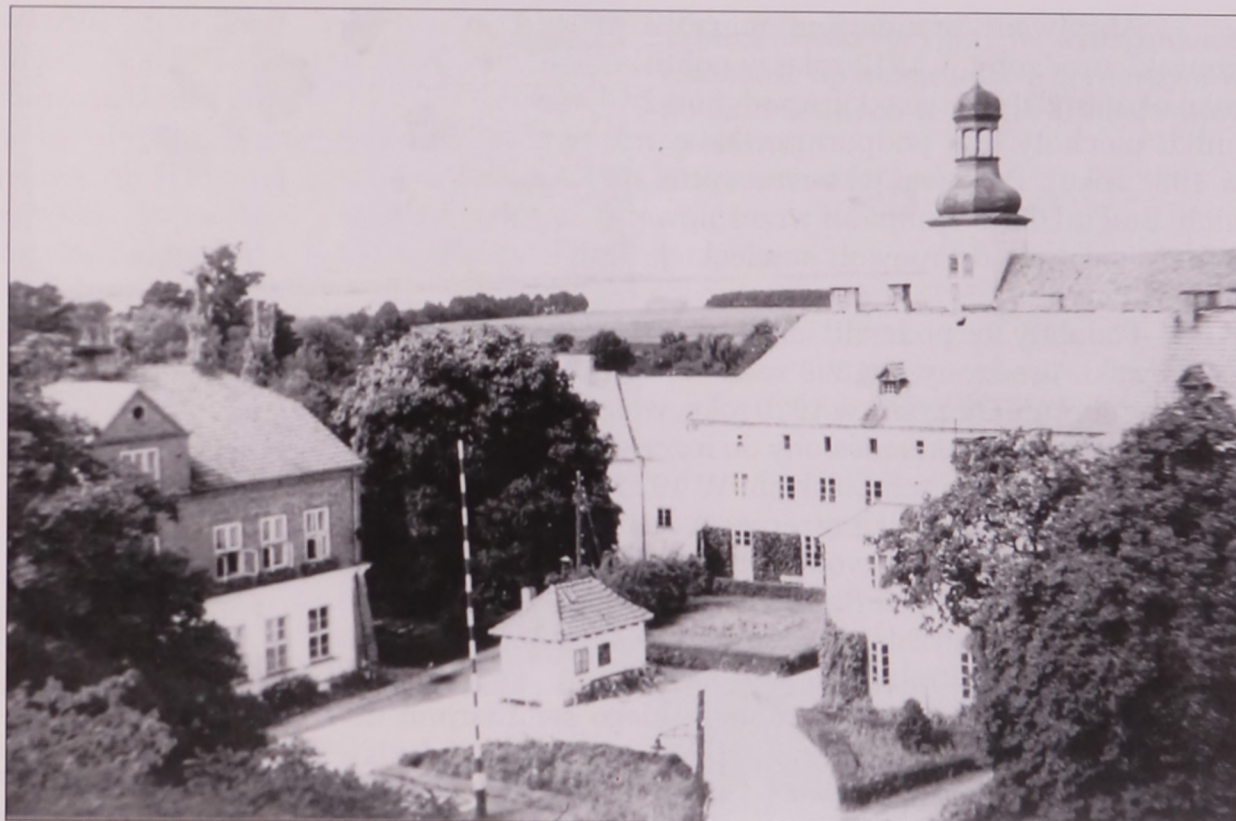
Takie zdjęcie mógł wykonać jedynie ktoś, kto ukończył Wymyślin w sposób szczególny.
(Zdj. Tadeusz Korszeń – w zbiorach autora)

Rozwój nowo utworzonej w 1936 r. placówki edukacyjnej w Wymyślinie przerwał wybuch drugiej wojny światowej. W czasie walk w Wojsku Polskim oraz w obozach zagłady śmierć poniosło wielu wychowanków seminarium i gimnazjum w Wymyślinie, a wśród nich m. in.: Jan Kaniecki, Antoni Brzeziński, Anastazy Kępczyński, Józef Brzeziński, Stanisław Koziński, Stanisław Dzwonkowski, Józef Lisicki, Czesław Jankowski, Julian Kraśnicki, Józef Narożny, Antoni Prejs, Roman Węgierski, Felicjan Tułodziecki, Henryk Wiśniewski, Zygmunt Kacprowicz, Czesław Lisicki, Edmund Żochowski, Dionizy Warzbiński, Jan Wojciechowski, Ksawery Abramowicz, Kazimierz Kopcewicz, Eugeniusz Markowski, Zygmunt Przetakiewicz, Tadeusz Miroslawski, Edward Krasiński, Damazy Olszewski, Bolesław Pilewski, Jan Bejger, Tadeusz Staliński, Jan Łukowski, Symeon Wyrzykowski i inni.



Pomieszczenia liceum z widokiem na klasztor, które do 1965 r. znajdowały się w budynkach zabranych zakonowi.

(Zdjęcie w zbiorach autora)



Pamiętkowa tablica w hołdzie nauczycielom seminarium, którzy polegli za Ojczyznę, odsłonięta w lipcu 1957 roku w czasie pierwszego powojennego Zjazdu Absolwentów wymyślińskiej *Alma Mater* (przed odnowieniem).

Absolwent seminarium rocznika 1931, Damazy Olzowski, urodzony w 1912 roku w pobliskim Łąkiem, w 1934 roku ukończył dywizyjny kurs podchorążych rezerwy przy 44. pułku piechoty. Był podporucznikiem rezerwy (mianowany w 1937 roku). Pracował jako nauczyciel na Kresach Wschodnich. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, podczas której dostał się do niewoli sowieckiej. Zginął wiosną 1940 roku w Katyniu.

Podobny los podzielił absolwent z 1925 roku, Edmund Zochowski, urodzony w 1898 roku w Wymyślinie. Najpierw stanął w obronie Ojczyzny w 1920 roku, walcząc pod Płockiem. W 1923 roku został przeniesiony do rezerwy i podjął pracę nauczycielską w Piekarach Śląskich. W 1925 roku awansowany do stopnia podporucznika rezerwy, a następnie w 1939 roku – porucznika. W czasie wojny obronnej 1939 roku walczył na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Tam dostał się do niewoli i został rozstrzelany w Katyniu. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Wielu absolwentów wymyślińskiego seminarium dostało się do niewoli niemieckiej. Wśród nich był Władysław Drzewiecki, absolwent rocznika 1932, urodzony 28 stycznia 1912 roku we Włocławku.

W obozach koncentracyjnych zginęli oddani nauczyciele z Gimnazjum Ogólnokształcącego z Wymyślina: Stanisław Łątkiewicz, Bronisław Surowiak i Paweł Żarnoch. Ten ostatni przybył razem z Łątkiewiczem i uczył rysunku oraz zajęć praktycznych. W czasie wojny więziony był w obozie w Neugamme pod Hamburgiem. O jego ostatnich chwilach mówił W. Drzewiecki: „*W ostatnich dniach dogorywających działań wojennych wywieziony z kilkunastoma tysiącami współwięźniów statkami na północ, zatonął po zbombardowaniu przez lotnictwo alianckie. Widziałem tam na miejscu owe statki do połowy wystające z morza około kilometra od brzegu, podczas gdy fale wyplukiwały bez przerwy włoki i kierowały je do brzegu na plażę. Pod nadzorem angielskich żołnierzy ludność miejscowa tworzyła wielki cmentarz dla tych bezimiennych męczenników. Nie wiedziałem wówczas, że gdzieś tam znajdowały się szczątki nauczyciele z mojego Wymyślina*”⁴⁵.

Inny absolwent (rocznik 1923) i rodak z Wymyślina, Józef Lisicki, nauczyciel szkoły w Osówce pod Toruniem, w czasie kampanii wrześniowej dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał w oflagu Woldenberg. Kiedy w 1945 roku powrócił do swojej miejscowości, zaraz pierwszej nocy został aresztowany przez NKWD. Przez szereg dni był pędzony z Polakami i jeńcami niemieckimi daleko na Wschód. Później w czasie transportu kolejowego wskutek choroby i wycieńczenia zmarł, a jego zwłoki wyrzucono gdzieś na Białorusi.

Władysław Drzewiecki

I oni zginęli w Katyniu⁴⁶

„Pamiętam obrazek z sierpniowych dni przedwojennych, gdy na plaży nadjeziornej w Wymyślinie Józef Lisicki bawił się w piłkę ze swoją córką – nastolatką. Promieniowali pięknem i radością życia”.

W czasie drugiej wojny światowej pomieszczenia szkolne Niemcy zajęli na szkołę Hitlerjugend, a w końcu okupacji okupanci urządzili w nich szpital wojskowy.



Tablica inskrypcyjna w krużgankach klasztoru upamiętniająca bernardynów pomordowanych w czasie drugiej wojny światowej.

(Zdj. autora z 2007 r.)

Niecodziennym bohaterem nocy okupacyjnej był brat zakonny Wincenty Budzyński, pełniący od 1933 r. funkcję zakrystianina. To on ukrył figurę łaskami wslawionej Matki Boskiej Skępskiej na strychu zachodniego skrzydła krużganków. Wcześniej natomiast szczerozłotą koronę papieską z 1755 r. zakopał w ogrodzie klasztornym niedaleko stojącej tam altany. Na strychu klasztornym br. W. Budzyński ukrył także najcenniejsze egzemplarze księgozbioru zakonnego. Wota i inne złote aparaty kościelne ukryto pod betonową podmurówką altany ogrodowej, srebrne zaś – w lukach okien kościoła. Po całkowitym zamknięciu skępskiego kościoła w pierwszych tygodniach 1940 r. br. Budzyński dalej czuwał nad bezpieczeństwem skępskich skarbów.

Maryla Sobocińska ze Skępego. Zdjęcie wykonane w czasie okupacji hitlerowskiej do Ausweisu (zaświadczenia z miejsca pracy).

(APK 156-156/K/POM/VII - kopia zdjęcia – w zbiorach autora)



Maria Romana Sobocińska, urodzona w 1920 r. w Wymyślinie. Od 1939 r. w strukturach konspiracji antyhitlerowskiej, występująca pod pseudonimem „Ryśka”. Od 1942 r. komendantka Obwodu Armii Krajowej – Wojskowej Służby Kobiet Obwodu Lipno i Inspektoratu Włocławek. Po zakończeniu wojny aresztowana i w 1946 r. skazana przez władze komunistyczne na 6 lat pozbawienia wolności za działalność w Armii Krajowej. Więziona w Inowrocławiu i Fordonie. Z tragicznych przeżyć pamięta do dziś fragment piosenki, którą na więziennym korytarzu nucił towarzysz niedoli, także żołnierz AK, Władysław Raczyński, ps. „Grom”: „...*kto zcałuje z Twych oczu łez ślad...*”. Dziś mieszka w Szwecji, ale do Skępego tęskni każdego dnia. Pułkownik Wojska Polskiego w stanie spoczynku, odznaczona Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari, od 2006 r. **Honorowa Obywatelka Skępego**⁴⁷.

„(...) Ja czuję się niepokonana. Wprost odwrotnie, wyszłam z tej matni brudu, okrucieństwa i pogardy zwycięsko. A mogłam przecież zatopić się w nienawiści, złorzeczeniu, zatopić się w szukaniu zemsty i pogrążyć w otchłani jeszcze gorzej niż ta, z której wyszłam. Na szczęście mam już te zmagania za sobą, choć nie taję, koszt był wielki... (...) Z tego mroku zła, męczarni wyłaniają się postacie piękne, podające dłoń przyjazną, gdzie nawet okruch podany głodnemu staje się stopniem do nieba: lekarz więzienny o wielkim sercu..., jakże ulżyło mi, że zdążyłam pod koniec życia powiedzieć mu „dziękuję”; strażnik więzienny wrzucający do celi gałzkę choinki w pierwszą więzienną wigilię..., jemu nie zdążyłam powiedzieć „dziękuję – już nie żyje”⁴⁸.

Maria Sobocińska

Kto zcałuje z Twych oczu łez ślad - rozmowa z Marią Sobocińską⁴⁹

Krystyna Stochla

Panią Marię Sobocińską przedstawiliśmy czytelnikom „Relacji”, kiedy przed rokiem w ambasadzie RP w Sztokholmie awansowała na stopień majora (kwiecień 2001 „Cześć majorowi”). W numerze październikowym 2001 przy okazji książki „Zawołać po imieniu” dowiedzieliśmy się, że pani major pochodzi z rodziny, w której z pokolenia na pokolenia dzielne kobiety brały los w swoje ręce, zmagając się z wielkimi trudami i przeciwnościami.

Tak też było z 19-letnią Marylką, kiedy wybuchła wojna i seminarium nauczycielskie w rodzinnym Lipnie stało się silnym ośrodkiem konspiracji - było oczywiście jaką wybierze drogę. Jest żołnierzem AK, ale teraz mówi, że gdyby akurat formowało się na jej terenie inne wojsko - też by wstąpiła: „*Najważniejsza była walka z wrogiem ojczyzny, a nie uwarunkowania polityczne. Nikt z nas młodych nie miał wtedy właściwego rozeznania*”.

Krystyna Stochla: *Jakie pełniła Pani funkcje w czasie II wojny?*
Maria Sobocińska: *Byłam kurierem Komendy Okręgu Pomorze do Komendy Głównej w Warszawie. Uczestniczyłam w „Akcji N”. Byłam też Komendantką Wojskowej Służby Kobiet obwodu Lipno, później Komendantką Inspektoratu Włocławek.*
KS: *Za tą lakoniczną odpowiedzią kryją się wszakże setki akcji, ciągła gotowość do poświęceń, nieustanne narażanie życia. Z książki prof. Elżbiety Zawackiej „Szkice dziejów wojskowej Służby Kobiet”, a także ze „Słownika biograficznego Ziemi Dobrzyńskiej” Mirosława Krajewskiego dowiadujemy się, że „Maria Sobocińska ps. „Ryśka” - piękna, rzutka, inteligentna, znająca język niemiecki, pracowała w niemieckim Urzędzie Ziemskim w Lipnie, co ułatwiało jej dojazdy do*

Włocławka i Torunia, dzięki czemu mogła dodatkowo pełnić funkcję kurierki dla kierowniczkii Referatu WSK w Sztabie Komendy Okręgu. Wyrabiała dokumenty osobiste i zaświadczenia pracy, posługując się niemieckimi drukami i pieczętkami, do których miała dostęp”.

MS: Od kwietnia 1940 r. należałam do Związku Walki Zbrojnej na terenie powiatu lipnowskiego, gdzie przyjął na siebie obowiązki oficera do zadań specjalnych. Organizowałam służbę zdrowia, służbę łączności i współdziałałam w akcjach wywiadowczych oraz „Akcji N” prowadzonej przez Jana Nowaka Jeziorańskiego.

KS: Nie wszyscy wiemy na czym ta akcja polegała?

MS: To było wydawanie gazetek dezinformacyjnych, dezorganizujących Niemców. Píše o tym Jeziorański w „Kurierze z Warszawy”.

KS: W słowniku biograficznym czytamy dalej: „Była organizatorką Wojskowej Służby Kobiet w pow. lipnowskim. Pełniła także funkcję kurierki dla kierowniczkii WSK w sztabie komendy Okręgu AK Pomorze, Krzeszowskiej. Razem z Marią Raszówną, pseudonim „Myszka” kierowała sprawami WSK w Inspektoracie AK Włocławek i była zastępczynią M. Raszówny. Do inspektoratu tego, oprócz Obwodu Lipno, należały obwody Włocławek i Nieszawa. W październiku 1942 r. została mianowana komendantką WSK przy komendzie Okręgu AK Pomorze, pełniąc jednocześnie funkcję komendantki Obwodu WSK Nieszawa, Włocławek, Rypin i częściowo Brodnica. W ramach działalności konspiracyjnej współdziałała w ukrywaniu i pomocy materialnej dla zbiegłych z niewoli jeńców angielskich, radzieckich i Polaków ściganych przez Gestapo. W grudniu 1942 r. była współorganizatorką wysadzenia pociągu z materiałami wojennymi zdążającymi na front wschodni na linii Koziółek-Sierpc. Podczas tej akcji zniszczeniu uległo część materiału. W 1943 r. uczestniczyła w akcji uwolnienia z więzienia w Toruniu oficera AK do zadań specjalnych, Witkowskiego, pseudonim „Żbik” oraz trzech innych kolegów. Ucieczka ta udała się, mimo pościgu Gestapo. Po aresztowaniu Zbigniewa Klubińskiego brała udział w odbudowie władz konspi-

racyjnej komendy Obwodu AK Lipno, kryptonim „Postój”. Pomocy udzielał jej w tym Pietkiewicz, pseudonim „Wiktor”.

MS: I tu chcę podkreślić ogromną rolę Wojskowej Służby Kobiet, jakże często pomijaną lub umniejszaną!

KS: „Mała kobietko czy wiesz”, że w każdej chwili mogła Pani stracić życie lub wpaść w łapy Gestapo?

MS: Wpadłam dopiero w 1945 roku w łapy UB. Po pierwszej wpadce „w kotle” w Toruniu zostałam zwolniona i pojechałam do Warszawy. Tam spotkałam „Żbika”.

KS: Kto to był „Żbik”?

MS: To kolejarz Staś Witkowski. Wyrobił mi papiery do ucieczki na Zachód za Janem Nowakiem Jeziorańskim. Gdybym go posłuchała i wyjechała, to uniknęłabym drugiej wpadki i więzienia. „Żbik” mieszka do dziś w Kanadzie, a w „Akcji N” pełnił dużą rolę. Jest bardzo ważną, utytułowaną osobą, naprawdę to: Dr S.J. hrabia Poray-Tucholski.

KS: A jak to było z tym „kotłem”.

MS: W sierpniu 1945 roku UB odnalazło na kwaterze w Toruniu przy ul. Warszawskiej 8 archiwum Sztabu Pomorskiego AK, także broń, maszyny do pisania i wiele innych niezbitych dowodów dalszej konspiracji. Wpadł też kurier wiozący z Londynu listę awansów i odznaczeń. W sumie aresztowano około 40 osób, w tym mnie z 6-osobową grupą sztabu AK, obwód Lipno. Z dokumentów wynikało, że jestem niezwykle aktywna i dobrze zorganizowana, więc awansowałam na porucznika. Byłam też na liście odznaczeń. Przyznano mi Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami.

KS: Dla UB materiał bardzo obciążający...

MS: Toteż przyznano mi rolę głównej oskarżonej i prokurator mjr Sikorski zażądał dla mnie kary śmierci. Sąd jednak wziął pod uwagę moje wcześniejsze zasługi okupacyjne, poświadczane przez dokumentację skonfiskowaną w archiwum AK i skończyło się na 6 latach pozbawienia wolności oraz utracie praw obywatelskich i publicznych. Wszystkie moje stopnie wojskowe i odznaczenia zostały automatycznie unieważnione. Bardzo się cieszę, że przeżyłam radość odzyskania ich i kolejne awanse.

KS: Może porozmawiamy o procesie. Czy miała Pani obrońcę?

MS: Nie miałam, nie było czasu, ani możliwości na kontakt z rodziną, a z urzędu przydzielono mi obrońcę w mundurze UB. To był sąd WSO w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu. Skład sędziowski był bardzo umundurowany - 3 sędziów, prokurator, 2 ławników, a na sali, na tym jawnym procesie same mundury UB. To byli studenci prawa ze szkoły Duracza i na naszym przykładzie mieli uczyć się, jak prowadzić później procesy Akowców. Jeden z tych umundurowanych obrońców podszedł do moich trzech współtowarzyszy, drugi do pozostałych trzech, a do mnie nikt. A tu już dzwonek! Więc przechyliłam się przez stół i wołam: jak ja mam się bronić? A on: Ty? Ty nie musisz, ty masz... - i tu przejechał kantem dłoni po szyi. Skoro tak, pomyślałam - to przynajmniej z godnością! Wzięłam na siebie całą winę, nie wypierałam się niczego, powiedziałam, że jestem dumna z mojej służby dla Ojczyzny w AK. Ale kiedy po procesie wracaliśmy „pod celę”, zauważyłam, że strażnicy stali się trochę łagodniejsi i jakby uprzejmi. Oni też byli spędzeni na proces i sami zobaczyli jacy z nas „bandyci”. Moich 5 współtowarzyszy dostało poniżej 5 lat, ja najwięcej, bo 6 lat, ale razem z nami było sądzonych trzech innych „bandytów”, czyli żołnierzy AK i oni dostali niestety, karę śmierci.

KS: Czy pamięta Pani ich nazwiska?

MS: Byli to Władysław Raczyński „Grom”, Bolesław Kobus - 22 lata i Konrad Krzyżelewski 23 lata.

KS: Czy była możliwość nawiązania z nimi jakiegoś kontaktu w więzieniu w czasie śledztwa?

MS: W tym koszmarze los był dla mnie łaskawy, bo oprócz mnie w celi były Oleńka Sokołowska, z którą do dziś łączy mnie gorąca przyjaźń i Wanda Ostoja-Ostaszewska, która niestety już nie żyje. To ważne mieć przy sobie kogoś bliskiego w czasie koszmaru śledztwa. I razem modliłyśmy się o cud, by tych trzech Bierut ułaskawił. Posyłałyśmy im grypsy na skrawkach szarego papieru z paczek. Oni również grypsowali do nas i bardzo się zaprzyjaźnili. Naszym łącznikiem był Chlebuś - kalifaktor, krążący po korytarzach. Czasem, gdy było możliwe „Grom” śpiewał pięknym, dźwięcznym głosem:

„dobranoc, dobranoc, tu skazaniec śpiewa ci dobranoc, dobranoc, o wolności złotej snij...”

była też inna, ułożona przez „Groma” pieśń, której nie pamiętam, ale której motto jest ze mną przez całe życie: „**kto zcałuje z Twych oczu łez ślad...**”

KS: A czasy i okoliczności były takie, że i łez brakło...

MS: I słyszałyśmy huk wystrzałów, gdy w ogrodzie pod murem wykonano egzekucję. A grudki ziemi lepkie od krwi po egzekucji udało nam się zdobyć i przechować jako relikwie.

KS: Czy cały wyrok odsiedziała Pani w jednym więzieniu?

MS: Nie, zaliczyłam ich kilka. Pierwszy raz był to areszt w Toruniu, potem znów areszt w Toruniu, część śledztwa w Bydgoszczy, a stamtąd z powodu epidemii tyfusu przewieziono nas do Inowrocławia. Z Inowrocławia trafiłam do Fordonu i tam już zostałam do końca. Przez cały czas były ze mną Oleńka i Wanda - dziewczyny z mojej organizacji, ale miały osobne procesy i mniejsze wyroki. Oleńka po wyjściu z więzienia nawiązała kontakt z moimi rodzicami i zastępowała im córkę...

KS: Czy byliście tylko we trzy w celi?

MS: O nie, na 4 m kw. było nas dwanaście! Różne charaktery, środowiska, temperamenty. Jak łatwo się w takich warunkach zatracić, zaprzedać złu. Bo więzieniem rządzi zło i przemoc, ale jest też możliwość przyjrzenia się sobie i lepszemu poznania samej siebie. I jakże inne z czasem obowiązują kryteria i jakie rodzą się zażyłości oraz solidarność. Do naszej celi wrzucano kiedyś zbrodniarkę - wykonawczynię wyjątkowo strasznego mordu. Bałam się jej i z przerażeniem słuchałam jej pełnych nienawiści pogroźek wyrzucanych gdzieś w przestrzeń, a z czasem stała się dla mnie współtowarzyszka niedoli. Osobną sprawą był paczki, też skrupulatnie dzielone na 12 części...

KS: Często przychodziły?

MS: To było precyzyjnie określone regulaminem. Raz w miesiącu 2 kg na osobę, z określoną zawartością. Problem w tym, że nie do wszystkich przychodziły. Kiedyś dostałam paczkę od stryja, pieczołowicie, pięknie zapakowaną, Otwieram, a tu ciasteczka od Bliklego!

KS: Blikle w więzieniu, co za wykwint!

MS: Zwłaszcza, że najbardziej oczekiwana była cebula, czosnek i tłuszcz...

KS: A co ze zbrodniarką?

MS: Kiedyś jechałyśmy pociągiem z moją „paczką” i rozmawiałyśmy głośno, że po wojnie chcę studiować. W przedziale siedział oficer i przysłuchiwał się tej rozmowie. A w jakiś czas potem okazało się, że jest inspektorem służb więziennych. Rozpoznał mnie wśród więźniarek, zapoznał się z moimi aktami i wezwał na rozmowę. Był mi życzliwy, przysłał potem podręcznik prawniczy z pieczęcią cenzury, bo najłatwiej wtedy można było studiować prawo. Dzięki temu, w więziennym świątku zyskałam miano osoby biegłej w prawniczych zawilościach. Ta zbrodniarka była równocześnie zbolalą matką. Kiedy dowiedziała się, że jej dzieci są głodne i brudne i przepędzane precz jako dzieci zbrodniarki, błagała o możliwość wyjścia i zaopiekowania się nimi. I ja, w oparciu o tę książkę i znajomość paragrafów, napisałam jej właściwe podanie. Rozumiałam jej ból.

KS: Zniknęły uprzedzenia?

MS: To moje największe zwycięstwo: wyrzucić nienawiść, która potem mogłaby zatruć życie moje i bliskich. Po tym wszystkim nie szukałam moich oprawców, lecz wybawicieli, by im podziękować. Najważniejszą postacią jest tu dr Czesław Zagórski.

KS: Czy był współwięźniem?

MS: Nie, był lekarzem więziennym w Inowrocławiu, mieszkającym w mieście. Aby nawiązać rozmowę upozorował badanie ginekologiczne i w ten sposób pozbył się z gabinetu strażniczki i NKWD - bo taki osobnik towarzyszył każdemu opuszczeniu celi. Ten lekarz z narażeniem życia własnego i rodziny przekazywał w obie strony grypsy, a w końcu umożliwił ucieczkę moim współtowarzyszom. Ja siedziałam dalej, ale doktor ułatwiał mi życie na każdym kroku.

KS: Czy po wyjściu z więzienia udało się Go odnaleźć?

MS: Byłam świadoma, że przez cały czas po wyjściu jestem śledzona, że UB depta mi po piętach. Dotarłam do Niego dopiero w 1990 roku w Zakopanem. Byłam w towarzystwie Oleńki i bardzo to spotkanie przeżyłam. Doktor

zdziwił się, że Jego postawę traktują jako coś nadzwyczajnego. Do tej pory służy ludziom, chociaż przekroczył 90-tkę.

KS: Trudny był start w „normalność” po wyjściu z więzienia?

MS: Bardzo trudny. Byłyśmy traktowane jak zadżumione, nie mogłam znaleźć pracy, a poza rodziną i kilkoma sprawdzonymi przyjaciółmi, ludzie odwracali się ode mnie. Przez te wszystkie lata nie dawała mi spokoju egzekucja tamtych trzech AK-owców. Oni zostali zaraz po rozstrzelaniu zagrzebani w ziemi, ot tak pod murem! Na ten motyw: „...kto z twych oczu zcałuje łez ślad...” nałożył się inny: „...jeśli ja o was zapomnę, niech o mnie zapomni Bóg...” Nie spoczęłam i w ubiegłym 2001 roku, w czasie tego kontrowersyjnego Zjazdu Polonii w Pułtusku, tuż po wystawie zorganizowanej w kularach Sejmu przez prof. Otfinowską i red. Kosewicza - uczestniczyłam w Ich prawdziwym pogrzebie. Przygotowania trwały długo, pogrzeb odbył się w Inowrocławiu, a tyle emocji kosztowało mnie wiele zdrowia. Teraz jestem spokojna. Spełniłam powinność dużego formatu.

Po zakończonej okupacji niemieckiej w lutym 1945 roku ocaleni z wojennej tułaczki nauczyciele z Wymyślina przystąpili do organizowania szkoły. Jej organizatorami byli absolwenci Wymyślina: Eugeniusz Grabowski i Tadeusz Bojanowski (kierownik szkoły w Skępem) oraz Jadwiga Janiszewska, Józefa Paterowa, Józef Łukowski i Jan Radomski. W pierwszej grupie chętnych do nauki w Państwowym Gimnazjum Ogólnokształcącym było około 150 osób – młodzieży męskiej i żeńskiej. Z grupy tej utworzono trzy klasy pierwsze i dwie drugie. Nauka rozpoczęła się w połowie marca 1945 roku, a pierwszym dyrektorem został Eugeniusz Grabowski. Oprócz tego uzyskał on zgodę na utworzenie sześciomiesięcznym kursów pedagogicznych.

Pierwsze początki funkcjonowania szkoły po wojnie były bardzo trudne. Brakowało szkolnych ławek, podstawowych pomocy dydaktycznych, zeszytów i książek. Na apel dyrektora szkoły młodzież gromadziła niezbędny sprzęt i książ-

ki, ukrywane w czasie wojny na strychach. Wynajęty stolarz, Michał Marczewski przerabiał i dostosowywał meble do celów szkolnych. Wydatnej pomocy materialnej udzielił pierwszy po wojnie wójt Skępego, Stanisław Tężycki.

Obok dyrektora pojawili się pierwsi nauczyciele: Eugeniusz Grabowski – nauczyciel łaciny, języka niemieckiego, rosyjskiego i polskiego, Helena Rabazińska – nauczycielka biologii, higieny i przedmiotów pedagogicznych, Józef Opolski – nauczyciel wychowania fizycznego, Józef Łukowski – nauczyciel matematyki i fizyki i ks. Otto Folta – nauczyciel religii. Na mocy rozporządzenia Ministerstwa Oświaty z 11 maja 1946 roku licea pedagogiczne zostały ustalone jako zakłady kształcenia nauczycieli. W Wymyślinie powstało wtedy czteroletnie koedukacyjne liceum pedagogiczne.

W tym samym czasie przy liceum zorganizowano Rejonową Komisję Kształcenia Nauczycieli. Jak wspominał pierwszy absolwent tej formy kształcenia nauczycieli, Zdzisław Bieńkowski, „raz w miesiącu w sobotę i w niedzielę oraz w ferie zimowe, wiosenne i letnie nauczyciele pogłębiali swoją wiedzę”. Komisja funkcjonowała przez dziesięć lat i w tym czasie dyplomu ukończenia otrzymało 202 osoby, głównie z powiatów lipnowskiego, rypińskiego i sierpeckiego. Wśród absolwentów wymienić można m.in. Lecha Łańcuckiego (1951), Adama Piątkowskiego (1951), jego siostrę – Sabinę Piątkowską (1951), (zameżna Kwiatkowska), Euzebiusza Zaleśkiewicza (1951), Aleksandrę Drzewiecką (1952), Eugeniusza Kornatowskiego (1952), Jana Bojanowskiego (1953), Barbarę Szczerkowską (1955), Antoniego Uzarskiego (1956) i innych. Ostatni absolwenci RRKN, w liczbie 11 osób, wyszli z Wymyślina w 1957 roku. Wszyscy wyżej wymienieni pracowali przez szereg lat w oświacie na ziemi dobrzyńskiej⁵⁰.

Aula w budynku poklasztornym była miejscem nie tylko lekcji muzyki, ale także różnych spotkań, a po wojnie – projekcji filmów i koncertów filharmonii.

(Kopia zdjęcia w zbiorach autora)



Nauczyciele i absolwenci wymyślińskich RKN-ów w latach 1952-1954

Od lewej siedzą: Wincenty Świątkiewicz, – prace ręczne, Władysław Drzewiecki – język polski, język angielski, Kazimierz Markowski – matematyka, fizyka, Aleksander Tarczyński – dyrektor, Stefan Furtak – zastępca dyrektora, Zenon Pomirski – biologia, Eugeniusz Grabowski – język rosyjski.

(Zdj. ze zbiorów W. Drzewieckiego – udostępnione w 2002 r. autorowi.)





Rok szkolny 1951/52. W kruzgankach kościoła klasztornego „pierwszoklasistki” z I b.
 Od lewej: Barbara Kot, Marysia Skonieczna, Helena Giżewska, Halina Jaworska, Lisowska (może Listkowska – dop. M.K.). B. Kot i H. Giżewska są w wykazie absolwentów w 1955 r.
 (Zdj. ze zbiorów Heleny Giżewskiej (Langowskiej) – udostępnione autorowi.)



Rok 1954. Klasa IV a po zajęciach na boisku szkolnym wraz z prof. Stanisławem Strzyżewskim
 (Zdj. ze zbiorów Heleny Giżewskiej (Langowskiej) – udostępnione autorowi.)



Finaliści z Wymyślina w biegach narodowych z dyplomami
 W 1952 r. I miejsce zajęła Helena Drzewiecka (klasa IV), II miejsce Helena Giżewska (klasa I b).
 (Zdj. ze zbiorów Heleny Giżewskiej (Langowskiej) – udostępnione autorowi.)

Pierwszym dyrektorem Liceum Pedagogicznego po drugiej wojnie światowej został **Józef Kuroczko**, który pełnił tę funkcję do 1949 roku. Wszyscy wspominają go jako świetnego pedagoga, humanistę i wspaniałego człowieka. Przed wojną wraz z bratem, Eustachym (sekretarzem generalnym Związku Nauczycielstwa Polskiego) więziony był za przekonania polityczne w Berezie Kartuskiej. Władysław Drzewiecki w swoim pamiętniku napisał o nim m. in.: „Wraz ze swoją żoną, Olgą oraz dziećmi: Ziją i Wojtkiem stanowili bardzo sympatyczny ośrodek towarzyski. Nic dziwnego, że w ich domu często bywali zaprzyjaźnieni z nimi ludzie: sekretarz szkoły, Stanisław Bielecki – towarzysz Kuroczki z czasów wojennych wędrówek po Związku Radzieckim, ze swoją żoną, Anną Lewandowską – nauczycielką geografii i ja. Ponieważ Kuroczko był zdolnym muzykiem, (...) wieczorami siadał do fortepianu i śpiewał swoje kompozycje, np. pieśń „Gdybym miał skarby całego świata”. A później śpiewaliśmy wszyscy. Była to cudowna kuracja duchowa po wojennych dramatach”⁵¹.



Obóz sportowy klas IV a i IV b w Kudowie Zdroju, luty 1956 r.

Opis według właścicielki zdjęcia: „Z lewego boku zdjęcia uśmiecha się prof. Strzyżewski, z przeciwnej trony – J(ózef) Cybulski. Jest też nieodłączna para zakochanych: Dusia i Staszek Sękowski. Przy profesorze stoi J(ózef) Wiśniewski, a w drugim rzędzie, wśród dziewcząt przysiadł S (tanisław) Dąbrowski. Wszyscy jesteśmy młodzi, uśmiechnięci i radośni”.
(Zdjęcie ze zbiorów Anny Pawłowskiej (Różniak) – udostępnione autorowi.)



Wycieczka klasy IV w Cermnie przy kaplicy „Trupich Czaszek”, 18 lutego 1956 r.

Opis według A. Pawłowskiej (Różniak): „Po raz pierwszy mieliśmy możliwość ujrzeć z bliska domy czeskie. Ja tulę się do Jadzi Dędy, udając lęk. Są i odważne. To Mirka Muszyńska (nasza „Mucha”) z Halinką Pikos przytulają swe głowy do czaszki wyciągniętej z kaplicy. To samo czyni Jużka Hulicka, a Jasio Sikorski ze Sławkiem (może Stanisławem – dop. M. K.) Dąbrowskim trzymają w dłoniach kości piszczelowe. Są i nasi opiekunowie. Między prof. Jaros a prof. Strzyżewski stoi dumnie wyprostowany Kazik Dobrzeniecki, a z drugiej strony nad malutką Halinką Skibińską i Marysią Grzywińską pochyla się dyrektor Furtak”.

(Zdjęcie ze zbiorów Anny Pawłowskiej (Różniak) – udostępnione autorowi.)

Barbara Linkowska (Baumgart)
(absolwentka – rocznik 1956)

Mistrzostwa Polski

„Był rok 1954. Wiosna. Byłam wtedy w drugiej klasie liceum. Do naszej szkoły przyjechał trener lekkoatletów z klubu sportowego „Gwardia” w Bydgoszczy. Poszukiwał on dobrych biegaczy na Mistrzostwa Polski w biegach przełajowych klubów sportowych „Gwardia”, mających odbyć się w Poznaniu. Zostałam oddelegowana na te zawody, występując w barwach „Gwardii” Bydgoszcz. Biegłam na 600 m i finiszowałam wspaniale na prostej stadionu Gołęcín. Zajęłam II miejsce i zakwalifikowałam się na Mistrzostwa Polski wszystkich klubów sportowych, które miały odbyć się w Olsztynie-Kortowie.

Tam startowałam na 1000 m z najlepszymi biegaczkami Polski, jak: Pestkówna, Gaborówna, Wojtaszkówna i znalazłam się w pierwszej dziesiątce. Było to dla mnie ogromne przeżycie, dlatego tak dobrze pamiętam te wydarzenia z lat szkolnych”.



Rok 1952. Klasy „a” i „b” na boisku sportowym z profesorami B. Tymowiczem i S. Strzyżewskim (z prawej)

(Zdj. ze zbiorów Zofii Krajewskiej (Goździk) – udostępnione autorowi.)



Rok 1952. Pamiątka z kursu zimowego z prof. Marią Jaros

(Zdj. ze zbiorów Zofii Krajewskiej (Goździk) – udostępnione autorowi.)

**Dyrektorzy Liceum Pedagogicznego w Wymyślinie
w latach 1945-1969**

Eugeniusz Grabowski (1945) – organizator liceum
Józef Kuroczko (1945-1949)
Zygmunt Machinko (1949-1952)
Aleksander Tarczyński (1952-1954)
Stefan Furtak (1954-1962)
Franciszek Wypijewski (1962-1965)
Zdzisław Bieńkowski (1965-1969)

Elżbieta Krajewska (Jasik)

(absolwentka – rocznik 1958)

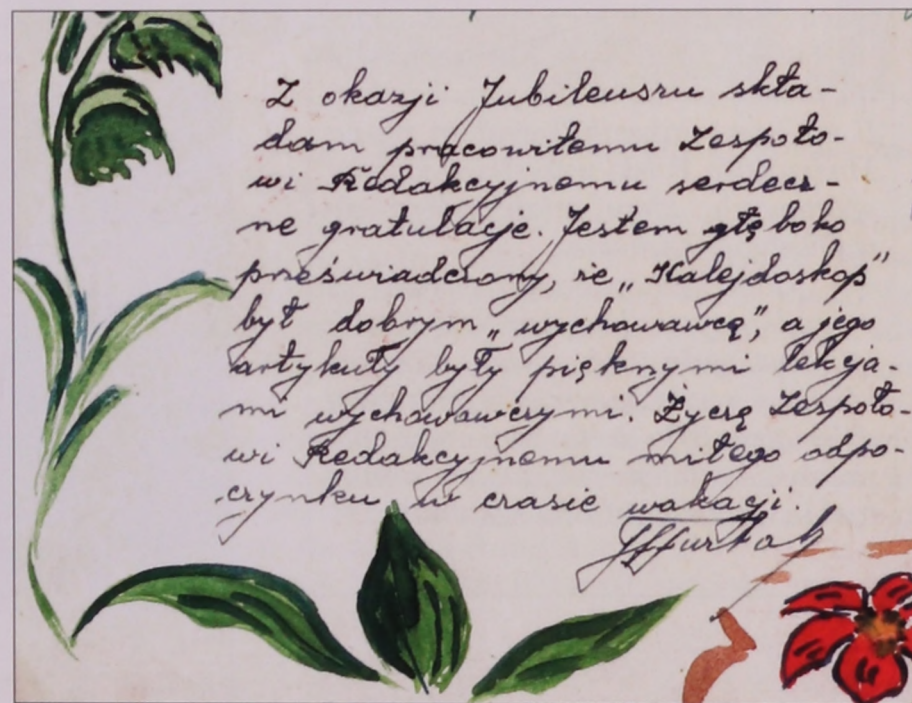
Wspomnienia... Rok 1957

„W wakacje, po ukończeniu IV klasy w 1957 roku, przeżywaliśmy piękne wydarzenia towarzyskie – zjazd absolwentów w 90. rocznicę powstania szkoły. Najpierw było uroczyste: przemówienia, sympozjum naukowe w grupach, patriotyczne śpiewy. A wieczorek na „Grajdołku” – wspólne pieśni przy gitarze, opowieści, czar ogniska. (...) Zjazd trwał trzy dni, ale my młode „kozy” cieszyliśmy się głównie nocną zabawą. Był to nasz pierwszy duży bal (balu maturalnego za rok nie mieliśmy), a ponieważ było dużo mężczyzn, powodzenie miałyśmy zapewnione. Ale to jeszcze nie koniec przeżyć w te wspaniałe wakacje 1957 roku.

Potem był obóz wędrowny po Pojezierzu Brodnickim. Szesnaście dziewcząt wędrowało pod „wodzą” pani Marii Jaros. Towarzyszyła nam też pani Antonina Łukowska. Rozpoczęłyśmy do Golubia-Dobrzynia (ze słynnego dziś zamku stały wtedy tylko mury), a skończyłyśmy w Malborku. Niosłyśmy ze sobą prowiant i kocioł do zupy; noclegi zapewniały schroniska PTTK. „Robiliśmy” około 20 km dziennie, było relaksowo i wesoło. Ponieważ był to pierwszy rok „oddechu” po 1956 r., więc czułyśmy się swobodnie. Wraz z „odwilżą”, nie wiadomo skąd, przyszły nowe pieśni. Śpiewałyśmy „Sokoły”, „Czerwony pas”, „Pod żaglami Zawiszy” i inne.

Pewnego razu natrafiliśmy na chłopięco-męski obóz harcerski. Pani Jaros trzymała nas żelazną ręką, ale na prośbę komendanta pozwoliła nam pójść na wieczorne spotkanie. Kto nie zna takich wieczorów, pieśni przy ognisku, okrzyków, anegdot obozowych, ten nie przeżył należycie swojej młodości. Zresztą podobnych wrażeń dostarczały nam wszystkie obozy sportowe. Miałyśmy po 18 lat, byłyśmy absolutnie wolne od dzisiejszych zagrożeń: „bezczelnie” młode, czyste i święte. Wyobcowane z otaczającej ans trudnej rzeczywistości, nieświadomie przyszłych zagrożeń, cieszyłyśmy się życiem. Takich chwil w przyszłości nie miałam już nigdy! Teraz to pewnie nic szczególnego, ale w roku 1957 to było coś niezwykłego.

Wiedzę można zdobyć wszędzie, ale takiego kapitału przeżyć i umiejętności dostarcza niewiele szkół. Dlatego wymyśliniacy nigdy nie będą przeciętni”⁵².



Życzenia dyrektora S. Furtaka dla wymyślińskiego „Kalejdoskopu”
(Szpalta w zbiorach autora)

Na początku dyrektorskiej drogi, w roku szkolnym 1962/63 redaktorki wymyślińskiego „Kalejdoskopu” H. Błońska, H. Wilkanowska i H. Wesołowska przeprowadziły z prof. Franciszkiem Wypijewskim wywiad. Na pytanie, „*Jakich zmian w życiu szkoły należy spodziewać się w najbliższym czasie*”, dyrektor z właściwą sobie skromnością odpowiedział: „*Trudno mi powiedzieć, gdyż zastałem zakład taki, jaki powinienem zastać i niewiele można w nim zmienić. (...) Zasadnicza zmiana, która będzie niewidoczna i będzie rozwijała się w trakcie życia szkolnego, to wychowanie na podstawie zrozumienia. Chodzi tu o to, żeby zrozumieć różne wybryki młodzieży i dochodzić do wspólnego przebaczenia. Każdy uczeń powinien być świadomy swojego błędu, i sam odpowiednio powinien nad tym zastanowić się. Nauczyciel nie powinien być żandarmem. Jestem też za tym, abyście mieli jak najwięcej rozrywek kulturalnych, różnych wieczorków towarzyskich. Tym właśnie można więcej osiągnąć rezultatów, niż krzykiem czy groźbami. Poza tym kupimy duży telewizor do świetlicy, z którego wszyscy będą mogli korzystać... (...) Mogę powiedzieć, że młodzież jest „zdrowa” moralnie i duchowo. Powiedziałbym, że młodzież jest bardzo zdyscyplinowana i to jest dodatnia strona. Wśród naszej młodzieży dominuje pracowitość, szczególnie ujawnia się to w klasach starszych.*”⁵³

Od 1957 roku nauka w liceum trwała pięć lat. W krótkim czasie trzykrotnie wzrosła liczba uczniów w wymyślińskim liceum i w późniejszych latach zaczęły wyraźnie dominować dziewczęta. W latach sześćdziesiątych współczynnik chłopców wynosił zaledwie 20 procent. W liceum pedagogicznym kształciła się głównie młodzież wiejska oraz pochodząca z małych miasteczek. Spora ich część otrzymała wsparcie w postaci stypendium, a fundusz przeznaczony na ten cel dzielony był na lub całości kosztów wyżywienia w internacie, stąd korzysta z niego coraz większa rzesza uczniów.

Mirosław Krajewski

(absolwent - rocznik 1965)

„*Ja również otrzymywałem stypendium, wynoszące wtedy 180 ówczesnych złotych, mimo iż urzędnicy w mojej gminie uważali, że dochody z 10-hektarowego gospodarstwa moich, ciężko pracujących na nim Rodziców pozwalają na opłacanie całości kosztów pobytu w internacie. Takie przynajmniej wystawiali zaświadczenia. Z wielkim niepokojem biegłem więc każdorazowo do tablicy ogłoszeń, gdzie wywieszane były listy stypendystów i zawsze moje serce radowało się, iż będę mniejszym ciężarem dla rodzinnego domu. Potwierdzałem sobie przy tym, moja nieodżałowana wychowawczyni śp. Antonina Łukowska (później Łukowska-Kopcewicz) bardzo mnie lubi i wspiera. Nie wiem, czy do końca na to zasługiwałem. Pamiętam jednak o tym zawsze, gdy co najmniej kilka razy w roku stoję przed jej grobem na skępskim cmentarzu*”.

Wymyślin zawsze miał szczęście do dobrych nauczycieli i pedagogów, w zdecydowanej większości przyjaciół dla swoich uczniów. Wielu z nich było bardzo wymagających i dopiero z perspektywy lat można o nich powiedzieć: „to bardzo dobrze!”. Do tej grupy należeli z pewnością profesorowie liceum: fizyk – Kazimierz Markowski, „matematyczki” – Helena Talarek i Antonina Łukowska-Kopcewicz, psycholog – Alina Pszczółkowska, pedagogowie – Helena Rabazińska i Stefan Furtak, poloniści – Zofia i Tadeusz Korszeniowie, historycy – Kazimierz Sedlaczek i jego następcą – Zdzisław Bieńkowski, geograf – Zofia Lelonkiewicz, chemik – Władysław Słupecki, nauczyciel zajęć praktycznych – Józef Zbytńiewski i wielu innych.

Państwo Zofia i Tadeusz Korszeniowie uczestniczyli we wszystkich ostatnich zjazdach absolwentów. W czasie zjazdu w 2005 r. prof. T. Korszeń jak zwykle zaimponował swoim byłym uczniom niebanalną mową. Opatrzył ją mądrością Cycerona:

*„Wykreślić ze świata przyjaźń
to jakby zgasić słońce na niebie,
gdyż niczym lepszym i piękniejszym
nie obdarzyli nas bogowie”.*

Tadeusz Korszeń (Gdańsk-Zaspa)

„Do Wymyślina przybyłem z młodą i piękną (do dziś) żoną przed pół wiekiem, gdy byłem jeszcze bardzo młodym człowiekiem. Dzisiaj znajomi chudego literata obiektywnie stwierdzają, że o te parę kilogramów jestem starszy. Przybyłem w tym czasie, kiedy młodzież z entuzjazmem i profesoremami budowała piękny sportowy stadion. Na nim potem wyrabiała tężyznę fizyczną, kształtowała sportowe charakter, odnosiła sukcesy, uczestniczyła w ogólnopolskich zawodach. Nie pamiętam, kto w czasie uroczystości otwarcia wykonał rundę honorową. Na pewno nie ja, chociaż byłem do tego najbardziej predysponowany. Byłem najlepszy wśród studentów Trójmiasta w biegu na tysiąc metrów”⁵⁴.

Wymyślin był miejscem szczególnym także pod każdym innym względem. Tutaj w różnych okresach w charakterze nauczycieli pracę podejmowali wychowankowie miejscowego seminarium. Wśród tej grupy byli m.in. Władysław Drzewiecki (absolwent z 1932 roku), nauczyciel LP w Wymyślinie w latach 1946-1969, Aleksandra Drzewiecka (absolwentka RKKN z 1952 roku), nauczycielka LP w latach 1950-1958, Zdzisław Bieńkowski (absolwent RKKN z 1951 roku), nauczyciel w latach 1954-1969 oraz Zenon Jankowski (absolwent z 1925 roku), nauczyciel muzyki w latach 1955-1956.



Prof. Zofia Lelonkiewicz i prof. Helena Talarek w czasie Zjazdu Absolwentów w czerwcu 2001 r.

(Zdj. Wymyśliniak, nr 1: 2005, s. 11.)



Na tle internatu i sali gimnastycznej zdjęcie zawsze będzie pamiętkowym. Kto się na nim rozpozna?

(Zdj. Tadeusz Korszeń – udostępnione autorowi.)



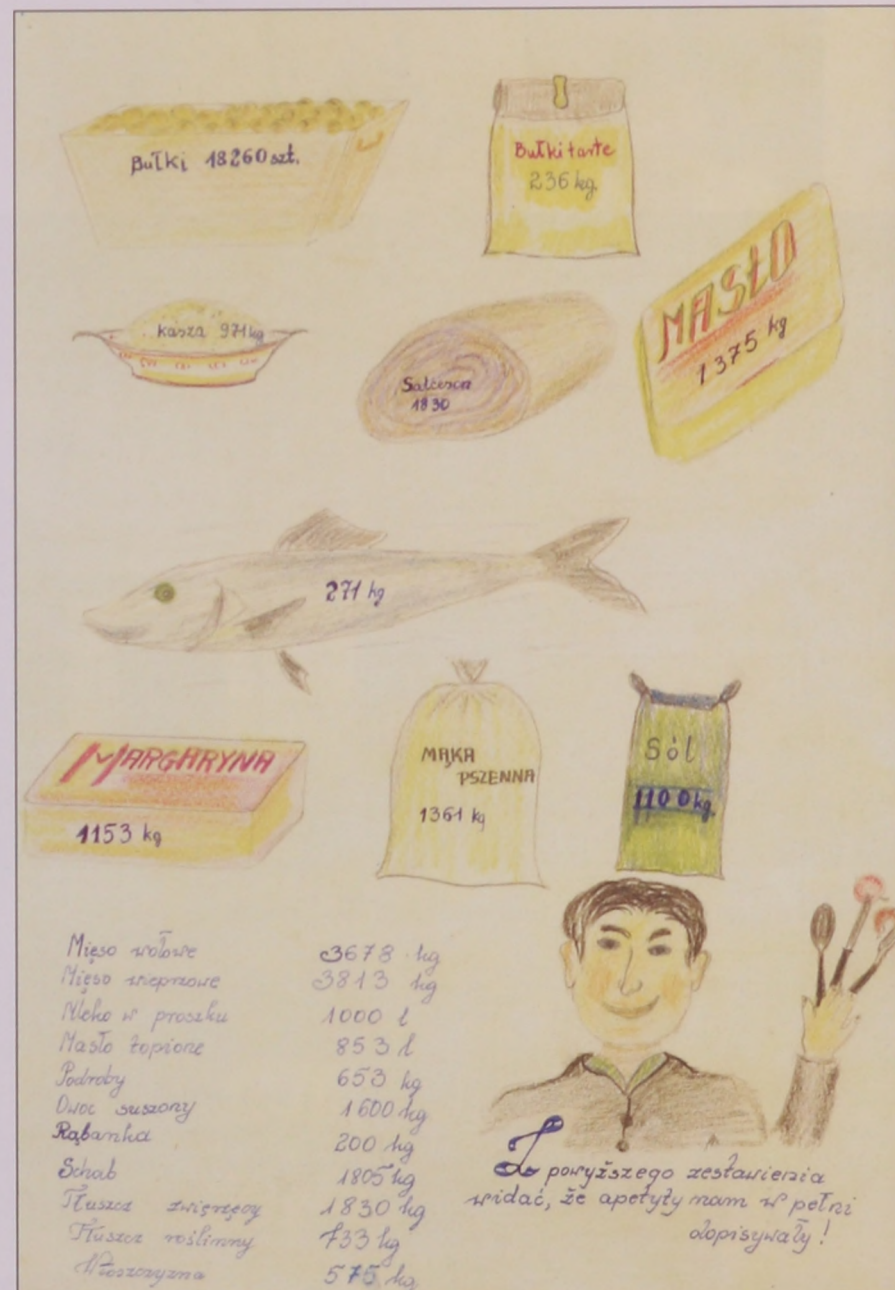
Nieistniejąca już brama prowadząca do liceum

Na zdjęciu prawym filarze bramy dosyć niewidoczny napis: „Przejście wzbronione”.

(Zdj. ze zbiorów Kazimierza Dobrzeńckiego z jego osobistym opisem: „Liceum Pedagogiczne w Wymyślinie 1953 roku. Tzw. „buda”, do której uczęszczałem kilka lat i tu spędziłem swój żywot młody” – udostępnione autorowi.)

Uczniowie liceum cenili i szanowali swoich nauczycieli, ale również pracowników obsługi i administracji. Na uznanie zasłużyli sobie m. in.: starszy wiekiem woźny Władysław Pasiński (w moich czasach mieszkający już w swoim domu nad jeziorem poniżej cmentarza), Stanisław Szmidt i Stanisław Leśniewski, księgowe Maria Wyrzykowska i Krystyna Pryk, sekretarka Janina Welenc oraz kierownik rolnego gospodarstwa przyszkolnego – Henryk Grześkowiak. W głębi budynek główny liceum, z prawej – słynny „Olimp”. Przedwojenni seminarzyści nazywali go właśnie „Olimpem”, bowiem mieszkali tam okresowo dyrektorzy i profesorowie szkoły, m. in. Franciszek Zolich (nauczyciel w latach 1924-1927), zwany Zeusem, dyrektor w latach 1930-1935, Jan Gądzik, nazywany (z powodu ułomnej nogi) Hefajstosem oraz jego następcą na tym stanowisku w latach 1936-1939 – Kazimierz Markowski. Wcześniej, w latach 1919-1932, na Olimpie mieszkał wraz z rodziną kierownik szkoły ćwiczeń, Władysław Nowicki. Budynek istniał do lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Po wojnie mieszkali w nim m. in. wicedyrektor Tadeusz Michalski (1951), przejściowo Zofia i Tadeusz Korszeniowie, nauczycielka śpiewu Łucja Prokopowicz (1956-1958). Za moich czasów „na Olimpie” mieszkała zaś Jadwiga Gruszczyńska – kierowniczka stołówki szkolnej oraz kucharka, Janina Konopińska, znana wszystkim uczniom i nauczycielom jako „Janka”⁵⁵.

Czym żyliśmy w roku internackim 1964



Wyżywienie w internackiej stołówce było jak w domu!

Szkolna gazetka „Kalejdoskop” na początku 1965 r. w niecodzienny sposób poinformowała społeczność szkolną o tym, co zjadali licealiści „u pani Janki”.
 (Szpalta w zbiorach autora)

Proces wychowawczy w wymyślińskiej placówce oparty został głównie na wychowaniu poprzez prace społecznie użyteczne. W ich ramach m.in. na brzegu jeziora Wielkiego wykonano basen kąpielowy oraz specjalną zatoczkę na łodzie i kajaki. Wszyscy dbali o teren wokół budynków szkolnych, a osobistym przykładem świecili m.in. dyrektor Zygmunt Machinko i od 1954 roku wicedyrektor Władysław Drzewiecki. Dyrektor Machinko osobiście przywoził z Torunia w workach sadzonki wierzb płaczących, lip wielkolistnych, krzewów dzikiej róży i innych roślin ozdobnych. Po wyrównaniu terenu własnym sumptem uczniowie i nauczyciele przygotowali, a następnie urządzili teren boiska. Zostało ono oddane do użytku w czerwcu 1958 roku. Ogromna w tym dziele była zasługa dyrektora W. Drzewieckiego, ówczesnego nauczyciela wychowania fizycznego Stanisława Strzyżewskiego oraz polonisty Tadeusza Korszenia, który teren boiska obsadził smukłymi topolami.

Wybudowany przez nauczycieli i młodzież wymyśliński stadion był chlubą dla kolejnych roczników tej dobrzyńskiej *Alma Mater*. I tak też pozostało do dzisiaj. Po latach prof. W. Drzewiecki powiedział: *„Dziś jestem dumny z tego dzieła, gdyż jako wicedyrektor byłem naczelnym organizatorem prac, zaś od strony czystości duchowej czuwał nad wykonawstwem kol. Stanisław Strzyżewski, patron w pracy z młodzieżą i dla młodzieży, niespokojny duch, widzący dalsze horyzonty, obecnie profesor Akademii Wychowania Fizycznego Katowicach”*⁵⁶.

Profesor W. Drzewiecki organizował także prace i sam w nich uczestniczył przy budowie strzelnicy. W ciągu wielu lat tereny wokół szkoły zapełnione zostały zielenią drzew, krzewów i ścieżek oraz klombów usłanych różami, ze słynnym klombem przed głównym budynkiem, wokół którego ustawiały się poszczególne klasy na słynnych apelach. Na



Prof. Tadeusz Korszeń fotografice artystycznej poświęcał każdą chwilę. Zdjęcie przedstawia moment ujęcia budynku liceum czasie błyskawicy.

(Zdj. Tadeusz Korszeń – udostępnione autorowi.)

terenie przyszkolnym zbudowano nawet fontannę, do której mechanizmy rozpraszające strumień wody wykonał nauczyciel zajęć praktycznych, Józef Zbytńiewski.

Młodzież liceum brała każdego roku udział w pracach porządkowych oraz upiększających skwer i główny plac na skępskim Rynku oraz tereny po obu stronach drogi, wówczas na trasie Bydgoszcz-Warszawa w Wymyślinie, w sąsiedztwie klasztoru. Pod kierunkiem J. Zbytńiewskiego na zajęciach praktycznych młodzież przez szereg lata wykonywała różne pomoce naukowe dla klas młodszych w rejonie powiatu lipnowskiego.

Przyszli pedagodzy wraz z nauczycielami wybudowali z głazów narzutowych obelisk-pomnik w tzw. Brzezince Karnkowskiej w hołdzie pomordowanym przez hitlerowców Polaków i Żydów. Corocznie poszczególne klasy, ku ogromnemu zadowoleniu wyjeżdżały do zbiórki ziemniaków na polach PGR. To był czas, kiedy państwowe rolnictwo musiało być lepsze od gospodarstw chłopskich. Dochodzono do tego różnymi sposobami, a udział w pracach młodzieży miał być dowodem na to, iż socjalistyczna gospodarka jest wspierana przez wszystkich. Taki był to czas!

Anna Kilanowska (Mackiewicz)

(absolwentka – rocznik 1954)

„Wszystko przemija
I sen się zerwie
I cudne marzenie
Lecz jest coś w życiu
Co nigdy nie zginie
I wciąż trwać będzie
A to jest wspomnienie...”

„Wspomnienia z naszego Liceum są różne, głęboko wryły się w pamięć – nauczyciele, atmosfera i koledzy. Ale jedno jest pewne, nauczono nas dużo i dobrze wychowano. Były to czasy „stalinowskie”, ale bliskość klasztoru i Cudownej Matki Bożej Skępskiej i katolickie wychowanie w domu „nie wykoleiły nas”.

Najmilsze wspomnienia mam z zajęć wychowania fizycznego prowadzonego przez p. prof. Marię Jaros, z letnich i zimowych obozów sportowych. W biegach byłam słaba, ale w „Jesiennych Marszach” bardzo dobra (nadal obecnie maszeruję 4 km dziennie). Wśród pamiątek przechowuję dyplom za zajęcie II miejsca w I Okręgowej Spartakiadzie Zimowej SKS w biegu płaskim na nartach na dystansie 6 km z wynikiem 36,33 min. (a jakie wtedy były ciężkie narty – deski i cały „strój”!!!). Brałam udział w Ogólnopolskim Rajdzie Narciarskim PTTK na trasie Kudowa, Polanica i Duszniki Zdrój pod opieką profesora i zarazem kapitana drużyny Bolesława Tymowicza.

Szkolono nas wszechstronnie, nawet z przysposobienia obronnego. Pod opieką p. prof. Aleksandry Drzewieckiej wyszkoliłam się w strzelaniu z KBKS-u. Na Spartakiadzie Okręgowej Młodzieży Szkolnej woj. bydgoskiego 7 czerwca 1953 r. w Toruniu zajęłam I miejsce z wynikiem 227 punktów na 300 możliwych.

Nasze Liceum przodowało w nauce i sporcie, zaszczyliło nam miłość do uczciwej pracy, nauki i wychowania fizycznego. Przekazałam to swoim dzieciom i wnuczkom”.

Gdynia, w lipcu 2007 r.



Rok 1953. Rajd PTTK: Kudowa, Polanica, Duszniki Zdrój

Drużyna w składzie: prof. Bolesław Tymowicz, Ryszard Tężycki, Teresa (Ziuta) Lewandowska, Anna Kilanowska (w środku), piąta osoba z prawej – nierozpoznana.

(Zdj. Anny Kilanowskiej (Mackiewicz) – udostępnione autorowi.)

Liceum Pedagogiczne w Wymyślinie słynęło ze skutecznie prowadzonego programu zajęć sportowych. Dzięki temu młodzież z Wymyślina odnosiła niecodzienne sukcesy na zawodach krajowych i strefowych. Wielką była w tym zasługa nauczycieli wychowania fizycznego: Stanisława Strzyżewskiego, Marii Jaros (więźniarki obozu w Ravesbrück), Bolesława Tymowicza i Ryszarda Tężyckiego. Wśród mistrzów sportowych „rodem z Wymyślina” byli m. in.: Andrzej Leszek, Andrzej Lisicki, Tadeusz Paprocki, Łucja Frydryszewska, Halina Kwiatkowska, Janina Szklarska, Halina Skowrońska, Ryszard Tężycki, Jerzy Kołtuniak, Zbigniew Jaskólski, Jan Łaszewski, Jan Blinkiewicz (o którym mówiono, iż był moim bliźniakiem) i wielu innych. Mimo zlikwidowania w 1961 roku specjalizacji wychowania fizycznego poziom zajęć sportowych i osiągnięte wyniki wyróżniały wciąż tę placówkę w regionie i całym kraju.

Lucja Frydryszewska (Ozimek)⁵⁷

(absolwentka – rocznik 1958)

Wymyślińskie reminiscencje w 2005 r.

„Im więcej przybywa nam lat, im częściej patrzymy za siebie wspominając miniony czas, tym bardziej wzrasta w nas pragnienie częstszego spotykania się w gronie koleżanek i kolegów z ławy szkolnej. Wyczuwamy jakby intuicyjnie, że za lat kilka będzie nas mniej. Tyłu przecież już od nas odeszło...

Z różnych zakątków kraju do „swojego Wymyślina” zjeżdżali się nauczyciele-uczniowie, absolwenci tej zasłużonej Alma Mater. Zakłady kształcenia nauczycieli w Wymyślinie w 2007 roku obchodzić będą swoje 140-lecie. Wymyślin – jak pisze prof. Mirosław Krajewski (absolwent tej szkoły – rocznik 1965) w swojej książce „U źródeł wiedzy i patriotyzmu” – „to przecież ludzie: wielce, przyjaźni, szanowani i Ci, którzy wybrali na swojej edukacyjnej drodze najpiękniejszy zawód”.

Z ogromną radością witaliśmy małżonków Zofię i Tadeusza Korszeniów. Pani prof. odmłodzona, jak zwykle uśmiechnięta, pełna sił witalnych. Szczególnie serdecznie witała Ją moja klasa – rocznik 1954-1958. To nasza wychowawczyni i nauczycielka języka polskiego. Kiedy przyszła po studiach do Wymyślina, było to Jej pierwsze wychowawstwo. Dziś i Ona i my wspominamy ten czas z wielkim sentymentem.

Ileż wspomnień kojarzy się z kościołem i klasztorem oo. bernardynów – tym świętym miejscem. Nie zawsze swobodnie i bez przeszkód uczniowie mogli przekraczać progi tej świątyni. Dziś kierując tam swe kroki wspominamy naszych wspaniałych księży prefektów oo. Emiliana Rusińskiego, Anastazego Piątkowskiego, Cyryla Mamełę. Byli dla nas duchowymi przewodnikami, ale także i opiekunami. Przeżywali z nami niepowodzenia i porażki, pomagali rozwiązywać trudności, byli nam bliscy (...)

Także Borek przywołuje wspomnienia młodości. Każdy niesie ze sobą inny bagaż tego, co minęło. Jedni wspominają spacer po Borku o 10-hektarowej powierzchni zabytku przyrody, pozostałości staropolskiej puszczy, inni pierwsze randki, miłosne uniesienia, niewinne romanse, jeszcze inni treningi, biegi, ćwiczenia wśród szumu dębów, sosen, buków i klonów.

Główny budynek szkoły stoi jakby trochę smutny, samotny, czeka na zagospodarowanie. Na środku dziedzińca nie ma

już głębinowej studni, wokół której odbywały się apele szkolne. W drodze do jeziora, po lewej stronie już tylko niewielkie ślady po teatrze letnim. Tam zawsze odbywały się zakończenia roku szkolnego, rozdanie świadectw, nagród za wzorowe zachowanie i dobre wyniki w nauce, za osiągnięcia sportowe, pracę w kołach zainteresowań i organizacjach społecznych. Idąc dalej przez dziko rosnące zakrzaczone tereny, nad brzeg jeziora wspomnieć trzeba przystań, a w niej rzędy kajaków, szatnię, w której przebieraliśmy się idąc na pływalnię. Iluż wspaniałych uczniów tej szkoły przepływało przez całe jezioro, kierując się na stojącą na przeciwnym brzegu jeziora „krzywą wierzbę”? Zimą, kiedy tafla jeziora zamarzała jeździliśmy na łyżwach, przemierzaliśmy trasy wokół jeziora na nartach, jeździliśmy na saneczkach ze wzniesienia po przeciwnej stronie jeziora. Jakże barwne, pełne emocji i rywalizacji sportowej było życie uczniów tej wspaniałej szkoły. Organizatorami tych cudownych przeżyć byli nasi nauczyciele wychowania fizycznego: pani Maria Jaros, pan Stanisław Strzyżewski, pan Bolesław Tymowicz.

Boisko szkolne – stadion, który usytuowany jest – jak pisał w swej książce „Moje życie” zastępca dyrektora tej szkoły w latach 1954-1969 Władysław Drzewiecki – „w bajkowym wprost krajobrazie, na tle wspaniałego masywu zieleni ogromnych dębów odwiecznego Borku, a od południa pobłyskującym błękitem Jeziora Wielkiego”. Ten stadion powstał w latach 1955-1958. Budowaliśmy go my, młodzież, wraz ze swymi nauczycielami. Naczelnym organizatorem tych prac był nie kto inny jak wspaniały, wspomniany już dyrektor Władysław Drzewiecki. Nad wykonawstwem czuwał mgr Stanisław Strzyżewski. Kiedy patrzymy na ten obiekt sportowy przed oczyma stają nam postacie dziewcząt i chłopców, naszych koleżanek i kolegów, którzy w atmosferze radości, wielkiej sportowej rywalizacji trenowali z uporem na bieżniach, skoczniach, rzutniach. (...) Młodzież wymyślińska osiągała najlepsze wyniki sportowe podczas spartakiad wojewódzkich i ogólnopolskich.

Przytulona do zabudowań gospodarskich strzelnica sportowa też była wybudowana rękoma uczniów pod okiem dyr. Władysława Drzewieckiego. Tu odbywały się zajęcia strzeleckie, które prowadziła pani Aleksandra Drzewiecka. Dla wielu z nas udział w zawodach strzeleckich był wielką frajdą. (...)

Lipno, w lipcu 2007 r.



Uczennica Liceum Pedagogicznego Jadwiga Bohucińska (absolwentka z 1958 roku) dwa lata wcześniej wystąpiła w barwach Polski w rzucie oszczepem na Międzynarodowych Igrzyskach Sportowców Wsi w Schwerinie i zajęła tam I miejsce.
(Nowa Wieś 1956, nr 20, z 14 października, okładka oraz s. 10.)



Internat z salą gimnastyczną
(Zdj. autora z 2006 r.)

W zajęciach sportów ogólnowojskowych duszą była Aleksandra Drzewiecka, nauczycielka przysposobienia obronnego i jak przyznał jej mąż – „świetni strzelec sportowy”. Prowadziła ona także LOK-owskie kółko strzeleckie. Robiła to z niecodzienną pasją i prawdziwym oddaniem. Zajęcia te cieszyły się dużą popularnością, a wyjazdy z nimi związane były okazją do dodatkowych przeżyć i wrażeń. Kolejne roczniki lubiły „Oleńkę”.



Nieistniejąca już przystań wodna i basen w kompleksie szkolnym. Na zdjęciu widoczne są jeszcze miejsca startowe na odkrytym basenie.

(Zdjęcie z lat pięćdziesiątych, autor zdjęcia nie ustalony – w zbiorach autora)



Rok 1950. Lekcja z teorii wychowania fizycznego z prof. Bolesławem Tymowiczem na przystani na jeziorem.

(Zdj. ze zbiorów Zofii Krajewskiej (Goździk) – udostępnione autorowi.)



Wymyślińska orkiestra dęta była prawdziwą dumą tej szkoły.

(Zdj. Wymyśliniak, nr 1: 2005, s. 2.)

Wymyślińskie seminarium wyróżniało się także ciekawymi zajęciami kulturalnymi i muzycznymi. Przez cały okres dobrze spisywała się szkolna orkiestra dęta, a w niej bracia Czesław i Zenon Jankowscy, Tadeusz Staliński i Tadeusz Olewiński. Niektórzy uczniowie w zakresie muzyki osiągnęli, jak stwierdził prof. W. Drzewiecki, poziom konserwatorium. Grali oni koncerty Mozarta i Boethovena. Orkiestra szkolna pod kierownictwem Michała Korykory koncertowała nie tylko w Skępem, ale także w Lipnie i Rypinie. W koncertach brał także udział chór szkolny i soliści wokalni. Na te koncerty orkiestra z Wymyślina w latach pięćdziesiątych wyjeżdżała z radością nawet drabiniastymi wozami.

W Wymyślinie działało kilka zespołów artystycznych i kółek zainteresowań. Bardzo znany i głośny zespół „Wymyślinki” najpierw prowadziła Mieczysława Gasik (rocznik 1952, później Stolarczyk). Dla „Wymyślinek” teksty piosenek, m.in. „Tango szkolne”, „Hasło „Wymyślinek”, „Szkolny dzwonek”, „Pieśń pożegnania i powitania”, pisał później polonista, prof. Tadeusz

Korszeń. Muzykę do nich komponował natomiast nauczyciel śpiewu i muzyki, prof. Henryk Fafiński.

Młodzież z Wymyślina aktywnie uczestniczyła w pracach kółek teatralnych, a ich występy podziwiali skępianie w zajeździe Grygielewiczów, później w sali K. Wodzyńskiego pod Borkiem, a następnie w remizie strażackiej (po przebudowie skępskie kino „Brzask”). Seminarzyści z Wymyślina wystawiali swoje przedstawienia także w Lipnie (obecnie kino „Nawojka”). Wystawiano m.in. „Ślubu panieńskie” i „Dom otwarty”.

W swoim czasie znany był również wymyśliński kabaret. Tekstów dostarczał wspomniany już prof. Tadeusz Korszeń. To on napisał m.in. parodię wymyślińskiej „Świtezii”.

Tadeusz Korszeń

Świtez
(parodia wymyślińska)⁵⁸

(fragment większej całości)

Ktokolwiek będziesz w wymyślińskiej stronie
Od ściany ciemnego Borku,
Wjehawszy, pomnij zatrzymać mechaniczne konie,
Byś się przypatrzył jezioru.

Jeżeli nocną przytoczysz się dołą
Gdziekolwiek obrócisz swe lica,
Parki przed tobą, parki za tobą
Snują się w świetle księżycy.

Jakiż to chłopiec pełen miłości?
Jakaż to obok dziewczyna?
Korytarzowe wolą ciemności,
Zamiast przykładnie chodzić do kina.

Ona mu prasę pilnie zaleca,
A on ją dla sportu podrywać chce.
Czasem przystają w pobliżu pieca,
Cóż to za para? To z klasy III „b”.

Hasło „Wymyśliniek” Słowa: T. Korszeń
Muzyka: H. Faliński

Wymyśliniek was witają szczerze, życzą miłych chwil.
Zaraz piosnkę zaśpiewają, prezentując nowy styl.
Znad modrych fal jeziora piosenka nasza płynie,
wiekowy Borek szumi prastarą swoją pieśń,
że było, jest i będzie najpiękniej w Wymyślinie,
choczą nikt dzisiaj nie wie, czy to miasto, czy wieś.

Nuty ze słowami hasła zespołu „Wymyślinki”. Autor słów – prof. Tadeusz Korszeń, muzyka – prof. Henryk Faliński
(Ze zbiorów prof. T. Korszenia, w archiwum autora)

Słowa hymnu „Wymyśliniek”

Wymyślinki was witają szczerze, życzą miłych chwil.
Zaraz piosnkę zaśpiewają,
prezentując nowy styl.
Znad modrych fal jeziora piosenka nasza płynie,
wiekowy Borek szumi prastarą swoją pieśń,
że było, jest i będzie najpiękniej w Wymyślinie,
choczą nikt dzisiaj nie wie, czy to miasto, czy wieś.

Zainteresowania poezją i literaturą skutecznie rozwijali przez całe lata poloniści, w tym przede wszystkim profesorowie Zofia i Tadeusz Korszeniowie. W 1964 roku wychowankowie T. Korszenia osiągnęli niebagatelny sukces w Ogólnopolskim Konkursie „Złotego Kłosa”, któremu patronował „Dziennik Ludowy”. Jedną z gazet, której fragment przekazał autorowi w dniu 9 czerwca 2001 roku, czyli po 37 latach, profesor – polonista, pisała: „Liceum Pedagogiczne w Skępem zaangażowało do „Złotego Kłosa” większość uczącej się młodzieży. Z lasku, gdzie właśnie sadzono drzewka, wyszedł polonista. „-Z początku – przyznał – do konkursu wcale się nie paliłem. Upowszechniać książki, których się samemu nie zna... Powiedziałem, że jeśli nie otrzymam od bibliotekarzy wszystkich eg-

zemplarzy konkursowych, o niczym mowy nie ma”. Więc bibliotekarze do Warszawy, Bydgoszczy, do Łodzi. Komplet jest. Ku pewnemu zdziwieniu okazało się, że dużo pozycji wartościowych i dobrych. Przez całą zimę młodzież czytała i kłóciła się. O treść, o wydźwięk, o założenia społeczne, moralne. „-Powiedziałem pisarzom – śmiejąc się, rzekł polonista, – że młodzież nasza ma dużo do nich pretensji. Szczególnie za sposób przedstawiania miłości”. W artykule prasowym pt. „Z konkursem na co dzień” Zofia Drózdź-Satanowska zamieściła zdjęcie opiekuna konkursu z następującym podpisem: „Prof. Liceum Pedagogicznego we wsi Skępe, Tadeusz Korszeń”⁵⁹. Tyle dobrego działo się w tej wsi naznaczonej edukacją!

Rok 1963, 29 września. II Sportowa Jesień ZMS. Jak wówczas wyglądał stadion!

Na zdjęciu – Zbigniew Jaskólski, Leon Wiewiórki i Jan Blinkiewicz
(Zdjęcie w zbiorach autora)



W DNIU 17. III. O GODZ. 20⁰⁰
W CZYTELNI ODBĘDZIE SIĘ
KOLEJNY WIECZOREK Z CYKLU
ZŁOTY KŁOS
DLA TWÓRCY
SREBRNE
DLA CZYTELNIKÓW.

W PROGRAMIE: *A. Szreńi*
- Kropka w potoku
A. Czernik - „Beka”
W. Broniewski - Poezje
WIECZOREK PROWADZĄ: *kol. Rólkiewicz* } *kl. IV b*
kol. Wiśniewska }

WIERSZE BRONIEWSKIEGO RECYTUJĄ,
kol. z kl. Ia PRZYBYSZ, JASZCZAK,
JĘDRZEJKOWSKI, MAJEWSKA, WITKÓWSKA
SZCZEPAŃSKA

SERDECZNIE
APRASZAMY

Na sukces trzeba było zapracować!

Rok 1964. Cykliczny wieczorek literacki prowadziły: (Jadwiga)

Rólkiewicz i (Jadwiga) Wiśniewska z klasy IV b.

(Szpalta „Kalejdoskopu” w zbiorach autora)



Rok 1964. Prof. Tadeusz Korszeń z uczennicami liceum biorącymi udział w konkursie „Złoty Kłos”.

(R. Marjański, *Lipno – powiat laureat*, Dziennik Ludowy 1964, nr 22, s. 5-6.)

Profesor Władysław Drzewiecki umiejętnie zajmował uczniów swoim zainteresowaniami filatelistycznymi, prowadząc także kółko filatelistyczne. Z perspektywy lat można śmiało powiedzieć, iż nie było w Wymyślinie żadnej dziedziny, w której On nie byłby zaangażowany. To niedościgniony wzór człowieka – humanisty, prawdziwie bezinteresownego społecznika, wybitnego pedagoga.

Ważną i pozytywną rolę w procesie wychowawczym w Liceum Pedagogicznym w Wymyślinie przez całe lata odgrywało harcerstwo. Przedwojenne tradycje harcerstwa wymyślińskiego zostały odbudowane zaraz po wojnie, kiedy to rodzice ufundowali sztandar harcerski dla drużyny kierowanej przez ucznia – licealistę, Janusza Dąbrowskiego. Uczniowie seminarium Benedykt Głowacki i Józef Dudziński (rocznik 1949) sprawowali kierownicze funkcje w Komendzie Hufca ZHP w Lipnie. Latem 1946 roku w porozumieniu z Adamem Budzyńskim zorganizowali duży obóz harcerski na Kępie Wiślanej koło Ciechocinka.

Po 1958 roku harcerstwo w Wymyślinie przeżywało prawdziwy rozkwit, a była to zasługa niezwykle aktywnego nauczyciela języka rosyjskiego, instruktora harcerskiego Janusza Wikaryjczyka. Jego osobowości oddzielny passus poświęcił W. Drzewiecki w swoim pamiętniku, pisząc, iż był to „człowiek o rzadko spotykanych cechach dla tej działalności właściwych: energiczny i przedsiębiorczy, ruchliwy i pełen radości życia, tryskający inicjatywą w działaniu oraz serdeczną życzliwością wobec otoczenia. Do dziś zresztą, mimo wieku (rok 1995 – dop. M.K.), pozostał człowiekiem promieniującym wokół siebie niezmierną radością. Wyprowadził on wymyślińskich harcerzy w najpiękniejsze okolice kraju. Utrwalił chwalebny zwyczaj organizowania obozów harcerskich w pięknych lasach Nagórzynka, nad jeziorem w pobliżu Lipna położonym oraz w Funce na wielkim jeziorze Chrzykowy na Pomorzu. Jak organizator procesu wychowania w szkole chętnie hospitowałem te obozy, gdyż zatapiałem się wówczas w przeszłości i stawałem się jednym z tych młodziutkich harcerzyków. Nieodpartą moc mają chwile przeżyte w przyjacielskim kręgu wokół harcerskiego ogniska”⁶⁰. W pracy harcerskiej J. Wikaryjczykowi dzielnie pomagał uczeń liceum, Edward Eluszkiewicz (absolwent rocznika 1961), później zapalony turysta, który wybrał się rowerem za Koło Polarne, do Nordkap w Norwegii.



Na obozie harcerskim w Nagórzynku. Na pierwszym planie prof. W. Drzewiecki
(Zdj. w zbiorach autora)



Okolice Wymyślina w latach siedemdziesiątych
(Zdj. Tadeusz Korszeń – udostępnione autorowi)

W okresie PRL, w szczególności w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, w liceum trwał intensywny kurs ideologizacji procesu kształcenia i wychowania. Na zdjęciu widać przemarsz licealistów w „organizacyjnych” strojach Związku Młodzieży Polskiej w dniu Święta Pracy – 1 Maja. W najtrudniejszym politycznie okresie Polski Ludowej rekrutację młodzieży próbowano podporządkować kryteriom polityczno-ekonomicznym. Pewnego roku zastępca dyrektora liceum, prof. Władysław Drzewiecki musiał stoczyć prawdziwy bój z członkiem komisji egzaminacyjnej – delegatem politycznym powiatu o przyjęcie Lucji Frydryszewskiej, zdolnej kandydatki, której ojca zakwalifikowano do grona kulaków.

Absolwenci Liceum Pedagogicznego w Wymyślinie podejmowali pracę głównie w środowisku wiejskim, a w pierwszych latach istnienia PRL na zasadzie skierowań do pracy wyjeżdżali na Ziemię Odzyskane. Zdecydowana większość absolwentów z Wymyślina prezentowała w pracy zawodowej postawy społeczników, często nawet „siłaczek”, aktywnie



Rok 1955. Pochód pierwszomajowy na wysokości domu pod kasztanami

(Zdj. ze zbiorów Kazimierza Dobrzenieckiego – udostępnione autorowi.)

uczestniczących w życiu społeczno-kulturalnym swoich środowisk. Było to możliwe dzięki niezwykle zaangażowaniu i osobistych postaw wymyślińskich nauczycieli, których wychowankowie zawsze darzyli ogromną sympatią. Z całą pewnością miał rację wielokrotnie tu wspomniany profesor Władysław Drzewiecki, gdy pisał: *„Myśmy bowiem byli z tego pokolenie Polaków, którego osobowość kształtowała patriotyczna atmosfera szkoły międzywojennej, a później klęski i męczeństwo narodu, ale i bohaterstwo o wolność kraju, chwile, kiedy trzeba było świadomie wybierać drogi, na których z całym prawdopodobieństwem czekało ryzyko poniesienia najwyższej ofiary. Baczną uwagę wychowawcy zwracali na kulturę życia codziennego, nawet na takie, zdawałoby się, drobiazgi, jak kulturę zachowania się przy stole, na zabawie, stosunku do innego człowieka. Ważnym zagadnieniem była również kultura stosunków między chłopcem a dziewczynką, gdy zjawi się pierwsza miłość...”*



Rok 1955. Klasy maturalne w pochodzie pierwszomajowym

(Zdj. ze zbiorów Zofii Krajewskiej (Goździk) – udostępnione autorowi.)

SKEPE I SZKOŁĘ UKOCHAŁ SZCZEGÓLNI⁶¹

Władysław Drzewiecki urodził się w dniu 28 stycznia 1912 roku we Włocławku jako syn Antoniego (1881-1932) i Bronisławy z Szymowskich. Tylko przez dwa lata mieszkał z rodzicami we Włocławku. Kiedy w 1914 roku ojciec musiał pójść do carskiego wojska, wraz z matką i rok starszą siostrą, Heleną przeniósł się do dziadków w Orłowie w powiecie lipnowskim. Mimo, że gospodarstwo było dość duże, to jednak musiało utrzymać nie tylko nowych przybyszów, ale przede wszystkim liczne rodzeństwo ojca Władysława.

W 1919 roku z wojny powrócił ojciec i podjął skuteczną próbę wyrwania z wiejskiej biedy swoją najbliższą rodzinę. Jako zdun podjął duże prace remontowe w odbudowującym się po zniszczeniach wojennych pomieszczeniach Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie koło Skępego. W 1921 roku Władysław wraz z rodzicami przeniósł się do Skępego. Kiedy jednak ojciec na skutek choroby serca coraz bardziej zapadał na zdrowiu, rodzice Władysława założyli w Skępem niewielki sklep spożywczy, który z trudem dawał rodzinie podstawowe utrzymanie. W 1932 roku zmarł ojciec Władysława. Po ukończeniu w Skępem szkoły powszechnej, zdał egzamin wstępny do Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie, które ukończył w 1932 roku. Pracy w zawodzie nauczycielskim, na skutek nadwyżki kadr pedagogicznych nie otrzymał. Z powodu braku pracy myślał o różnych zajęciach i pewnie dlatego w dniach 3-14 stycznia 1933 roku ukończył z wynikiem dobrym kurs dla kasjerów i rachmistrzów Kas Stefczyka, zorganizowany przez Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Toruniu.

W latach 1934-1935 odbył służbę wojskową w Dywizyjnym Kursie Piechoty w Brodnicy. Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Józefa Mościckiego z 28 września 1938 roku został mianowany podporucznikiem rezerwy w korpusie oficerów piechoty ze starszeństwem (w 1967 roku otrzymał awans do stopnia porucznika).

Po trzech latach ubiegania się o pracę w zawodzie nauczycielskim u inspektora szkolnego w Płocku, dopiero w 1936 roku otrzymał pierwszą pracę w jednoklasowej szkole powszechnej w Julianowie w powiecie gostyńskim. Z dniem 1 września 1937 roku inspektor szkolny w Płocku mianował W. Drzewieckiego tymczasowym nauczycielem jednoklasowej szkoły powszechnej w Julianowie. W październiku 1938 roku zdał egzamin praktyczny przed Państwową Komisją Egzaminacyjną dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych w Płocku. Pierwsza praca dawała mu dużo radości i zadowolenia. Wykorzystywał w niej swoje zdolności i umiejętności nabyte w wymyślińskim seminarium. Wykonywał więc różne pomoce plastyczne, grał na skrzypcach, uczył recytacji i przez to miłości do poezji.

Rozumiejąc potrzebę jak najlepszego wypełnienia swojego nauczycielskiego powołania, uzyskiwał dodatkowe kwalifikacje. Pismem Kurii Diecezjalnej Płockiej z dnia 6 lutego 1937 roku otrzymał „Misję kanoniczną” do nauczania religii w tej szkole. W okresie od 22 czerwca do 22 lipca



Rok 1953, kl. II b typu w. fiz. z wychowawcą, prof. Władysławem Drzewieckim

(Zdj. w zbiorach autora)

1937 roku ukończył wakacyjny kurs wychowania fizycznego dla nauczycieli szkół powszechnych, zorganizowany w Skępem przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. W Julianowie i okolicy, wśród miejscowej ludności wiejskiej, zaznażył pierwsze kroki w działalności społecznej, zakładając m.in. chór mieszany, tym samym realizując swoje życiowe hobby, jakim było śpiewanie. Rok później *sponte sua* w Białem w gminie Duninów Ochotniczą Straż Pożarną.

We wczesnych latach szkolnych przejawiał duże zainteresowanie sztuką teatralną. W czasie ostatnich wakacji przed wybuchem wojny, w dniach 2-17 sierpnia 1939 roku, uczestniczył w kursie świetlicowo-teatralnym w Skępem zorganizowanym przez Włocławski Obwód Oświaty Pozaszkolnej. Po trzech latach pracy pedagogicznej w środowisku wiejskim, w 1939 roku, został zmobilizowany do 37. Pułku w Kutnie. Razem z jednostką wziął udział w kampanii wrześniowej, walcząc pod Łowiczem, a następnie nad Bzurą, gdzie 18 września dostał się do niewoli niemieckiej. Sześć lat spędził jako oficer w oflagach niemieckich: Prenzlau, Neubrandenburg, Gross-Born, Standbostel i Lubeka.

Dopiero w dniu 2 maja 1945 roku został uwolniony przez wojska brytyjskie z oflagu w Lubece, a następnie przeniósł się na teren okupowany przez I Dywizję Pancerną gen. Stanisława Maczka we Francji niedaleko granicy holenderskiej, gdzie w stopniu podporucznika otrzymał legitymację byłego jeńca wojennego Polskich Sił Zbrojnych. Tam podjął się zorganizowania i prowadzenia szkoły powszechnej dla dzieci polskich rodzin, wywiezionych na przymusowe roboty. W okresie od 1 października 1945 roku do 25 lipca 1946 roku był kierownikiem trzyklasowej polskiej szkoły powszechnej w Tunxdorf nad rzeką Ems dla niemal stuosobowej grupy uczniów.

Porokupracji rozdaniu świadectw swoim uczniom, wraz z nimi i ich rodzicami, transportem kolejowym poprzez Legnicę w dniu 25 lipca 1946 roku udał się w podróż i powrócił do kraju, do matki i siostry mieszkających nadal w Skępem.

W niewoli, podobnie jak wielu innych oficerów z zawodu

nauczycieli, uczył się. Najpierw w Polskim Obozie Jeńców Wojennych w Neubrandenburgu ukończył wyższy kurs księgowości. Potem, dzięki kontaktom z Delegaturą ZNP w Gniewie i profesor Marii Grzegorzewskiej, w Oficerskim Obozie Jeńców Wojennych w Prenzlau ukończył wyższe kursy nauczycielskie w zakresie rysunku i śpiewu, a także w drodze samokształcenia poznał kilka obcych języków. Na tej podstawie i świadectwa wystawionego w dniu 10 marca 1947 roku przez Ministerstwo Oświaty dyrektor organizującego się Liceum Pedagogicznego w Wymyślinie zaproponował W. Drzewieckiemu pracę nauczycielską w tej szkole.

Pracując, podjął studia wyższe na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Z datą 19 października 1946 roku otrzymał indeks Wydziału Humanistycznego z łacińską stroną tytułową z numerem 2649, podpisany przez ówczesnego dziekana prof. Konrada Górskiego. W tym dniu był immatrykulowany i wpisany do albumu uniwersyteckiego pod numerem 306/H. Pobierał wykłady u bardzo znanych profesorów: Józefa Szczepkowskiego, Jerzego Remera, Tadeusza Czeżowskiego, Konrada Górskiego, Eugeniusza Kucharskiego i innych. W dniu 16 października 1951 roku z numerem 24 otrzymał dyplom ukończenia studiów wyższych pierwszego stopnia na Wydziale Humanistycznym UMK w zakresie filologii angielskiej.

W 1950 roku założył rodzinę, żeniąc się z początkującą nauczycielką, Aleksandrą (*notabene* absolwentką z 1952 roku Rejonowej Komisji Kształcenia Nauczycieli w Wymyślinie). W małżeństwie tym urodziły się dwie córki: Barbara i Bożena, które ukończyły studia i zostały nauczycielkami. Wyszły również za nauczycieli.

W 1954 roku W. Drzewiecki został mianowany zastępcą dyrektora Liceum Pedagogicznego w Wymyślinie i na tym stanowisku, mimo różnych zmian politycznych, pozostał aż do 1969 roku, tj. do momentu likwidacji tej szkoły. Był zdecydowanym przeciwnikiem likwidacji liceów pedagogicznych, pisząc w 1992 roku w tej sprawie następujące słowa: „*Wielki błąd popełniły władze, gdy w pogoni za ustawicznym reformowaniem szkolnictwa, zlikwidowały te wspaniałe szkoły. (...) Licea pedagogiczne*

wychowywały nie tylko świetnie przygotowanych nauczycieli, ale również obywateli – działaczy społeczno-politycznych i kulturalnych, przysposobionych do życia i działania w społeczeństwie. Nauczyciele naszego liceum przez własne aktywne działanie w organizacjach politycznych, radach narodowych, czy instytucjach spółdzielczych stanowili wzorzec osobowy dla młodzieży. Myśmy bowiem byli z tego pokolenia Polaków, którego osobowość kształtowała patriotyczna atmosfera szkoły międzywojennej, a później – klęski i męczeństwo narodu, ale i bohaterstwo w walce o wolność kraju, chwile, kiedy trzeba było świadomie wybierać drogi, na których z całym prawdopodobieństwem czekało ryzyko poniesienia najwyższej ofiary”. W latach 1969-1972 pracował jeszcze w Studium Nauczycielskim, utworzonym w miejscu Liceum Pedagogicznego. W 1972 roku przeszedł na zasłużoną emeryturę, nie rezygnując jednak z aktywnej pracy społecznej, pisarskiej i popularyzatorskiej.

Władysław Drzewiecki, jako człowiek wsi, w dniu 15 czerwca 1950 roku wstąpił do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, gdzie przez szereg lat pełnił różne funkcje społeczne, począwszy od prezesa koła ZSL w Skępem, poprzez funkcję prezesa Gminnego Komitetu ZSL w Skępem do członka prezydium i wiceprezesa Powiatowego Komitetu ZSL w Lipnie. Od 1958 roku był członkiem Wojewódzkiego Komitetu ZSL we Włocławku. Po utworzeniu odrodzonego Polskiego Stronnictwa Ludowego został jego członkiem i był nim aż do śmierci.

Aktywnie uczestniczył w pracach rad narodowych różnych szczebli, będąc prawie przez okres trzydziestu lat radnym. Już w 1954 roku został członkiem Powiatowej Rady Narodowej i przewodniczącym Komisji Oświaty i Kultury w Lipnie. Od 1958 roku był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej i przewodniczącym Komisji Oświaty w Bydgoszczy. Pełniąc tę ostatnią funkcję wiele uwagi poświęcił sprawie budownictwa szkolnego w ówczesnym województwie bydgoskim w ramach programu „Tysiąc szkół na Tysiąclecie”, a także mieszkań dla nauczycieli. Walnie przyczynił się do wzniesienia nowych obiektów szkolnych dla Zespołu Szkół

Rolniczych w Wymyślinie. Korzystał w tym względzie z poparcia ówczesnego ministra oświaty, Wacława Tułodzieckiego, absolwenta Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie z 1924 roku oraz Aleksandra Szmida, przewodniczącego WRN w Bydgoszczy i kuratora oświaty, Władysława Bachowskiego. W okresie funkcjonowania liceum pedagogicznego wniósł ogromne zasługi w rozwój bazy dydaktycznej, a przede wszystkim terenów rekreacyjno-sportowych, łącznie z urządzeniem otwartego basenu oraz przystani sprzętu wodnego nad miejscowym jeziorem i strzelnicą. To one przyciągały do Wymyślina setki uczniów i nauczycieli i do dziś są wspomniane z największym sentymentem. Aktywnie pracował także w organizacji ZBOWiD oraz w miejscowej Gminnej Spółdzielczości „Samopomoc Chłopska”.

W 1967 roku przeprowadził się wraz z rodziną do nowo zbudowanego domu przy ulicy Dworcowej 12 w Skępem. Dom ten, wraz z przyległym doń ogrodem, stał się miejscem spotkań serdecznych przyjaciół, a także jego uczniów. Jednych i drugich wraz z żoną Aleksandrą przyjmował czule i serdecznie. To były twórcze i bardzo pouczające spotkania. O swoich kolegach z lat szkolnych oraz uczniach mówił i pisał zawsze tylko dobrze. Tego mogli się od profesora W. Drzewieckiego uczyć wszyscy. Z podziwem i pełnym szacunkiem często mówił i pisał o Henryku Orszcie i jego zasługach w obronie Ojczyzny (m.in. *O Chłopcu, który bronił Wisły*, Gazeta Kujawska 1990, nr 227, s. 6; *Życie to harcerska przygoda*, Włocławski Tydzień 1994, nr 17, s. 6).

Po przejściu na emeryturę, na skutek choroby wieńcowej serca musiał zrezygnować z części zajęć społecznych. Uaktywniał natomiast swoją działalność jako korespondent szeregu pism krajowych i lokalnych. Pisał m.in. do „Dziennika Ludowego” i „Tygodnika Kulturalnego”. Po rozwiązaniu tych pism, swoje przemyślenia, zawsze pro publico bono, przepojone troską o społeczne dobro, dotyczące istotnych zagrożeń politycznych, gospodarczych, oświatowych i kulturalnych, współżycia w rodzinie zamieszczał na łamach „Gazety Pomorskiej”, „Włocławskiego Tygodnia” i „Zielonego Sztandaru”. O tej pasji tak napisał na kilka lat przed śmier-

cia: „Pisanie zaspokaja mój głód ingerowania w różne bolesne sprawy dziejące się w naszym społeczeństwie”. Z jego głosem liczyło się wielu ludzi rozsądnych i roztropnych.

Żywo interesował się przeszłością Skępego i okolic, zwłaszcza losami społeczeństwa tego obszaru w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945. W pierwszy tomie rocznika naukowego Dobrzyńskiego Oddziału WTN w Rypinie pt. „Ziemia Dobrzyńska”, w 1989 roku, zamieścił cenne opracowanie „Walka i męczeństwo mieszkańców gminy Skepe w latach 1939-1945” (Rypin 1989, ss.89-105). Natomiast w drugim tomie tego wydawnictwa, w 1992 roku, zamieszczone zostały jego wspomnienia zatytułowane *Licium Pedagogicznego w Wymyślinie w latach 1946-1969. Wspomnienia nauczyciela* (Rypin 1992, ss. 147-169).

Kiedy w 1994 roku, po 75 latach wznowiono w Rypinie wydawanie „Ziemi Dobrzyńskiej. Gazety dla wszystkich”, w pierwszym numerze pisma, na tzw. czołówce W. Drzewiecki zamieścił znamieny w tytule i treści artykuł pt. *Serdeczna zorza nad Polską. Chwaląc wschodzące wtedy gwiazdy społecznej działalności: Jerzego Owsiaka i Janinę Ochojską, pisał m.in.: „Zawsze byłem przeciwny akcjom charytatywnym zwłaszcza balom charytatywnym, uważając je jako formę bielenia sumień posiadaczy pękatych portfeli, a nie radykalne rozwiązanie problemu nędzy, gdyż tym zadaniem powinno zająć się państwo. Nie zdejmując tego obowiązku z bark państwa czuję, że nie do końca miałem rację. Widzę bowiem obecnie, że w tym akcie ofiarności swój główny udział mają nie bogacze, lecz ludzie z tłumu, których nadmiar bogactw nie znamionuje – ludzie starzy, dzieci, emeryci. Myślę sobie w cichej nadziei, że w obecnej dobie transformacji społecznych i ekonomicznych może jest to początek procesu tworzenia się wielkiej miłującej się ogólnopolskiej rodziny. Tego właśnie współczesne społeczeństwa kapitalistyczne są tak dalece pozbawione. Może to my, Polacy, słyszący z tego, że nie zawsze w przeszłości kierowaliśmy się rozsądkiem przy wytyczaniu swych dziejowych dróg, pokażemy innym, że to jest właśnie ta trzecia, najbardziej człowiecza forma podziału*

dochodu narodowego. Takie to jest marzenie starego nauczyciela. Zaczynam być szczęśliwy, że urodziłem się Polakiem”.

W. Drzewiecki był członkiem-założycielem Dobrzyńskiego Oddziału Włocławskiego Towarzystwa Naukowego w Rypinie, utworzonego w 1985 roku. Towarzystwo to wspierał merytorycznie, finansowo, ale przede wszystkim moralnie. Cieszył się z każdego sukcesu Oddziału WTN, bowiem był gorącym orędownikiem rozwoju społecznej nauki. Pozostawił liczną korespondencję z przewodniczącym Oddziału WTN - piszącym te słowa. Hołdował zasadzie: „*verba volat, scripta manet*” (słowa ulatują, pismo zostaje). Dobrzyński Oddział Włocławskiego Towarzystwa Naukowego w Osobie profesora Władysława Drzewieckiego stracił wyjątkowo aktywnego członka, prawdziwego i oddanego miłośnika Skępego i ziemi dobrzyńskiej. Utrzymywał twórcze kontakty z Fundacją „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” w Toruniu, kierowaną przez profesor Elżbietę Zawacką. Po jego śmierci żona Aleksandra przekazała do Fundacji cenne opracowania i zebrane relacje, dotyczące głównie II wojny światowej w Skępem i okolicy.

Władysław Drzewiecki był człowiekiem powszechnie szanowanym, a jego dorobek i mądrość życiowa nigdy, przez ludzi rozsądnych, nie były kwestionowane. Za pracę zawodową i społeczną był wielokrotnie odznaczany i wyróżniany. Odznaczony był m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Medalem Wincetego Witosa. Najbardziej cenił sobie Medal „Za ratowanie ginących”, który został mu przyznany na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 4 maja 1936 roku „Za wyratowanie w dniu 13 grudnia 1935 r. Z narażeniem własnego życia 3-ch tonących chłopców”.

Profesor Władysław Drzewiecki zmarł w szpitalu w Lipnie w wieku 83 lat w dniu 11 kwietnia 1995 roku. Pochowany został na cmentarzu w Skępem. Na pięknej nagrobnej płycie jego pracowite i owocne życie skwitowano jednym, jakże wymownym słowem: *Pedagog*.

Po latach, w 1986 r. Janina Koźbiel w reportażu pt. *Zew życia*, charakteryzując pedagogiczne dokonania i talent prof. W. Drzewieckiego, nauczyciela z ponad 40-letnim stażem, napisała: „*Stawał przed klasą i mówił z pamięci romantyczne wiersze. Głos miał donośny, sugestywny. Szybko zauważył, że młodzież jest potem jak plastelina – uważniej słucha, odważniej myśli, śmieiej formułuje swoje zdanie. (...) Zawsze uważał się za wychowawcę i może dlatego. Zauważył kiedyś, że dwoje uczniów ciąży wyjątkowo ku sobie. Patrzył na nich życzliwym uśmiechem. A kiedy zauważył, że zbyt często oddalają się w przyszłolne gęstwiny, zawezwał młodzieńca do siebie. Zastosował najcięższą torturę – przemówił do rozumu, a wiedział jak wszyscy bali się tych jego do rozumu przemowień. Bo nie krzyczał, ni straszył, nie szantażował. Wyjaśniał tylko. Starał się uwzględnić racje ucznia, wysłuchać jego argumentów, zrozumieć jego ambicje, towarzyszyć mu w szukaniu alibi; dopiero potem roztaczał widoki na szarą rzeczywistość, na ludzkie ułomności, na prowincjonalną mentalność. I zawsze skutkowało*”⁶².

„*Przed oczyma stają mi postacie wspaniałych młodzieńców i pięknych dziewcząt w atmosferze radości i sportowego uporu trenujących na bieżniach skoczniach, na materacach w sali sportowej, Pamiętam Janinę Szklarską, pchającą kulą (absolwentka rocznika 1956 – dop. M. K.), Halinę Skowrońską skaczącą około 6 m w dal (absolwentka rocznika 1961 – dop. M. K.), drobniutką Lucję Frydryszewską (absolwentka rocznika 1958 – dop. M. K.) szybką jak błyskawica czy równie szybko i skoczną Halinę Kwiatkowską (absolwentka rocznika 1954 – dop. M. K.), potężnego Jurka Kołtuniaka rzucającego dyskiem na odległość około 60 m, strzelistego Tadeusza Paprockiego (absolwenta rocznika 1953 – dop. M. K.), Andrzeja Leszka z Sierpca pokonującego „setkę” w 11 sek., wreszcie Ryszarda Tężyckiego (absolwenta rocznika 1954, późniejszego nauczyciela wychowania fizycznego w wymyślińskim liceum – dop. M.K.) skaczącego na wysokość 170 cm*”⁶³.



Całe swoje aktywne i pracowite życie prof. Władysław Drzewiecki opisał w pamiętniku, wydanym siedem lat po jego śmierci, w 2002 r.

„*Z szacunkiem przeglądam „Moje życie”, pamiętnik Władysława Drzewieckiego z Wymyślina, dziękując jego żonie, Aleksandrze, za to, że pozwoliła mi go opracować i wydać drukiem*”⁶⁴.

Mirosław Krajewski

Benedykt Leszczyński

(absolwent – rocznik 1954)

Od Chrostkowa do Warszawy przez Wymyślin⁶⁵

„Jestem szczęśliwy i wzruszony, że sytuacja zmusiła mnie, aby zatrzymać się na pewnym etapie mojego życia, etapie bardzo ważnym, może trudnym, ale jakże pięknym i niezapomnianym. Chcę w tym miejscu podziękować koleżance Barbarze Baumgard i koledze Stanisławowi Gizińskiemu, że wpadli na genialny pomysł zorganizowania zjazdu absolwentów Liceum Pedagogicznego w Wymyślinie.

Już wyobrażam sobie, jakie to będzie spotkanie – z koleżankami i kolegami, może również nauczycielami oraz wszystkimi miejscami, które współtworzyły nasze życie podczas cudownych lat nauki w Liceum.

Ja mogę o swoim pobycie tam pisać i opowiadać same piękne rzeczy! Do liceum przyszedłem z wyboru; mam w sobie „iskrę bożą” – nauczyciela, pedagoga i wychowawcy. Wszędzie gdzie przyszło mi żyć i działać w społeczności szkolnej zawsze byłem darzony sympatią i autorytetem. Nie brakowało mi pogody ducha, optymizmu, humoru, ale również stanowczości w rozwiązywaniu różnych problemów.

W siódmej klasie Szkoły Podstawowej w Chrostkowie ówczesna kierowniczka szkoły, pani Zofia Kraśnicka bez wahania wskazała na mnie jako właściwego kandydata do liceum pedagogicznego. Wybór szkoły padł oczywiście na Wymyślin, szkołę z bogatymi tradycjami. Dostanie się do



niej było powodem do dumy. Mój czas nauki w Wymyślinie obejmował lata 1950-1954.

Pierwsze rozpoznanie środowiska ułatwił mi kolega z czwartej klasy Stanisław Giziński, który został wytypowany na opiekuna naszej klasy, czyli Ib. Zarówno pod względem nauki, jak i aktywności społecznej byłem uczniem wyróżniającym się. Już w pierwszej klasie zostałem przewodniczącym klasy, a po roku Zarząd Szkolny Związku Młodzieży Polskiej wybrał mnie swym przewodniczącym; tym samym zostałem włączony w ogólny rytm Szkoły i rozpocząłem aktywną działalność społeczną. Szczególnie miło wspominałem dyrektora szkoły Zygmunta Machinko, dla nas młodych ludzi wzór pedagoga i przyjaciela młodzieży. To on zapalał nas do czynnego życia społecznego.

Wśród wielu wydarzeń i przeżyć szczególnie zapamiętałem młodzieżowy apel przed szkołą, na którym wybierano delegację na Zlot Młodzieży „Budowniczych Polski Ludowej”, który odbył się w lipcu 1952 roku. Wśród szczęśliwców w trzysobowym składzie byłem i ja. Było to ogromne wyróżnienie, wymowny dowód obdarzenia mnie dużym autorytetem i zaufaniem zarówno przez koleżanki jak i kolegów. W roku 1954 zdawałem maturę. Szczęście nie opuszczało mnie w dalszym ciągu, jak wiadomo, wówczas obowiązywały tzw. nakazy pracy. Moim marzeniem było podjęcie studiów. Przy wyborze kierunku pomógł mi nauczyciel wychowania fizycznego Stanisław Strzyżewski. Widział we mnie dobrego kandydata na Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie. Tak też się stało. Ukończyłem tę uczelnię w 1958 roku”.

Toruń, w czerwcu 2001 r.



W wymyślińskim liceum przez szereg lat prowadzony był zespół taneczny. Zdjęcie z lat pięćdziesiątych. Czy można jeszcze rozpoznać osoby na nim? (Zdj. ze zbiorów Kazimierza Dobrzeńskiego – udostępnione autorowi.)

Program wieczorku

1. „Polonez warszawski” w wyk. zespołu kl. III b.
2. „Marzenia biednego studenta” – Łaszewski.
3. „Kozak” Koniuszy – Redeki przy akompaniamencie Rumińskiego.
4. „U studentów na prywatce” w wyk. ucz. kl. II b.
5. „Warszawskie dzieci” – wyk. zesp. dziewcząt z kl. III b.
6. „Na egzaminie z mat.” – wyk. zesp. kl. III-ich.
7. ^{Dumka} ^{dziewcząt} ze „Strasznego dworu”, „Już ogień płonie” – wyk. dz. kl. III-ich, akom. prof. Fafińskiego.
8. „W ogrodzie Saskim” – wędrowki po Warszawie – kl. III b.
9. „Piosenka Stacha Matysiaka” – wyk. Redeki akom. Rumiński.
10. „Powiśle” – wyk. H. Rosicki i Rogowicz z kl. III a.
11. „Pieśń wieczorna” w wyk. Dyc, prof. Fafiński.
12. „Warszawski dostatek” wyk. W. Ziemińskiego z kl. III b.
13. „Kaleniki znak” – wyk. Dyc, akompaniament Rumińskiego.
14. „Bogactwo kupców” – w wyk. Nowakowskiego z kl. IV a.
15. „Prząśniczka” w wyk. Dyc i Wesolowskiej z kl. III b.
16. „W sądzie” fragm. „Lalki” w wyk. ucz. kl. II b.
17. „Dwa polonezy” w wyk. W. Rumińskiego – akordeon.

„Prus o Warszawie” - program wieczorku literackiego
(Szpalta „Kalejdoskopu” - w zbiorach autora)

Przez całe lata w Wymyślinie kwitło życie kulturalne. Na ten temat mogłaby w każdym czasie powstać oddzielna praca. Po blisko pół wieku można się o tym przekonać, studiując obfite szpalty wymyślińskiego „Kalejdoskopu”. W dniu 25 października (jak ustaliliśmy – 1963 r.) Szkole Koło Odbudowy Stolicy zorganizowało wieczorek literacki pn. „Prus o Warszawie”. Powyżej zamieszczamy niezwykle bogaty program tego wieczoru. Głównym akompaniatorem-akordeonistą był sympatyczny do dziś Wojtek Rumiński z ówczesnej klasy IV b.

Barbara Linkowska (Baumgart)

(absolwentka – rocznik 1956)

Wymyślin zawsze kojarzy się ze sportem⁶⁶

„Wczesną wiosną (marzec) przyjechał do Liceum trener lekkoatletów Bydgoskiej „Gwardii” i „wypożyczył” kilku uczniów na Mistrzostwa Polski „Gwardii” w biegach przełajowych, które odbywały się w Poznaniu. Biegłam na 600 metrów i zajęłam pierwsze miejsce finiszując już na stadionie Gołecin.

Rok 1956. Byłam w czwartej klasie Liceum, gdy odbywała się Centralna Spartakiada SKS-ów w Łodzi. W siatkówce zakwalifikowała się nasza drużyna, której byłam kapitanem. Trenerem naszym był prof. Bolesław Tymowicz. Zajęliśmy trzecie miejsce, zdobywając brązowe medale. Po powrocie czekała mnie matura”.

Wudzyn, czerwiec 2001 r.

Informacja dotyczy sukcesu sportswerek z Wymyślina w mistrzostwach Szkolnych Kół Sportowych, które odbyły się na stadionie „Polonii”. Pierwsze miejsce w biegu na 100 m zajęła Łucja Frydryszewska – absolwentka z 1958 r.

Biogram Ł. Frydryszewskiej – zob. *Ludzie wizerunku ziemi dobrzyńskiej. Złota księga 2005, koncepcja i red. M. Krajewski, Rypin 2005, s. 158-159*, gdzie wśród swoich nauczycieli wymieniła w kolejności: prof. Władysława Drzewieckiego, prof. dra hab. Stanisława Strzyżewskiego, prof. Zofię Korszeń, mgr Zofię Jaros. W odpowiedzi na prośbę autora o przesłanie wspomnień wymyślińskich nadesłała m. in. dwa zdjęcia prof. S. Strzyżewskiego oraz kopie jego „profesorskich” dokumentów.

Liceum Pedagogiczne w Wymyślinie ma najlepszych lekkatlełów

W dniu wczorajszym na stadionie „Polonii” rozegrane zostały wojewódzkie drużynowe mistrzostwa Szkolnych Kół Sportowych. W punktacji drużynowej dziewcząt zwyciężyły reprezentantki Liceum Pedagogicznego w Wymyślinie gromadząc 6.11. punktów. Drugie miejsce zajęło Liceum Ogólnokształcące w Chelmnie – 3.527 punktów, przed Liceum Pedagogicznym w Tucholi 3.287 pkt.

Wśród chłopców po bardzo zaciętym pojedynku zwyciężyło Liceum Pedagogiczne w Wymyślinie 10.000 punktów, przed Liceum Ogólnokształcącym w Inowrocławu 10.000 punktów. W tym miejscu uplasowali się reprezentanci Liceum Ogólnokształcącego w Brodnicy (9.572 pkt.). Startująca poza konkursem reprezentacja Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika z Bydgoszczy zajęła piąte miejsce (9 tys. pkt.).

A oto zwycięzcy poszczególnych konkurencji:

Dziewczeta – 100 m Frydryszewska (Wymyślin) 13.6; skok w dal – Mielniczewska (W) 4.66; skok wzwyż – Gajchocka (W) 1.25; dysk – Osarowska (W) 20.88; kula – Bochuciońska (W) 10.33; 4x100 m Liceum Wymyślin 55.7.

Chłopcy – 100 m Kruszyński (Bydż.) 11.8; skok w dal – Janocha (Brodnica) – 6.09; 800 m – Lapiński (Wymyślin) 2:09.9; kula – Wawrzonkowski (W) 14.02; skok wzwyż – Karzewski (Br.) 1.615; dysk – Wawrzonkowski (W) 48.71; 4x100 m Inowrocław 47.7. (Z)

O sukcesach sportowców z Wymyślina pisała lokalna i ogólnopolska prasa.

Wycinek pochodzi z 1956 r. (Ze zbiorów Łucji Ozimek – udostępniony autorowi.)



Prof. Stanisław Strzyżewski był zasłużonym nauczycielem wychowania fizycznego w LP w Wymyślinie w latach 1950-1958.

(Zdj. ze zbiorów Ł. Frydryszewskiej (Ozimek) – udostępnione autorowi.)

W Wymyślinie dobrze uczą sportu

Niebywale ożywienie zapawało na trybunach wrocławskiego stadionu, gdy na bieżnię wyszli finałowi sztafety 4x100 m, zespoły Stalinogrodu, Łodzi miasta, Gdańska, Bydgoszczy, Koszalina i Krakowa. Licznie zebrana młodzież tych ośrodków gorąco zagrzewała do walki swych kolegów i spiker musiał wysilić głos, prosząc o ciszę przed startem.

Padł strzał, a bieżnię rozpoczęła się nadzwyczaj zacięta walka i na trybunach młodzież nie wytrzymała. Podnieśli się wszyscy z miejsc, stanęli na ławkach i głośno dopingując kolegów, nerwowo zaciskali palce. Na zmianach było różnie; chłopcy lepiej jednak na ogół biegali niż zmieniali...

OSTATNIA ZMIANA

Zbliżała się ostatnia zmiana, na której miało dojść do pojedynku najlepszych sprinterów spartakiady gdańszczanina **Kruglika**, bydgoszczanina **Leszka** oraz **Pierocha** ze Stalinogrodu. Na ostatnią prostą pierwsza wbiegła sztafeta śląska, gdańszczanie byli sporo w tyle, ale myślano, że Kruglik zdola odrobić straty.

Jednakże nie Kruglik był bohaterem tej zmiany. Pokazał na niej doskonały sprint wicemistrz spartakiady, Leszek. Biegł bardzo dobrze, w oczach dochodząc prowadzącą sztafetę Stalinogrodu. Kilka metrów przed metą wyprzedził Pierocha, linie mety minął zdecydowanie pierwszy.

RADOŚĆ PROF. STRZYŻEWSKIEGO

Grzmot oklasków nagrodził bydgoszczan za zwycięstwo w pięknej konkurencji. Koledzy z ich zespołu biegli złożyć zwycięzcom gratulacje. A z nimi cisnął się do czwórki, reprezentującej Pomorze, młodo jeszcze wyglądający, niewysoki, szczupły mężczyzna, jeden z nielicznych, którzy podczas biegu byli nadzwyczaj spokojni. Opiekun grupy lekkostulecycznej Pomorza, **Strzyżewski**

uścił rękę każdemu ze swych wychowanków, onj uśmiechnął się zadowolony, dzięki kując, że nauczył ich nieźle zmieniać...

— Niezmiernie się cieszę, cała czwórka, to moi **wymyśliniaczy** — usprawiedliwił swą radość prof. Strzyżewski, z którym rozpoczęliśmy rozmowę.

— Czy to prawda, że cały Wymyślin to rynek i dwie ulice, zamieszkałe przez 800 mieszkańców, jak powiedział jeden z najlepszych wymyśliniaków, Paprocki? — pytamy prof. Strzyżewskiego.

— Niewiele przesadził. To wioska, leżąca 3 km od stacji Skepe, która znajduje się znowu 24 km od Sierpca na linii Toruń — Sierpe.

Prof. Strzyżewski zaczął mówić o sobie, namówiony przez nas do zwierzeń sportowych (wolałby mówić o chłopcach). Przed wojną interesował się sportem, ale miał wszystkiego to lat i mieszkał na prowincji. Skakał o jakimś drągu, imitującym tyczkę, biegł skakał przez sznurek. To była cała jego kariera sportowa...

3 LATA PRACY

— W 1949 roku ukończyłem AWF, w marcu 1950 roku zacząłem pracować w Wymyślinie w liceum pedagogicznym. Kiedy rozpoczynałem pracę, 2 chłopców z trudem przekraczało 5 m w dal, nikt nie biegał 100 m poniżej 12 sekund. W 1951 roku miałem 15 chłopców skaczących ponad 5 metrów, dziś jest ich 25. Podobnie jest ze wszystkimi konkurencjami. Stawiam sobie zadanie osiągnięcia pewnych wyników, np. 12 sek. 100 m i 5 m w dal przez coraz większą ilość młodzieży. I robię wszystko, żeby zadanie sobie wyznaczone przekroczyć...

— Warunki do pracy mamy dobre — opowiada prof. Strzyżewski. — Jest lasek, w pobliżu jezioro, dużo trawy. Biegamy jak najwięcej, lekkoatletyka terenowa jest podstawą naszych wyników. Stawiam sobie zadanie...

W wywiadzie dla prasy, który zamieszczamy obok, w związku z sukcesem reprezentacji województwa bydgoskiego prof. Strzyżewski wtedy powiedział: „(...) Niezmiernie się cieszę, że cała czwórka to moi wymyśliniaczy... — Czy to prawda, że cały Wymyślin to rynek i dwie ulice, że zamieszkałe przez 800 mieszkańców, jak powiedział jeden z najlepszych wymyśliniaków, (Tadeusz — dop. M.K.) Paprocki? — pytamy prof. Strzyżewskiego. — Niewiele przesadził...”. Zapytany o sukcesy swoich wychowanków, odpowiedział: „Sztafeta 4x100 m wygrał na spartakiadzie szkolnej z czasem 45 sek. Leszek był wicemistrzem 100 m z czasem 11,2. Paprocki został wicemistrzem oszczepu, był trzeci w kuli i w dysku. Lisiecki w biegu na 1000 m zajął IV miejsce...A oprócz nich byli i gimnastycy, również wychowankowie prof. Strzyżewskiego — Rogalski, mistrz Pomorza, (Bogdan — dop. M.K.) Trymerski (wicemistrz)”.

(...) W Wymyślinie dobrze uczą sportu. Ale sport wyczynowy jest tam zrozumiany właściwie, najpierw nauka, później wyczyn. Najlepszym tego typu przykładem jest (Przemysław — dop. M.K.) Leszek. Wicemistrz olimpiady jeszcze niedawno był uczniem nienadzwyczajnym...⁷⁶⁷.

Przemysław Leszek Liceum Pedagogiczne w Wymyślinie (przemianowane w 1952 r. na liceum typu wychowania fizycznego), ukończył w 1955 r. W tym samym roku wymyślińskie liceum ukończył m. in. Seweryn Aleksander Sikorowski, późniejszy wieloletni dyrektor szkół w Kawnie i Chrostkowie, zasłużony popularyzator dziejów „chrostkowskiej” części ziemi dobrzyńskiej. Zob. m. in. *Ludzie wizerunku ziemi dobrzyńskiej...*, s. 194-195. Z jego bratem, Kazimierzem przez pięć (1960-1965) autor tej pracy był w jednej klasie w LP w Wymyślinie.

O zasługach prof. S. Strzyżewskiego dobrze mówią po latach nie tylko jego wychowankowie. Doceniała to także ówczesna prasa.
(Wycinek z prasy ogólnopolskiej z 29 czerwca 1953 r.)



Rok 1956. Grupa wymyślińskich licealistów podczas obozu sportowego w Kudowie Zdroju

Zdjęcie opisane zostało w następujący sposób: Od lewej, druga – Barbara Lamparska, obok – Sławomir (Stanisław) Dąbrowski, dalej – Józef Cybulski, zaznaczona kropką – Władysława Lulińska, od prawej – Jan (III) Sikorski, Kazimierz Dobrzeniecki, Tadeusz Wiśniewski, A. Dobrzeniecka, za nią w zwykłej czapce – p. Furtak, po prawej jego ręce – Bogdan Strzelecki, zaznaczona kropką – Anna Pawłowska, zaznaczona poziomą kreską – Stanisław Strzyżewski, po jego prawej ręce – Józef Wiśniewski, po lewej (w chustce) – J. Sadowska, od lewej (w przysiadzie) – Mirosława Muszyńska i J. Hulicka (Zdj. ze zbiorów Kazimierza Dobrzenieckiego – udostępnione autorowi.)

Kazimierz Dobrzeniecki

(absolwent – rocznik 1956)

Wymyślińskie wspomnienia z lat 1952-1956

W szkole istniał chór prowadzony przez prof. Janickiego i zespół taneczny prowadzony przez prof. Marię Jaros. Opieką lekarską zajmował się lekarz Edward Otto, który miał swój gabinet w szkole.

W czasie letnich wakacji mieliśmy obóz sportowy, gdzie dominowała lekkoatletyka i pływanie. Chłopcy mieli także

obozy w Wymyślinie, gdzie przyjeżdżali chłopcy z Chełmna, Giżycka i Lęborka, o takim samym profilu, jak nasza szkoła. Dziewczęta na taki sam obóz wyjeżdżały do Płocka i Dębicy. W okresie zimy wyjeżdżaliśmy na obóz zimowy w góry.. Na wiosnę były obowiązkowe biegi wiosenne na 1000 m, a jesienią – marsze jesienne, w których wszyscy obowiązkowo uczestniczyli.

Obowiązkowe było także uczestnictwo w pochodzie 1-majowym. Z tej okazji nasz zespół taneczny i chór obsługiwał akademię i uroczystości państwowe nie tylko w Skępem, ale również w pobliskich wioskach.

W liceum istniały klasy sportowe „a” i „b” oraz „c” – tzw. zwykła. W klasach sportowych mieliśmy dwie godziny wychowania fizycznego i cztery godziny przysposobienia sportowego.. W tym okresie z boiska szkolnego budowaliśmy stadion z prawdziwego zdarzenia. Przy budowie stadionu pracowaliśmy w czasie wolnym od nauki, choć niekiedy budowie poświęcano niektóre lekcje.

Uczestniczyliśmy we wszystkich zawodach sportowych od gminy poprzez powiat, województw, aż do szczebla centralnego. W czerwcu 1956 r. braliśmy udział w Centralnej Spartakiadzie w Łodzi w lekkoatletyce i grach zespołowych. Reprezentowałem naszą szkołę w rzucie oszczepem, gdzie wynikiem 51,29 m zająłem IV miejsce. Zwyciężył Wł. Nikiciuk, późniejszy mistrz Polski. Mój najlepszy wynik to 53,64 m, co dało mnie mistrza województwa bydgoskiego. Jan Sikorski reprezentował naszą szkołę w biegu na 400 m. Barbara Linkowska-Baumgard z drużyną siatkarek zdobyły brązowy medal. Do czołowych zawodników naszej szkoły należeli: Ostrowski – oszczep, Bogdan Trymerski – gimnastyka, Zdzisław Dęda – sprint, Leszek Andrzej, który biegał 100 m poniżej 12 sekund, Jadwiga Bohucińska – oszczepniczka i z klas ostatniego roku świetny oszczepnik Paprocki. W grach zespołowych wyróżniali się: B. Linkowska, Wanda Blindow, Jarosława Myszyńska, Józef Cybulski, Leszek Kwiatkowski, Józef i Tadeusz Wiśniewski.

Szkoła wypuszczała dobrych nauczycieli i świetnych sportowców. A to dzięki świetnemu nauczycielowi i zarazem

trenerowi St. Strzyżewskiemu. Paprocki rzucał oszczepem ponad 70 m, Bohucińska ponad 40 m. Oboje po ukończeniu szkoły reprezentowali nasz kraj na zawodach międzynarodowych.

O naszych absolwentów zabiegali przedstawiciele inspektoratów oświaty z sąsiednich województw. Ja podjąłem pracę w szkole podstawowej w Wałczu. Nasi absolwenci wyróżniali się w pracy jako świetni nauczyciele, a także pisząc artykuły do ogólnopolskiego miesięcznika „Życie Szkoły” jak Stolarczyk, czy też Józef Cybulski do – „Kultura Fizyczna”. O dalszych studiach mogliśmy tylko marzyć, gdyż byli tam wysyłani najaktywniejsi działacze ZMP. Reszta z nakazem pracy musiała podjąć pracę w szkołach.

Miłym akcentem pobytu w tej szkole był wyjazd najlepszych sportowców z całej szkoły do Warszawy na stadion 10-lecia na Memoriał J. Kusocińskiego, zorganizowany przez prof. Stanisława Strzyżewskiego, gdzie nasz kraj reprezentował wspomniany oszczepnik Paprocki – wychowanek naszej szkoły”.

Człopa, w lipcu 2007 r.



Przy ognisku na skępskim okopie. Na wprost siedzi prof. Zofia Korszeń.

(Zdj. w zbiorach autora)

Jan Remplewicz

(absolwent – rocznik 1959)

Szkolna czapka⁶⁸

„Sydney paraolimpiada 2000 r., stadion Olimpijski wypełniony przez kilkadziesiąt tysięcy widzów. Wśród nich bardzo wiele grup szkolnych, ubranych w jednakowe mundurki, bluzy, czapki, szaliki – typowe – dla każdej szkoły inne.

Patrząc na tą rozwiwatowaną, uśmiechniętą młodzież wróciłem pamięcią do lat 1956-1957 do mojej szkoły. W szkole nad wprowadzeniem ciemnego koloru ubrania, tarcz na lewym rękawie i czapek czuwał dyrektor Furtak. Miejscem przeglądu czy młodzież jest prawidłowo ubrana były apele, które odbywały się przed głównym gmachem szkoły na placu z klombem kwiatów i masztem w centralnym punkcie. Dyrektor Furtak stał z nauczycielami na schodkach i mógł wyłapać wszystkich, którzy nie byli ubrani regulaminowo. Mnie też się to zdarzało, pewnego razu Dyrektor to zauważył i krótko stwierdził - „Remplewicz w tym stroju jutro nie będziesz wpuszczony do szkoły” - nie miałem wyjścia musiałem się podporządkować.

Teraz po latach siedząc na trybunach stadionu i sam będąc dyrektorem szkoły, wychowawcą młodzieży, trenerem sportowym z rozrzewnieniem wspominam, jak to u nas „na siłę” mundurowano uczniów, a tutaj wszyscy są dumni z barw ubiorów noszonych w swojej szkole. Mnie potrzeba było wielu lat żeby to zrozumieć, że równe ubranie nie ośmiesza, lecz wręcz nobilituje..., ale co kraj to obyczaj!! (kultura). Tutaj młodzież jest dumna z przynależności do pewnej grupy społecznej, a u nas? Droga do tego jest jeszcze bardzo daleka. Nasza mentalność przez lata jakoś nie chce się zmienić, pomóc w tym tylko może taka postawa jak dyrektora Furtaka i innych jemu podobnych.

Przestańmy się wstydić, że jesteśmy Polakami, że chodzimy do dobrych szkół, asymilujmy się z nimi, stwórzmy jakieś tradycje, a wówczas w dobie globalizacji inne kraje zaczną nas dostrzegać i inaczej na nas patrzeć”.

Bydgoszcz, w czerwcu 2001 r.

W pokoju nauczycielskim. Zdjęcie z końca lat pięćdziesiątych.

Od lewej – prof. Władysław Drzewiecki (zastępca dyrektora Liceum Pedagogicznego, nauczyciel języka polskiego i angielskiego), prof. Kazimierz Sedlaczek (nauczyciel historii), Władysław Słupecki (nauczyciel chemii), prof. Helena Talarek (nauczyciel matematyki).

(Zdj. w zbiorach autora)



Widok na budynek główny

(Zdj. ze zbiorów prof. Tadeusza Korszenia – w posiadaniu autora)

Zdjęcie wykonane na początku lat sześćdziesiątych. Na planie widoczna hydrofornia, klomb z biało-czerwonym masztem oraz pięknie utrzymane zieleńce, w tym róże, o których w 2005 r. pisała Barbara Przybyszewska:

*„(...) Klomb z róż purpurą
Biało-czerwona na maszcie
Apele wzniosłości, epoki cień...”⁶⁹.*

Na początku lat sześćdziesiątych niezwykle ożywione życie kulturalne inspirował samorząd szkolny, którym opiekował się prof. Tadeusz Korszeń. Przez kilka wydawana była gazetka szkolna pt. „Kalejdoskop Kulturalny”. W 2001 r. prof. T. Korszeń przekazał piszącemu te słowa kilkadziesiąt ręcznie przygotowanych, artystycznie i literacko opracowanych szpalt wymyślińskiej gazetki. Pasjonująca jest to lektura!

W roku szkolnym 1962/63 „Kalejdoskop” redagowali: H. Błońska, H. Nowakowski, E. Sulowska, H. Wesołowska, H. Wilkanowska, a całością kierował prof. T. Korszeń.

Wśród różnorodnych imprez organizowanych przez samorząd jesteśmy w stanie podać tylko niektóre hasła:

- Wieczorki towarzyskie przy czarnej kawie,
- Spotkania „Magnetofon dla wszystkich” (konferansjerkę prowadził Karol Rosicki, kawę parzył Staś Kaczmarczyk),
- „Poznajemy piękno ojczystego kraju”,
- Wiosenne Konkursy Czystości,
- Konkurs „Atrakcje Wymyślina”,
- Wieczory z cyklu „Złoty Kłos dla Twórcy, Srebrny dla Czytelnika”,
- Festiwale piosenki,
- Konkursy czytelnicze i literackie,
- Rozgrywki szachowe,
- Konkursy oszczędności w PKO,
- Olimpiada Szkolnych Lig Quizowych,
- Konkursy recytatorskie pn. „My i nasza szkoła” i inne.

Zdjęcie ze szpalty „Kalejdoskopu” pt. „Piękno”, a na nim m. in. fotografia wykonana przez prof. T. Korszenia z komentarzem: „*Na przyjście wiosny drzewa przybrały odświętną, szronową szatę*”. Fotograf był przecież poetą!
(Zdj. w zbiorach autora)



Wymyśliński fotomontaż prof. Tadeusza Korszenia z 22 czerwca 1968 r.

(Zdj. Tadeusz Korszeń – udostępnione autorowi.)

Praca pt. „Klomb przed szkołą”, nadesłana przez „piątoklasistów” Włodzimierza Szarwasa i Jerzego Webera, zajęła dopiero szóste miejsce. Po 45 latach możemy powiedzieć: „*Jak szczęśliwie; dzięki temu przypominamy sobie wygląd słynnego szkolnego klombu*”. Prof. Bolesław Tymowicz, jak napisano na jednej ze szpalt, „*nestor naszej szkolnej fotografiki*”, to zdjęcie to zrecenzował następująco: „*Klomb przed szkołą*” – z wydziwkiem patriotycznym, ale takie ucinanie masztu jest niedozwolone. Ujęcie orla za ogólne. Zbyt obfity plan dalszy”.



W 1962 r. redakcja „Kalejdoskopu” przeprowadziła konkurs fotograficzny.

(Zdj. w zbiorach autora)

A oto garść innych informacji z bogatego dorobku edytorskiego i artystycznego „Kalejdoskopu”⁷⁰:

„5 maja (1963 r. – dop. M.K.) w czytelni odbył się przy czarnej kawie wieczorek pożegnalny red. „Kalejdoskopu”. W związku ze zbliżającą się maturą pożegnaliśmy red. Kol. H. (Annę) Błońską, kol. H. (Aline) Wilkanowską i kol. E. Sulkowską”.

Na szpalcie oprócz napisanych pięknym pismem pięciu tekstów wspomnieniowych, prof. T. Korszeń na obwodzie ręcznie wykonanej ramki dopisał: „Z okazji zbliżającej się niezwykle ważnej w Waszym życiu chwili, mianowicie egzaminu dojrzałości oraz z okazji Dni Miejscowej Prasy składam Wam serdeczne podziękowanie za trud i rzetelną pracę w zespole redakcyjnym. Życzę Wam również najpomyślniejszego przebiegu matury oraz wiele radości w życiu osobistym. Pragnę, aby nowy zespół, który już pracuje, poszedł Waszymi śladami. T. Korszeń”.

„Nowe władze. W dniu 31 maja br. (jak ustaliliśmy 1963 – dop. M. K.) na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Samorządu Szkolnego wybrano nowe władze, które będą kierowały naszą pracą do wiosny 1964 r. podajemy skład Zarządu oraz członków poszczególnych sekcji. Samorząd szkolny: 1. Wanda Nagiewicz, kl. III b – przewodnicząca, 2. Andrzej Rosicki, kl. III a – zastępca, 3. Józef Sadowski, kl. III a – zastępca skarbnika, 4. Jolanta Budzyńska, kl. III a – skarbnik, 5. Jolanta Werner, kl. IV a – sekretarz (...).”

„Dnia 6 lutego 1965 r. odbędzie się Wielki Bal Kostiumowy. Początek o godz. 16,00 (punktualnie). Od godz. 18,00 – bal tylko w kostiumach, W programie przewidziany jest konkurs na najbardziej pomysłowe kreacje. Przyjemnej zabawy życzą Organizatorzy”.



„Winieta” setnego numeru „Kalejdoskopu”

Po latach z niemalym trudem, ale odczytujemy na niej interesujący napis: „Po raz setny redakcja „Kalejdoskopu” toruje drogę do gmachu Wiedzy, którego dostępu bronią: Lenistwo, Niedbalstwo, Nieuctwo, Niekoleżeństwo, Tępota, Nieprawda, Nieuczciwość i Nuda. Atak prowadzą: red. odpow. H. Błońska według opracowanego planu, na pierwszej linii odważnie atakuje E. Sulkowska, dzielnie im pomaga red. nauk. H. Wesołowska, środek ataku spoczywa na zasłużonych barkach red. nacz. H. Wilkanowskiej, pobudkę bojową wygrywa red. do spraw nadzwyczajnych H. Nowakowski. Całością dowodzi opiekun p. T. Korszeń”.

(W zbiorach autora)

Wymyśliński „Kalejdoskop” prowadził wywiady z nauczycielami liceum. W 1962 r. zamieścił rozmowę z prof. Antoniną Łukowską-Kopcewicz.

W naszej bibliotece...

Publikujemy kolejny wywiad z cyklu „Porozmawiamy”. Tym razem przeprowadziliśmy wywiad z p. prof. A. Łukowską-Kopcewicz. Rozmowę, która upłynęła w przyjemnej i serdecznej atmosferze, przeprowadziliśmy w naszej szkolnej bibliotece. A oto pytania i odpowiedzi:

1. Czy możemy dowiedzieć się od kiedy Pani Prof. prowadzi naszą bibliotekę?

Od wiosny 1951 r. Objęłam tę bibliotekę po p. prof. Lipskiej. Biblioteka w tym lokalu się nie mieściła, tylko w klasach i w szafach. Były to jakby klasowe biblioteki. Po swym przyjeździe prosiłam o lokal i dostałam od p. dyr. Machinko. Dał mi ten pokój, w którym obecnie mieszka p. prof. Lelonkiewicz. W tym lokalu biblioteka była 6 lat. Lokal obecny dał dyr. Tarczyński.

2. Na czym polega praca bibliotekarza?

Na ten temat można mówić dużo. Odpowiem krótko. Polega na skrupulatnym zainwentaryzowaniu całego księgozbioru. Księgozbiór ten trzeba udostępnić czytelnikom. W jaki sposób się udostępnia? Ogólnie rzecz biorąc przez: katalogi, ogłoszenia, wypożyczanie i czytelnię. W czytelni znajdują się książki o treści ogólnej. Powieści wypożyczamy w bibliotecę. Praca w bibliotece musi być sumienna, dokładna i natychmiast wykonana, nie można zwlekać z tą pracą. Poza tym do pracy bibliotekarza należy propagowanie książek przez: wieczorki, konkursy, afisze, gazetki, wieczorki czytelnicze, wieczory o książce.

3. Która z klas naszego Liceum przoduje w czytelnictwie książek, a która klasa zajmuje ostatnie?

I miejsce zajmuje klasa IV a; przeciętnie na 1 ucznia przypada 6 książek. Klasy IV czytają najczęściej. Drugie miejsce zajmuje kl. IV b. Następne miejsca zajmują kolejno: kl. II b, III-cie, V-te, I-sze, a ostatnie II a. Przeciętnie na ucznia przypada 2,5 książki. Za dwa tygodnie opracujemy listę uczniów, nie korzystających z biblioteki i podamy do „Kalendarza”. Wielu uczniów jeszcze nie należy, przez co klasa traci.

4. Spośród czytelników indywidualnych, kto zajmuje I miejsce?

Może podam 3 pierwsze miejsca: I Wesołowski E. – kl. III b – 27 książek, II Sadowski J. – III a – 24 książki, III Wiśniewski R. – IV a – 22 książki. Wszystko bardzo duże i poważne pozycje. Są oni dobrymi uczniami. Mają czas na naukę i na czytanie.

5. Zadajemy pytanie natury prywatnej. Jakie wypadki w życiu prywatnym w ubiegłym roku uważa P. Prof. za najważniejsze, najprzyjemniejsze lub najciekawsze?

Najważniejsze to, że wyszłam za mąż, gdyż to jest ważne wydarzenie w życiu kobiety i uważam je za bardzo ważne. Poza tym cały rok był dla mnie bardzo przyjemny. Byłam w Sudetach, za granicą w II połowie lipca. Miałam dużo zadowolenia za swą klasą (to też jest bardzo ważne dla nauczyciela), gdyż klasa trzyma się w czołówce najlepszych. 1962 r. należy do wyjątkowo przyjemnych. Mama była zdrowa i ja również i w ogóle „fajny” rok.

6. Komu i jakie życzenia pragnęłaby P. Prof. przekazać za naszym pośrednictwem?

Przede wszystkim pragnę, aby przebudowano piece w bibliotece, żeby było cieplej, gdyż jest za zimno i muszę siedzieć w futrze. Przesyłam również gorące życzenia mojej klasie III b: lepszych wyników w nauce, życzę Wam większego zaangażowania w pracach społecznych.

Dziękujemy!

Rozmawiali: H. Wesołowska
H. Nowakowski



Prof. Maria Jaros podczas sesji popularnonaukowej Szkole Podstawowej w Skępem w maju 1986 r.
(Zdj. w zbiorach autora)

Zbigniew Jaskólski

(absolwent – rocznik 1964)

Wymyślin wspominam serdecznie⁷¹

„Do Liceum Pedagogicznego w Wymyślinie przybyłem z Włocławka. Tam właśnie ukończyłem I klasę liceum. Głośno było wówczas o wymyślińskiej szkole pod kątem sportu, więc postanowiłem się przenieść. „Zakochany” byłem w „królowej sportu” - lekkiej atletyce, w której zacząłem odnosić sukcesy w szkole jak i na szczeblu powiatu lipnowskiego (byłem mistrzem w biegu na 100 i 400 m, zajmowałem także czołowe pozycje w skoku w dal i w pchnięciu kulą). Byłem zawsze uparty w swych dążeniach a także i w sporcie. Przytoczę kilka ciekawych epizodów z mojego wymyślińskiego życia.

Start w sprincie miałem niezbyt dobry, dopiero potem się rozpędzałem i wygrywałem. Przed startem do danego biegu koledzy (a szczególnie Olek Lenczkiewicz i Karol Rosicki mówili mi „muisz” i ja wtedy musiałem wygrywać. Pamiętam trójmecz lekkoatletyczny: LP Wymyślin, LO Rypin, LO Lipno. Biegłem wtedy na 400 m (jest to najtrudniejszy tzw. „przedłużony” sprint), na ostatniej setce oczy stawały mi kołem i nogi sztywniały, z bólem tylko widziałem przesuwających się zawodników i krzyknięcia „Zbychu musisz, i musiałem wygrać”. Najczęściej na podium robił mi zdjęcia Karol Rosicki i Mirek Krajewski (chyba wtedy w szkole była jakaś pracownia fotograficzna) i trener Ryszard Tężycki.

Punktem (miejscem) spotkań wymyślińskiej młodzieży był Borek lub pomost nad jeziorem. Był to wtedy czerwiec lub wrzesień. Pomost się „zerwał”. Przybiegła do internatu (tego nowego) pani prof. od wychowania fizycznego Maria Jaros (jak zawsze trzymająca papieros w ręku) i mówi: „chłopaki zerwał się pomost i odpływa na jezioro, trzeba go zatrzymać i cofnąć, jak to zrobicie to będą karty pływackie”. A my: ja, Henio Nowakowski, Leon Wiewiórski, Zbyszek Ziółkowski, Józef Sztuka i inni przebraliśmy się w stroje i buch do

wody, pomost już sporo odpłynął, ale zadanie wykonaliśmy, karty dostaliśmy.

Internat był dla nas zawsze „drugim” domem. Tam się spało, lekcje odrabiano, grało w karty, (jeżeli nie widział dyżurujący profesor), goliło itp. Ja mieszkałem u samej góry, były tam roczniki młodsze i starsze. Te młodsze zawsze czuły respekt przed starszymi. Ja jakoś zawsze z tym sobie radziłem (byłem dość dobrze zbudowany). W jednym z pokoi mieszkał chłopak z klasy V (ja byłem wtedy w III) niejaki Funio, nazwiska już nie pamiętam. Zawsze chodził elegancko ubrany i miał włosy na krótkiego jeża wysmarowane brylantyną. Ale miał jedną „wadę”, nosił młodzieńczy trądzik i pił z tej racji drożdże. I pewnego razu „dorwał” młodszego kolegę Szymańskiego (mówiliśmy na niego piegus, bo miał piegi). „Funio” mówi do niego „Piegus idź do Wymyślina i kup mi drożdże, a „piegus” zrozumiał, że ma kupić dorsze, i kupił mu dorsze. Kiedy przyszedł z dorszami, „Funio” się wściekł, że złości zrobił się cały czerwony i kazał piegusowi te dorsze zjeść.

Nauka po lekcjach była obowiązkowa, tzw. silentium. Ale wieczorem można było iść do świetlicy na telewizor. Wtedy grupka młodzieży oglądała jakiś ciekawy film. Dochodziła godz. 21⁰⁰, film w toku. Wchodzi prof. Korszeń Tadeusz, mówi: koniec filmu. Młodzież nic nie mówiąc opuszcza świetlicę i idzie do internatu przygotować się do snu.

Kiedy były trudne klasówki, młodzież symulowała, np. poprzez udawanie chorego leżąc w łóżku w internacie. Trzeba było mieć gorączkę, aby nie pójść na lekcje. Dla chorych była izolatka. Ja wtedy leżałem (byłem chory) i Lucek Grabarczuk, który udawał chorego. Wtedy dyżur na internacie miał prof. Zenon Pomirski. Ja miałem gorączkę a Lucek za mocno natarł (pod kołdrą) termometr i wyszło mu aż 42°C. Prof. Z. Pomirski roześmiał się i natychmiast kazał mu iść na lekcję.

Z podwarszawskiej miejscowości Zielonka przybył do Wymyślina, do klasy II Jurek Kołtuniak (świetny lekkoatleta, mistrz Polski młodzików w pchnięciu kulą i rzutem dyskiem). Chyba słabo się tam uczył i miano z nim trudności

wychowawcze, był świetnym kolegą (był dobrze zbudowany). W sporcie osiągał wyniki, nawet wygrywał z seniorami. Ale Jurkowi nauka nie szła, za to uczył grać w karty, nieraz całe noce chłopaki z nim grali. I niestety, klasy II nie ukończył i opuścił Wymyślin.

W szkole działała także orkiestra dęta, a co roku odchodzili wyuczeni „muzycy”. Trzeba było więc nowych szkolić. „Dorwał” mnie dyrektor Furtak i powiada: „Najpierw będziesz grał na czynelach, tj. talerzach, później na bębnie a na końcu na basie „Es”. Nie miałem wyjścia. Wszystkiego uczyłem się po kolei. Z talerzami i bębniem nie było trudności, ale z grą na basie było gorzej. Dyrektor Furtak mówi: masz tu nuty i ćwicz, więc ćwiczyłem, nauczyłem się grać dobrze. I razem z Luckiem Grabarczukiem graliśmy na basach, które nadawały rytm orkiestrze. A orkiestra musiała grać dobrze, bo rywalizowała z orkiestrą ze Skępego. Naszym dyrygentem był pan Kilanowski ze Skępego, ojciec absolwenta LP St. Kilanowskiego. Później dyrygentem był prof. Hoppe, który przybył do Wymyślina w wieku już podeszłym.

Miał przyjechać do Wymyślina do pracy wspomniany prof. Hoppe. Dyrektor Furtak mówi do mnie i do któregoś z moich kolegów: „proszę iść na stację do Skępego, przyjedzie pociągiem profesor od muzyki”. Poszliśmy na tą stację i z nikim do liceum nie przyszliśmy, gdyż na dworcu nie widzieliśmy żadnego młodego mężczyzny (na dyrektor Furtak nie powiedział nam, że będzie to człowiek w podeszłym już wieku). Dyrektor Furtak był wściekły (zawsze, na wszystko). A za chwilę widzimy jak z dwoma ogromnymi walizami idzie do liceum jakiś starszy mężczyzna. Z tego wszystkiego szybko zniknęliśmy z oczu dyr. Furtaka.

Nieraz do naszej auli szkolnej przyjechało kino ze Skępego. Dziewczyny z naszej klasy (już przecież były dorosłe) uwielbiały filmy miłosne. Chciałem im zrobić „kawał”. Miałem pusty afisz, na którym napisałem, że wieczorem w auli będzie film pt. „Jak być kochaną” i powiesiłem go w gablocie na dworze. Dziewczyny, a szczególnie Jola Cybulska, Hanka Matusiak, Jadzia Michalak z radości skakały do

góry. Wieczorem okazało się, że tego filmu nie ma. A ja za to dostałem „burę”.

My skępiaków zawsze nazywaliśmy „kozłami”. Była więc jakiegoś rodzaju wrogość między licealistami a „skępiakami”. Dziewczynie z liceum nawet nie wypadało mieć chłopaka ze Skępego.

Najlepsze lekcje były z j. rosyjskiego u prof. Janusza Wikaryjczyka. Profesor uwielbiał rozmowy o sporcie - piłka nożna, lekka atletyka, kolarstwo. 15 minut lub 20 na te tematy rozmawialiśmy, tzn. zagadywaliśmy bardzo lubianego profesora. Później czytaliśmy i tłumaczyliśmy tekst na język polski. A w „domu” trzeba było streścić jakiś wybrany tekst. W kl. II miałem trudności z jęz. rosyjskim, bo we Włocławku w LP 5 (nasze było LP 10) nie miałem rosyjskiego. Dostanie „2” na okres groziło mi zabranie stypendium. Doszliśmy do porozumienia. Prof. Wikaryjczyk był zaprzyjaźniony z Kom. Hufca ZHP w Lipnie R. Wiśniewskim. W Bydgoszczy była organizowana spartakiada wojewódzka w sporcie (ła, kolarstwo). Prof. mówi: - jak „lipnowiaki” znajdą się przynajmniej na 6 pozycji, to będzie na okres dostateczny. Ja byłem na 100 m (byłem II za późniejszym reprezentantem Polski - Gramzą) i biegłem w sztafecie 4 x 100 m m.in. z Romanem Pietruszewskim, Leonem Wiewiórskim i Heniem Nowakowskim. I tak też się stało. Powiat lipnowski zajął VI m. i dostał hufiec radiostację (polową), a ja na semestr dostateczny.

Wtedy lekcje odbywały się od poniedziałku do soboty. Ja, Leon Wiewiórski, Henio Nowakowski, Hania Matysiak, Jadzia Michalak i chyba Basia Szeliga zorganizowaliśmy sobie (za wiedzą szkoły) rajd rowerowy na trasie: Wymyślin-Skępe-Ligowo-Tłuchowo-Dobrzyń-Wierznica-Wielgie-Lipno-Skępe. Trasę tę nieco zmieniliśmy. Dotarliśmy wieczorem do Dobrzyń nad Wisłą (spaliśmy w moim domu), rano nad Wisłą na Górę Zamkową (zrobiliśmy parę zdjęć). W południe w niedzielę dotarliśmy do Wierznicy (stąd pochodził Henio Nowakowski), zjedliśmy obiad i mieliśmy ruszyć przez Wielgie do Wymyślina. Ale dowiedzieliśmy się, że wieczorem w Zakrzewie jest wiejska zabawa. I cóż, mieliśmy słabość,

poszliśmy na tą zabawę i bawiliśmy się do późnej nocy (było to klepisko w stodole przy świecach i lampach naftowych). Ale trzeba było wracać do Wymyślina. Zmęczeni, jadąc rowerami nocą wróciliśmy do Wymyślina o godz. 6⁰⁰ rano w poniedziałek (zrobiła się afera, dlatego tak późno). Zwaliliśmy winę na zepsute rowery, ale i tak nie chciano nam uwierzyć. Wybawił nas z tego pan prof. Pomirski, który kazał zrobić z tego reportaż turystyczny i napisać o tym na szkolnej gazetce. I tak też się stało, udało się...

Chyba w kl. IV w latach sześćdziesiątych pisaliśmy tekst z wiedzy obywatelskiej. Ja na owe czasy polityczne, zrobiłem jeden błąd, zaznaczyłem, iż Francja to kraj demokratyczny (zamiast kapitalistyczny). Co ja wtedy miałem od dyrektora Furtaka, zastępcy Drzewieckiego i historyka Bieńkowskiego. Groziło mi za to wydalenie ze szkoły. Ale jakoś się udało i pozostałem.

Lekcje chemii też były „ciekawe” u prof. Słupeckiego. Wystarczyło tylko znać nazwy pierwiastków ich wartościowości. A jak wzywał do tablicy, to mówić, że się samemu robiło zadanie. I wtedy powtarzał: „widzicie” on sam to zrobił.

Prof. Błaszczak od fizyki nim zaczął lekcję, to 10 minut wpatrywał się w okno i o czymś ciągle myślał.

W okresie zimy prof. R. Tężycki zrobił na Jałowej Górze mistrzostwa szkoły w jeździe na sankach (na brzuchu) – slalomem. Ja ten slalom wygrałem, ale biodro miałem poważnie stłuczone i leżałem dwa tygodnie w łóżku w internacie.

W historii LP Wymyślina były także smutne chwile. Był to rok 1960, może 1961 r. Uczniowie klas starszych jak i my później musieliśmy odbywać praktyki pedagogiczne w terenie, tzn. prowadzić lekcje, najczęściej wyjeżdżało się na wieś lub małe miasteczka. Dwie dziewczyny z klas starszych (nie pamiętam już nazwisk) uległy zaczadzeniu (spały w pokoju, w którym paliło się w piecach). Jedna z nich uległa poważnemu zaczadzeniu i niestety zmarła. Pogrzeb jej odbył się w Ligowie. Pamiętam, jak nasza orkiestra dęta grała przepiękne marsze i melodie żałobne (chyba też Chopina). Do dzisiaj nie mogę zapomnieć tego pogrzebu, kiedy w kolumnie żałobnej szła prawie cała szkoła.

Po moim przyjeździe do Wymyślina, ruszyły następne osoby z LP Włocławek. A byli to: Jurek Koncikowski, Tadek Ręczkowski, Włodek Szarwas, Krzysztof Weber (byli to lekkoatleci).

W liceum trzeba było w ciągu roku oddać pewną ilość makulatury. Z ramienia uczniów zbierał ją w specjalnym pomieszczeniu kol. Hubert Grabek (miał specjalną wagę sprężynową i ważył, co do grama, nikomu nic nie darował, taki był z niego służbista).

Na pisemnej maturze z języka polskiego pisałem o Stefanie Żeromskim (dostałem 4). Było to wielkie zaskoczenie dla pani prof. Zofii Korszeń, dzięki temu byłem zwolniony z ustnego. Matematykę ściągnąłem od Romana Obiernikiewicza, który siedział za mną z tyłu (dostałem 3), ale ustny musiałem zdawać. Najpoważniejszą minę na ustnym zrobił prof. Z. Dędzka - z pedagogiki i metodyki nauczania.

Podczas pobytu w Wymyśliniu dwa razy się zakochałem: w koleżance z klasy - Hani Branowicz, a później w Irenie Sochaczewskiej, która była o kilka lat ode mnie młodsza.

Pan od zajęć technicznych prof. Zbytniewski był zafascynowany w dwóch rzeczach: wykonał scenę na salę gimnastyczną, która stoi do dnia dzisiejszego i sam robił sobie samochód. Ale jak się niedawno dowiedziałem sam postawił sobie dom w Wymyśliniu. Nas chłopaków uczył także wyszywać szydełkiem, to było coś fantastycznego.

Niestety, niektórzy uczniowie LP z Wymyślina już od nas odeszli, i jak mnie pamięć nie myli, to: - Lucyna Jaskólska (choroba), w liceum członkini zespołu „Wymyślinki”, - Joasia Werner (choroba), - Józef Rumiński (mówiliśmy Ziótek) - ratując tonącego, sam się utopił, - Henio Nowakowski (pupilek Tężyckiego) zginął rok temu w katastrofie samochodowej w Inowrocławiu, - Bolek Szumski (choroba), - Jarek Skibiński (choroba).

Ps. Za wszelkie niedociągnięcia przepraszam, ale to już minęło 37 lat od ukończenia LP w Wymyśliniu”.

Włocławek, w czerwcu 2001 r.

Rozgrywki



Przed kilkoma dniami zakończyły się rozgrywki „I ligi” koszykowej chłopów. Mistrzami zostali chłopcy kl. IVa. Tytuł wicemistrza uwalczyła drużyna kl. IIa.

Na podkreślenie zasługują klasy pierwsze dzięki swojej ambitnej, sportowej postawie. Rozgrywki cieszyły się dużą popularnością, przyczyniając się do podniesienia poziomu sportowego naszej szkoły.

Na zakończenie rozgrywek odbyła się uroczystość rozdania nagród i ogłoszenie wyników. Ostatnim akordem było zwycięskie spotkanie mistrzów z reprezentacją pozostałych drużyn (patrz zdjęcie).

Słowa uznania należą się cichym bohaterom i zn. organizatorom, głównie K. Rosickiemu, „I sekretarzowi” Bliniewiczowi i Krajewskiemu (zdjęcie 2-ge).

P.S.

Wskoda, że kl. IVa zapomniała o znanym hasle:

„Pierwszy w sporcie – pierwszy w nauce”.



Informacja o sportowych rozgrywkach zamieszczona na łamach szkolnego „Kalejdoskopu”.

(W zbiorach autora)

Skępski pomnik przyrody, tzw. dąb Napoleona w grodzie klasztorным od strony zachodniej (Zdj. autora z 2007 r.)



Budynek liceum od strony Wioski. Budynek i mur stoją wciąż prosto. Ten ostatni został zbudowany najpewniej nie w poziomie. (Zdj. autora z 2007 r.)



Figurka Matki Boskiej Skępskiej umieszczona przed laty na dębie Napoleona. (Zdj. autora z 2007 r.)

Stanisław Giziński

(absolwent – rocznik 1951)

Cud⁷²

„Matka Boska Skępska od wieków słynie cudami. Nic więc dziwnego że już w przeddzień odpustu z racji Matki Boskiej Siewnej, tj. 7 września 1950 roku do Wymyślina ściągnęły dziesiątki pielgrzymek z ziemi dobrzyńskiej, Mazowska i Kujaw. Część pątników spędzała noc na modlitwach w ławach klasztornych. Dlatego piękny kościół był oświetlony.

Byliśmy już po kolacji. Zapadł zmrok. Rada Pedagogiczna PLP jeszcze obradowała w pokoju nauczycielskim. Nagle gruchnęła wieść: „Cud, cud... Na skraju dachu klasztornego ukazała się Matka Boska”. W oku mglenia opustoszały sypialnie internackie chłopców i dziewcząt. Wszyscy stłoczyliśmy się na korytarzu pierwszego piętra, skąd przez okna był wgląd na dachy klasztorne. Padliśmy na kolana rzewnie odmawiając Zdrowaś Maryja, potem fragmenty Litanii Loretańskiej. Nieziemskie wzruszenie ścisnęło nam gardła przy pieśni „Cudowna Skępska, Maryjo Nasza”. Do Stacha Gzubickiego wyszeptalem: „Jutro oznajmiam kochanemu przez nas ks. Emilianowi Rusińskiemu, że po maturze idę do seminarium duchownego”. Lotem błyskawicy wieść o cudzie dotarła do pokoju nauczycielskiego. Nasi profesorowie wierzący i niepraktykujący klęczeli na korytarzu modląc się razem z nami. Wszyscy bowiem widzieliśmy Matkę Boską z rozwartymi ramionami, którymi nas obejmowała. Jej długa szata mieniła się barwami tęczy.

Euforia nieziemskiej radości skończyła się z chwilą, gdy jakiś śmiałek oświetlił M. Boską reflektorem. Zniknęła postać Ukochanej a ukazał się „wykusz” w klasztornym dachu (świetlik okienny), którego wysokość odpowiadała postaci, a dwuspadowy daszek w odbitym świetle witraży kościelnych tworzył niezaprzeczalne wrażenie autentycznego cudu.

Ze smutkiem rozchodziliśmy się do swych sypialń. Zamykana furta klasztorna (na polecenie tow. Padraka) miała służyć procesom laicyzacji. Niektórzy posiadali do niej klucze. Nic więc dziwnego, że w błyskawicznym czasie w internacie znalazł się nasz filozof i teolog ks. Emilian Rusiński.

Przybył, aby nas uspokoić, wytłumaczyć zaistniałe zjawisko i przygotować do dochodzeń, które nas czekały.

Przez tydzień oficerowie UB, MO i funkcjonariusze z Wydziału Wyznań WRN w Bydgoszczy prowadzili przesłuchania. Myśmy w czasie modlitw naszych profesorów nie widzieli.

A wielka szkoda, że nie był to prawdziwy cud”.

Mierzynek, w czerwcu 2001 r.



Jezioro Skępskie o zachodzie słońca od strony Wioski

(Zdj. autora z 2007 r.)

Zbigniew Jaskólski

(absolwent - rocznik 1964)

Wspomnienie z Wymyślina⁷³

Stary przegniły pomost
Utopione jezioro
Z rozmazanym odbiciem nieba
Cisza – jakby na chwilę
Wszystko miało się skończyć
Nabieram pewności
Że wieczność przegląda się we mnie



Główna aleja wymyślińskiego Borku. Ile ona pamięta...

(Zdj. autora z 2006 r.)

*Wędrowki po ścieżkach zdeptanych
I ta pierwsza miłość i łzy.
Zakątki też w sercach zakłete
Nasz „Borek” on wszystko pamięta⁷⁴.*

Kaplica w Borku z około 1755 r. ze skromnymi cechami barokowymi z kopią łaskami słynącej Figury Matki Boskiej Skępskiej. Wybudowana została przy okazji przygotowań do koronacji Figury Skępskiej. W 1805 r. przy kapliczce powstał cmentarz, a zaraz po postaniu listopadowym (w 1835 r.) wybudowano trójkondygnacyjne katakumby, gdzie składano zwłoki znakomitych obywateli ziemi dobrzyńskiej. Tam również w 1881 r. pochowano Gustawa Zielińskiego. W marcu 1941 r. Niemcy zburzyli cmentarną budowlę oraz Kaplicę w Borku. Prochy zmarłych pogrzebano pod murem miejscowego cmentarza. Jedynie oddzielnie złożono prochy Gustawa Zielińskiego, po wojnie przeniesiono do rodzinnego grobowca na terenie kompleksu klasztornego. Na cmentarzu zgromadzono natomiast piękne nagrobne płyty inskrypcyjne, odkryte w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Dziś w większości wystawione są w krużgankach skępskiego klasztoru. Kaplicę po wojnie odbudowano. Jest ona miejscem szczególnych pielgrzymek w czasie dorocznego odpustu Matki Boskiej Siewnej⁷⁵.

(Zdj. autora z 2006 r.)



Mirosław Krajewski

(absolwent-rocznik 1965)

Pierwsze dni w Wymyślinie

„Zaraz za Borkiem w ostatnim dniu sierpnia 1960 r. stanąłem w Wymyślinie po raz drugi; pierwszy raz w czerwcu tego roku, kiedy gromadkę uczniów ze Szkoły Podstawowej w Załem przywiózł na egzaminy wstępne do liceum nauczyciel tej szkoły, Bogdan Mejer. Po żniwach Tatusz sprzedał część pierwszych zbiorów, zaprzągnął dwa gniade konie i najkrótszą drogą, przez Somsioy, Pinino, Łosiaki, Radziochy i Łąkie, furmanką zawiózł mnie na stację do pani Wodzyńskiej, położonej właśnie za Borkiem. Główną wyprawkę, ustaloną z właścicielką stacji, przygotowała Mamusia. W jej skład wchodziła niewielka „pierzynka” i siennik. Drewno i trochę węgla do palenia w piecu zapewniła starsza Pani ze swojej komórki, gdzie składowane były też, oddzielnie zabezpieczone, zimowe jabłka, w tym szare i złote renety.

W internacie na razie miejsca dla mnie nie było, bo dochodowość 10-hekrowego rolnika przekraczała ustaloną średnią dla uzyskania tam lokum. Posiłki wykupiłem w stołówce szkolnej. Największy kłopot był z kolacjami, bo w końcu września o godzinie 19 było już szaro, a przejście przez nieznaną mi wciąż Borek nie należało do najprzyjemniejszych. Główną alejkę, która na wschodniej ścianie wychodziła wprost do furtki domu pani Wodzyńskiej, ze stołówki mieszczącej się w podziemiu głównego gmachu liceum, przemierzałem bodajże w 2-3 minuty. Pośrodku Borku otuchy dodawała mi Kapliczka św. Barbary. Każdego dnia przechodziłem więc obok niej co najmniej cztery razy.

Pierwszy raz Rodzice odwiedzili mnie w Wymyślinie już po kilku dniach, na Siewną, zresztą jeździli tu już przez szereg lat. W domu rodzinnym wyjazd na odpust do Skępego był bardzo ważnym wydarzeniem. Zabierali się wtedy także nasi sąsiedzi. W dobrym roku, kiedy żniwa nie opóźniały się, Tatusz w wigilię Siewnej, 7 września, starał się zasiać choć

pierwsze, trudne do uprawy, gliniaste pole. Siewna pozostała mi bliska od wczesnej młodości...

Chyba w ostatnich dniach października, albo zaraz po Wszystkich Świętych 1960 r., moja kochana wychowawczyni, Antosia Łukowska, która mieszkała także za Borkiem, tyle, że przy głównej drodze prowadzącej przez Wymyślin i Skępe, wyszukała jakieś zwolnione miejsce w internacie nad salą gimnastyczną i któregoś popołudnia nakazała chłopakom z klasy przenieść mój „stancyjny” dobytek (jednak już bez siennika) do internatu. Południowy, 4-osobowy pokój na drugiej kondygnacji z dziwnymi, z zachowanymi do dziś facjatkami, był odtąd aż do czerwca 1965 r., moim drugim domem. Do rodzinnego domu jechało się, zgodnie z przyjętymi tu dość twardymi zasadami, raz w miesiącu.

W Wymyślinie zaczęła się moja prawdziwa droga edukacyjna!”

Rypin, w lipcu 2007 r.



Słynny, wielowiekowy Borek, resztki dobrzyńskiej puszczy
(Zdj. autora z 2007 r.)

Wymyślin z seminarium nauczycielskim nadawał osadom (Skępe i Wymyślin) wyjątkowo ożywczego ducha. Niektórzy mówią, iż po zabraniu w 1864 roku przez Rosjan praw miejskich, Skępe upadłoby całkowicie, gdyby nie zakład kształcenia nauczycieli. On bowiem ożywił całą miejscowość i okolicę. Gdy nadchodziły wakacje, Wymyślin i Skępe pustoszały. Tak było na początku XX wieku, ale również w drugiej połowie minionego stulecia. Wymyślin i Skępe żyły przede wszystkim seminarzystami.

„Opustoszało Skępe z wyjazdem na wakacje wychowawców miejscowego nauczycielskiego seminarium. Borek, w którym do niedawna przy hałaśliwej muzyce wron spacerowała w książkę w ręku młoda drużyna przyszłych wychowawców naszej wiejskiej, zamorusanej diatwy, dzisiaj stoi szczęśliwy i pusty. – Gdzieniedzie tylko od czasu do czasu przesunie się przezeń cień szkolnego marudera – to przygnębiony niepewnością swego losu nowy aspirant do seminarium, przygotowujący się do konkursowego egzaminu po wakacjach. Po zbiedzonych książkowym ślęczeniu twarzy, po zalękłych oczach, po nieśmiałym, trwożliwym zachowaniu się poznasz go od razu”⁷⁶.

Mirosław Krajewski

„Prof. Antonina Łukowska przez pięć lat była moją wychowawczynią. Uczyła matematyki i w liceum, obok prof. Heleny Talarek, należała do nauczycieli niezwykle sumiennych a przy tym wyjątkowo wymagających. Była jednocześnie sprawiedliwa w ocenach, życzliwa dla wszystkich, choć lepsze „względy” mieli ponoć u niej chłopcy. W 1963 r. razem z prof. Bolesławem Tymowiczem zorganizowała dla nas obóz narciarski w Zakopanem. Dla wielu był to pierwszy pobyt w górach. Wróciliśmy w ostatnich dniach marca tego roku

wyjątkowo opaleni, co było wtedy szczególnym powodem do dumy. W klasie maturalnej dowiedzieliśmy się o jej chorobie. Zmarła w Warszawie w dniu 23 kwietnia 1965 r. w wieku zaledwie 53 lat. Klasy maturalne odbywały wtedy kolejny tydzień praktyk szkolnych. O jej pogrzebie powiadamiani byliśmy za pośrednictwem szkół, gdzie odbywaliśmy ostatni tydzień praktyk. W kwietniowe popołudnie pojechałem na pogrzeb swojej Wychowawczyni ze szkoły w Głowińsku pod Rypinem. W liceum mówiło się, iż osierociła klasę V b...

W latach 1946-1950 Antonina Łukowska była nauczycielką w szkole ćwiczeń przy liceum, a od 1950 aż do śmierci – w Liceum Pedagogicznym. Jej subtelność, skromność i pokorę zapamiętałem na całe swoje dorosłe życie”.

Rypin, w lipcu 2007 r.



Płyta nagrobna Antoniny Łukowskiej-Kopcewicz i jej brata – Jana Zachariasza Łukowskiego

(Zdj. autora)

Jan Z. Łukowski, syn miejscowego stolarza, brat Antoniny. Był absolwentem Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie (rocznik 1935). Działał w przedwojennym harcerstwie. Mieszkał w Sierpcu. Po wybuchu wojny wczesnie wstąpił do konspiracji. W 1944 r. został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym Mauthausen, gdzie poniósł śmierć, mając zaledwie 30 lat.



Prof. Tadeusz Korszeń – karykatura wykonana i dedykowana w 1972 r.
(W zbiorach autora)

Rok szkolny 1962/63. Klasa II a z wychowawcą prof. Henrykiem Fafińskim

Pamiętkowe zdjęcie z podpisami (autografami) uczniów: Henryka Sobocińska, Krystyna Nowakowska, Genowefa Pietrzak, Elżbieta Kurowska, Jan Czarnowski, Leonard Elwertowski, Adam Kuczyński, Teresa Goryńska, Małgorzata Majewska, Antoni Niedziałkowski, Andrzej Łukaszewski, Lesław Smyk, Wiesława Szulc, Teresa Lesisz, Janina Dutkiewicz, Daniela Orymkowska, Dorota Kaczorowska, (Marek) Tężyczki, Krystyna Łukasiak, Zofia Chiżyńska, J. Meller, Mariola Kosobucka, Józefa Wąsicka, Czesława Tomkielska, Ola Kowalska, Hanna Frisztig, Maria Gasik, Jadwiga Kołodziejska, Robert (?), Edward Mańkowski, Wanda Roman, Stanisław Kamiński, Barbara Augustyniak oraz podpisem wychowawcy.

(Zdj. ze zbiorów Marii Kosobuckiej (Pawłowskiej) – udostępnione autorowi.)





Na obozie w Tucholi, lipiec 1963 r.

Wieczorny krąg w myśl hasła „Śpiew umiła życie”. Na zdjęciu licealistki w Wymyślina, Torunia i Włocławka, Na gitarze gra Irena Jabłońska, po prawej - koleżanka „X”, Danuta Marcinkowska, Teresa Tyburska, Maria Pesta i Wanda Pankowska.

(Zdj. ze zbiorów i opisu Danuty Marcinkowskiej (Śmiechowskiej) - udostępnione autorowi.)



Obóz wędrowny w górach, sierpień 1963 r. Na pierwszym planie autorka wspomnień

(Zdj. ze zbiorów i opisu Danuty Marcinkowskiej (Śmiechowskiej) - udostępnione autorowi.)

Danuta Marcinkowska (Śmiechowska)

(absolwentka – rocznik 1964)

Obóz wędrowny 1963 r.

„W roku szkolnym 1962/63 byśmy w IV b. Na koniec roku LP w Wymyślinie zajęło I miejsce w rocznej klasyfikacji spośród dziesięciu liceów pedagogicznych w województwie bydgoskim. Nasza klasa zajęła I miejsce w szkole, za które otrzymałyśmy wspaniałą nagrodę: 2-tygodniowy obóz wędrowny w góry - sierpień 1963 r.

Pojechałyśmy pod opieką wychowawczyni prof. Henryki Moszczyńskiej. Trasa obozu rozpoczynała się od Krynicy, do której dotarliśmy pociągiem. Zwiedziłyśmy m. in. Krościenko, Trzy Korony, Wąwóz Homole, Zamkową Górę, Czorsztyn, Nidzicę, Rytro, Szczawnicę, Nowy Targ i Zakopane. Skromne noclegi były w miejscowych szkołach, same przygotowałyśmy jedzenie – „wędrował” z nami duży gar, w którym gotowałyśmy ciepłe posiłki, najczęściej na kuchni węglowej w szkole lub u goździny. Gospodarowałyśmy oszczędnie, tak, że po rozliczeniu kosztów obozu każda uczestniczka otrzymała jeszcze ponad 200 zł. To były pieniądze!”



Rok 1964. Klasa V b – „gwiazdeczki pani Lelonkiewicz” w dniu „rozwiązania” klasy. Prof. Zofia Lelonkiewicz była wychowawczynią w klasach I-III, w klasie – IV-tej – prof. Henryka Moszczyńska, w klasie V-tej – prof. Zofia Korszeń.

(Na zdjęciu od lewej, od góry stoją: Janka Słodowska, Danka Masztak, Zośka Garbacz, Kryśia Szwech, Maryla Pesta, Jadźka Dąbrowska, Irka Jabłońska, Grażyna Ruszkowska, Danka Górczyńska, Wanda Pankowska, Danka Marcinkowska, Teresa Słabowska, Irka Rogowska, Wacka Stawicka, Halina Wysocka, Teresa Tyburska, Ewa Ronkiewicz, Jadźka Wiśniewska, Kasia Bielińska, Jadźka Maciejewska, Hanka Kosińska, Jadźka Łaguna, Lila Żuchowska, Hanka Leżańska, Hela Pawłowska, Maryla Migdałska, Stasia Matuszewska, Hanka Kaleja.)

(Zdj. ze zbiorów i opisu Danuty Marcinkowskiej (Śmiechowskiej) - udostępnione autorowi.)

Jury konkursu wiedzy „Polska i świat współczesny” organizowanego przez klasę IV b. Od lewej siedzą: Joasia Werner, prof. Władysław Drzewiecki, prof. Aleksandra Drzewiecka („Oleńka”), prof. Zdzisław Dęda, Lila Żuchowska, obok – Lech Osicki, stoi - prof. Bolesław Tymowicz (opiekun konkursu).

(Zdj. ze zbiorów i opisu Danuty Marcinkowskiej (Śmiechowskiej) - udostępnione autorowi.)





„Prosto do liceum” – akwarela

Nad wejściem do budynku szkolnego autor pracy umieścił hasło: „*Niech żyje pokój między narodami*”. Jak widać „internacjonalizm” przenikał także poza mury wymyślińskiego seminarium...

(Ze zbiorów Tadeusza Korszenia – przekazana autorowi)



Wymyślin, 14 maja 1966 r. klasa V a – „rozwiązanie klasy”.
W środku prof. Zenon Pomirski

(Zdj. ze zbiorów Wiesławy Szulc (Falenty) – udostępnione autorowi.)

Akwarela z Wymyślina

Kilkanaście takich akwreli w 2001 r. autorowi tej pracy przekazał prof. Tadeusz Korszeń. Nie udało się jednak ustalić ich autora, stąd publikujemy także tę, która zawiera podpis i inicjały artysty oraz znany w tamtych latach skrót „PLP”, tj. Państwowe Liceum Pedagogiczne.

(Ze zbiorów Tadeusza Korszenia – przekazana autorowi)

Jadwiga Radecka (Matusiak)
(absolwentka – rocznik 1967)

Wymyślin to ważny etap mojego życia

„Liceum Pedagogiczne w Wymyślinie – szkoła, która dała nam wszechstronne podstawy, by podjąć pracę w wymarzonym zawodzie nauczyciela. Cudowne Grono Pedagogiczne z lat 1962-1967 przekazywało nam rzetelną wiedzę, kształtowało nasze przyszłe postawy zawodowe. Tutaj mogliśmy rozwijać indywidualne zainteresowania i realizować młodzieńcze marzenia. W liceum miałam dwie pasje: jedna to muzyka, druga to sport.

Pierwszą mogłam realizować dzięki prof. Henrykowi Fafińskiemu, który uczył gry na skrzypcach oraz śpiewu i prowadził pozalekcyjne zajęcia wokalne. Dzięki Jego pracy mogłam rozwijać swoje możliwości wokalne i „śpiewajco” uczestniczyć w życiu szkoły. Początkowo były to solowe występy na imprezach szkolnych. Później uczestniczyłam w imprezach w terenie, brałam udział w konkursach Liceów Pedagogicznych byłego woj. Bydgoskiego, festiwalach piosenki radzieckiej. Zawsze były to dla mnie chwile ogromnych, radosnych przeżyć.

W II klasie spróbowałam swych sił w duecie z koleżanką z klasy Olą Redecką. Nasz debiut odbył się 16 lutego 1963 r. w czasie noworocznego balu maskowego. Pamiętam, śpiewaliśmy wtedy wylansowany przebój „Walentyna twist”. Debiut chyba wypadł dobrze, gdyż od tej pory jako duet pod nazwą „RARE” (od naszych nazwisk Radecka-Redecką) występowałyśmy prawie na każdej uroczystości szkolnej do czasu matury. To wspólne śpiewanie bardzo nas do siebie zbliżyło, czułyśmy się jak siostry. Nawet nazwiska nas zbliżały.

W roku 1963 prof. Fafiński postanowił utworzyć dziewczęcy zespół wokalny. Z naszych klas równoległych wyselekcjonował siedem dziewcząt uzdolnionych wokalnie. W tej siódemce znalazły się: Danuta Czajkowska, Jadwiga Radecka, Lucyna Jaskólska, Halina Stachurska, Teresa Figur-



Rok szkolny 1964/65. Zespół wokalny „Wymyślinki” przed budynkiem szkoły w czasie apelu z okazji imienin dyrektora Liceum Franciszka Wypijewskiego wykonał pieśń pt. „W blaskach tęczy”.

(Zdj. ze zbiorów Jadwigi Radeckiej (Matusiak) – udostępnione autorowi.)

ska, Krystyna Kopczyńska i Halina Suwisz. Zaczął się okres intensywnych prób. Nasze głosy ładnie brzmiały. Byłyśmy pełne zapału, bo w każdej z nas drzemiała artystyczna dusza. Naszymi akompaniatorami byli: prof. Fafiński (pianino) i szkolni koledzy: Michał Jaźwiński (pianino), Wojciech Rumiński, Leszek Ziółkowski, Zdzisław Chełminiak (akordeon). Repertuar stanowiły popularne wtedy piosenki „FILIPINEK” oraz znane piosenki harcerskie, a strojem były mundury instruktorskie ZHP.

Aby rozślawiać naszą szkołę, przyjęłyśmy oficjalnie nazwę „WYMYŚLINKI” i pod tą nazwą uczestniczyłyśmy pod opieką prof. Fafińskiego, prof. Korszenia i prof. Wikaryjczyka w różnych imprezach artystycznych w powiecie lipnowskim. Od drugiego roku istnienia zespołu wiele piosenek pisali dla nas profesorowie: T. Korszeń – autor tekstów i H. Fafiński – autor muzyki. Pierwszą z nich była „Hasło Wymyślinek” ze znakomitym rytmicznym refrenem:

„Znad modrych fal jeziora piosenka nasza płynie,
wiekowy Borek szumi prastarą swoją pieśń,
że było, jest i będzie najlepiej w Wymyślinie,
choć nikt dzisiaj nie wie czy to miasto, czy wieś”.

W klasie maturalnej na Dzień Nauczyciela śpiewaliśmy „Tango szkolne” – nowy przebój, który wyszedł spod pióra naszych profesorów. Prezentowałyśmy go również wiosną 1967 r. w Filharmonii Bydgoskiej. Jego melodia i treść oddaje przeżycia, refleksje i wspomnienia szkolnych lat chyba wszystkich absolwentów Liceum Pedagogicznego w Wymyślinie. Śpiewajmy więc razem:

„Hej lata szkolne, ten szkolny czas,
hej przewspaniały wasz czar i wdzięk.
Kochajmy młodość, co tętni w nas,
jak metaliczny ten dzwonek dźwięk.

To szkolne tango, tango młodości,
Niech uderzeniem serc naszych brzmi.
A więc śpiewajmy, więcej radości.
Niech pięknych marzeń, spełnią się sny...”

Drugą moją „wymyślińską” pasją był sport, a szczególnie gry drużynowe. Do dziś wspominam lekcje wychowania fizycznego z panią prof. Marią Jaros – jednocześnie z najwspanialszą wychowawczynią klasy, jaką w życiu miałam. Już w II klasie byłyśmy mocnym zespołem w grach drużynowych. Przez trzy lata w kładzie: Anastazja Bieniek, Janina Grączewska, Halina Liszewska, Halina Markiewicz, Halina Ostrowska, Jadwiga Radecka, Barbara Stasiak, utrzymywałyśmy mistrzostwo szkoły w piłce siatkowej dziewcząt. Swoje siatkarskie umiejętności doskonaliłyśmy na zajęciach SKS pod kierunkiem prof. Ryszarda Tężyckiego.

Pewien epizod, który miał miejsce na tych zajęciach wpłynął na moje życie. Jesienią w II klasie miałyśmy rozegrać mecz z drużyną LP z Torunia. Przed tym spotkaniem prof. R. Tężycki zaprosił na zajęcia SKS starszą drużynę chłopców, abyśmy z nimi rozegrały towarzysko kilka setów.

Pamiętam: trwa gra, chłopcy grają delikatnie, my nawet prowadzimy. Nawet profesor żartował, że chłopcy dostają lanie. Zachęcał ich do intensywniejszej gry. Zmotywowani w ten sposób, przystąpili do gry na poważnie: silna rozgrywka, trafne podania, wystawy i super zbitcia. Nagle poczułam silne uderzenie w głowę, ciemno w oczach i dalej noc już nie pamiętam. Po jakim czasie odzyskuję przytomność. Leżę na materacach w narożniku sali. Nade mną pochylony zespół grających. Obok prof. R. Tężycki oraz szczupły, czarny chłopak z wystraszoną miną. „Przepraszam Cię, ja naprawdę nie chciałem. Jakoś tak wyszło”.

Tak wyszło, że potem opiekował się mną przez następne lata szkolne. Uchodziliśmy za parę. Dziś jest moim mężem. Jesteśmy szczęśliwym małżeństwem. A wszystko to dzięki piłce”.

Lubień Kujawski, w lipcu 2007 r.



Rok szkolny 1964/1965. „Wymyślinki” ze swoim opiekunem – prof. Henrykiem Falińskim.

Od lewej siedzą: Danuta Czajkowska, Jadwiga Radecka, Lucyna Jaskólska, Halina Stachurska, Teresa Figurska, Krystyna Kopyńska i Halina Suwasz.

(Zdj. ze zbiorów Jadwigi Radeckiej (Matusiak) – udostępnione autorowi.)



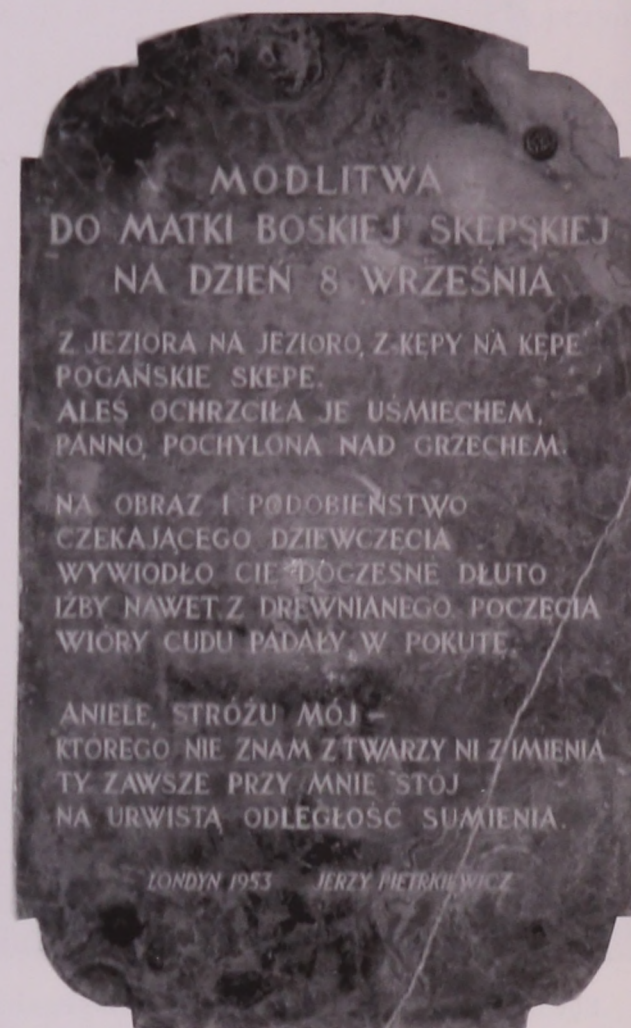
Nowe obiekty dydaktyczne Liceum Pedagogicznego z 1965 r.
(Zdj. autora z 2006 r.)

Pod koniec funkcjonowania Liceum Pedagogicznego w Wymyślinie, w dniu 1 września 1965 roku z udziałem ówczesnego ministra oświaty (*notabene* absolwenta wymyślińskiego seminarium z 1924 roku), Wacława Tułodzieckiego oddano do użytku nowy gmach dydaktyczny na ścianie Borku w kształcie litery „U” o łącznej powierzchni 2.387 m², z 20 izbami lekcyjnymi, 6 pracowniami przedmiotowymi i częścią administracyjną. W latach 1961-1969 wzniesiono cztero kondygnacyjny, okazały internat dla ponad 200 osób, a w 1984 roku – dom nauczyciela dla osiemnastu rodzin. Dziś już niewielu pamięta, iż do budowy nowych obiektów walczywał wielokrotnie w tej pracy prof. Władysław Drzewiecki.

Autor pracy podczas sesji poświęconej Gustawowi Zielińskiemu w 1986 r. Z prawej siedzą dr Tadeusz Chrostkowski - wiceprezes Towarzystwa Naukowego Płockiego i prof. dr hab. Janusz Odrowąż-Pieniążek - dyrektor Muzeum Literatury w Warszawie.

(Zdj. w zbiorach autora)

W 105. rocznicę śmierci podczas tej sesji Szkole Podstawowej w Skępem nadano imię jednego z najwybitniejszych obywateli ziemi dobrzyńskiej – Gustawa Zielińskiego.



Tablica - poetyckie epitafium ufundowane w krużgankach klasztoru skepskiego we wrześniu 1989 r. przez prof. Jerzego Pietrkiewicza z Londynu.

(Zdj. autora z 2006 r.)



Spotkanie z ks. Janem Twardowskim i prof. Jerzym Pietrkiewiczem w dniu 7 września 1996 r. w kościele skępskim. O spotkaniu tym wielokrotnie pisał później prof. Pietrkiewicz.

(Zdj. w zbiorach autora)

Jerzy Pietrkiewicz

Prowincja⁷⁸

(poemat)

*Ponad Wioską kurz się chmurzył czubiasty,
dymy pyłu jak białe pątniki,
w głębi szosy tłukły turkot wozy,
gdy lipnowskie słońce wznosiło miasto
ponad błękit.*

*Pośpiech barwił w kobiecych wypiekach,
chleb w chusteczce zeschnięty. Mój Boże...
Jezioro. Nad jeziorem tataraku pęki,
owinięte w zasuszony zapach.*

*Szły procesje z Kikoła i Sierpca,
z Dobrzynia, Włocławka, Rypina,
A po piachu wóz kołami chlapał:
- Na odpust! Na odpust! Na odpust!*

*W piersiach cosik rośło młodym dziewczynom,
dygowały parną gorącz na plecach,
wkoło ręki
Zdrowaśką zwiślał różaniec.*

W Skępem się odpust zaczynał

Ks. Jan Twardowski

Królewno⁷⁷

*Królewno ze Skępego
podaj rączkę
proszę
uratuj wiersze nieśmiałe i bose
takie co nie idą jak krzyk za modą
szanują księdza Bakę z klerykalną brodą
takie co nie świecą jak szyja ozdobna
za które nie płacą dolarami Nobla*

Z Londynu, 12 listopada 2001



Drogi Rektorze, sumienny
Badaczu dziejów dobrzyńskiej ziemi
i kujawskiej, którym jesteś wierny –
dziś kujs serdecznie za przesłane
publikacje. Są cenne w okresie obecnym,
kiedy młodzi uczniowie wyzwalają się wreszcie
z arbitralnych schematów, pozostałych po
komunizmie – i wchodzi w niezależny świat
własnych myśli dzięki nowym szkołom, nowym
pedagogo, których przekaz wiedzy przygotowuje
do przyszłych przemian.

Cieszę się, że właśnie Pan prowadzi
ambitną instytucję o dużych możliwościach, tak
jak dziś kujs Stwórca, że doczekaniem powrotu
do życia legendarnego gimnazjum im. Długosza.
Okazało się, że jestem dziś najstarszym – tak, tak
- Długoszakiem, a kiedyś byłem "wszędzie najmłodszy".

Pańskie "Rozważania na przelomie
wieków" będą lekturą bardzo użyteczną
dla młodych Polaków. Jest w niej wiele mądrych
prób odpowiedzi dla tych, którym nieustannie
zmiany wywołują zamieszanie w głowie.
Potrzebują więc "podręcznego przewodnika w stylu
Maimonidesa, który przekazał his "Guide
for the perplexed" – oryginał w języku arabskim,
dziś byłby w angielskim.

Dziśki stokrótne za dedykację i tekst
urokliwego albumu "W sercu tej ziemi".

Mój Boże, owe drzewa wzdłuż drogi
z Rypina ku Dobryniowi nad Drwęcą – idą
jak pielgrzymi – opiekunicy.

Fragm. z "Prowincji" na str. 56
zaczyna się od drukarskiego nonsensu – trudno
poprosić co jakaś gazeta zrobiona – bo oryginał jest
trudny do zdobycia. Owa biblioteka "Prosto z Mostu":
debiuty książkowe Gałczyńskiego, Andrzejewskiego, Miciń-
-skiego, Straszewicza, tak jak "Prowincja" są poszukiwane
na aukcjach. Załączam kopię poprawnego tekstu
tych początkowych linijek, oraz tytuł na oprawie
(kolor ciemny, nie taki jak brązowa okładka, dziś
niestety kruszy się jej papier).

Życzę Drogiemu Panu zdrowia
i zbożnej pracy we Włocławku, który
staże się gniazdem nauki – to zaszczyt
dla miasta.

Może los sprawi, że zawitam do
uczelni Rektora Mirosława, który służy
Prawdzie.

Jerzy Pietrkiewicz



Słynna alejka prowadząca znad jeziora i przystani do liceum, po prawej stronie z dwoma dostojnymi dębami – pomnikami przyrody
(Zdj. autora z 2007 r.)

*„Wiedzę można zdobyć wszędzie,
ale takiego kapitału przeżyć i umiejętności dostarcza niewiele szkół.
Dlatego wymyśliniacy nigdy nie będą przeciętni”.*

Elżbieta Krajewska (Jasik)

Zjazdy absolwentów Seminarium i Liceum Pedagogicznego w Wymyślinie i ich organizatorzy

- **1912 r.** – (organizatorów zjazdu nie zdołano ustalić)⁷⁹
- **lipiec 1957 r.** – (m. in. prof. Władysław Drzewiecki), zjazd trzydniowy⁸⁰
- **18 września 1995 r.** – Wanda Makowska (Nagiewicz), Jolanta Budzyńska (Linkowska), Leszek Makowski, Zbigniew Jabłoński
- **30 czerwca 2001 r.** – Barbara Baumgart (Linkowska), Stanisław Giziński, Benedykt Leszczyński
- **20 sierpnia 2005 r.** – Barbara Baumgart (Linkowska), Mieczysław Ruszkowski
- **25 sierpnia 2007 r.** – Barbara Baumgart (Linkowska), Jan Remplewicz



Zjazd Absolwentów 30 czerwca 2001 r. Klasa z rocznika 1954

Na pierwszym planie autorka wspomnień zamieszczonych w tym zbiorze, Anna Kilanowska (Mackiewicz).

(Zdj. ze zbiorów Anny Kilanowskiej (Mackiewicz) – udostępnione autorowi.)

Klasa V b (rocznik 1965) w czasie Zjazdu Absolwentów w czerwcu 2001 r.

O lewej stoją: Krystyna Manista, Zofia Borek, Jerzy Paszkowski, Mirosław Krajewski, Wanda Nagiewicz, Roman Watkowski, (X), Barbara Murawiec, Kazimierz Matusiak, Barbara Ostrowska, Alicja Kisielewska, siedzą - Anna Frydryszewska, Anna Sitniewska (1966).

(Zdj. w zbiorach autora)



Wymyślińskiak



nr 1

20.08.2005r.

Program zjazdu:

- godz. 11.00 - udział we Mszy św. sprawowanej w intencji uczestników zjazdu w Sanktuarium Maryjnym oo. Bernardynów,
- po Mszy św. uczestnicy zjazdu odwiedzają na miejscowym cmentarzu groby zmarłych profesorów i złożą wiązanki kwiatów,
- spacer w grupach koleżeńskich po Borku i terenach dawnego LP,
- godz. 13.00 - obiad w stołówce internatu,
- godz. 18.00 - uroczysta kolacja w sali gimnastycznej gdzie nastąpi oficjalne otwarcie zjazdu, powitanie gości i zaproszonych nauczycieli dawnego liceum pedagogicznego.

Wieczór umilac będzie zespół muzyczny. W przerwach pomiędzy tańcami mikrofon będzie do dyspozycji uczestników zjazdu. Mile widziane będą wspomnienia i anegdoty z życia naszej dawnej szkoły (prosimy o przygotowanie się do wystąpienia).

Wieczór towarzyski przewidziany jest do godz. 3.00 dnia następnego



Tak było w 2001r.



*Wędrowki po ścieżkach zdeptanych
I ta pierwsza miłość, i tży.
Zakątki też w sercach zakłete
Nasz „Borek” on wszystko pamięta.
Pływanie i narty, i tyżwy,
Wkuwanie w sylentium co dzień,
Apele wzniosłości i epoki cień
I miejsca znajome, i twarze.*

*Wymyślin był naszą oazą,
To miejsce dziś każdy pamięta.
Zostanie też w sercach na zawsze
L.P. co odeszło, minęło.
Dziś z dumą wracamy do wspomnień
Bo są to najdroższe nam chwile
I serca nam biją radośniej, i mocniej
Młodością się cieszymy choć chwilę.*

*E. Krajewska (Jasik)
B. Baumgard (Linkowska)*

Z okazji kolejnego Zjazdu Absolwentów Liceum i Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie w 2005 r. ukazał się pierwszy numer jednodniówki prasowej pt. „Wymyślińskiak”.

Gazetkę opracował Jan Remplewicz, absolwent liceum z 1959 r.

(W zbiorach autora)

**W MURACH TEGO KLASZTORU
OD 1867 DO 1969r. ISTNIAŁ
ZAKŁAD KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI
WYMYŚLIŃSKIE SEMINARIUM
NAUCZYCIELSKIE A POTEM LICEUM
PEDAGOGICZNE WYKSZTAŁCIŁO
BLISKO 2430 NAUCZYCIELI
POWIERZAJĄC SIĘ OPIECE MATKI
BOŻEJ SKĘPSKIEJ W 140 ROCZNICĘ
ZAŁOŻENIA SZKOŁY TABLICE
UFUNDOWALI UCZESTNICY IV
ZJAZDU ABSOLWENTÓW**

Skepe, 25 sierpnia 2007r.

Tablica ufundowana w krużgankach klasztoru skępskiego przez uczestników Zjazdu Absolwentów w sierpniu 2007 r. (Zdj. udostępnione przez Barbarę Linkowską (Baumgart).



PRZYPISY DO TEKSTU

- 1 *Księga przysłów, sentencji i wyrazów łacińskich używanych przez pisarzy polskich*, zebrał L. Czapliński, Warszawa 1892, s. 22-23.
- 2 F. Piasek, *Materiały do dziejów Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie (1867-1916)*, Płock 1939, s. 63.
- 3 Z. Bieńkowski, *Zakład Kształcenia Nauczycieli w Wymyślinie 1867-1969*, (Wymyślin 1970).
- 4 M. Krajewski, *U źródeł wiedzy i patriotyzmu. Seminarium i Liceum Pedagogiczne w Wymyślinie (1186701969)*, *Szkice do monografii*, Rypin-Wymyślin 2001.
- 5 W. Drzewiecki, *Moje życie. Pamiętnik nauczyciela i społecznika*, wstępem poprzedził M. Krajewski, Włocławek 2002.
- 6 G. Zieliński, *O ziemi dobrzyńskiej. Badania historyczne (z mapą)*, Biblioteka Warszawska, t. 3: 1861, s. 235. Zob. także M. Krajewski, *Retrospektywa historiograficzna ziemi dobrzyńskiej, Dyskurs in statu quo ante et pro futuro*, Rypin-Dobrzyń nad Wisłą 2006, s. 46-47.
- 7 J. Pietrkiewicz, *Małe ojczyzny na mapie czasu*, Warszawa 2001, s. 10.
- 8 J. Pietrkiewicz, *Słowa bez poręczy*, posł. W. Smaszcz, Warszawa 1998, s. 134.
- 9 J. Pietrkiewicz, *Pogrzeb Europy*, Londyn 1946, s. 3.
- 10 Cyt. za: M. Pytasz, *Pietrkiewicz*, (w:) *Literatura polska na świecie*, (Warszawa) 1986, nr 5, s. 345-346.
- 10a Biblioteka Warszawska, t. 4: 1857, s. 407. Wiersz drukowany był tam pod kryptonimem „G.Z.”.
- 11 Z maszynopisu przekazanego autorowi na kilka lat przed śmiercią autorki.
- 11a Z. Szczęsna, J. Jakubowska, J. Kordylasińska, H. Siemieniecka, *W podróży życia*, Toruń 1988, s. 27.
- 12 M. Krajewski, *Dobrzyński słownik biograficzny...*, s. 719-742. Zob. także A. M. Stogowska Wpisany w epokę. Gustaw Zieliński (1809-1881), red. nauk. M. Krajewski, Płock 1996.
- 13 M. Krajewski, *Dobrzyński słownik biograficzny...*, s. 728-730.
- 14 F. Piasek, *Materiały...*, s. 19.
- 15 J. Pietrkiewicz, *Matka Boska (fragment)*, (w:) *Intencje serca. Antologia poezji religijnej*, Poznań 1985, s. 380.
- 16 J. Pietrkiewicz, *Pogrzeb Europy. Liryki, poematy, essay o poezji*, Londyn 1946, s. 41-42.
- 16a J. Pietrkiewicz, *Pogrzeb Europy. Liryki, poematy, essay o poezji*. Londyn 1946, s.23.
- 17 Źródło: ks. J. Krystosik, *Krótką wiadomość o Skępem łaskami Najświętszej Marii Panny wstawionem*, Płock 1934, s. 41-44. W treści pieśni oraz w tytule książki zachowano oryginalną pisownię.
W niektórych przedrukach tej pieśni są dodatkowe zwrotki, a po zwrotce trzeciej jest treść, odpowiadająca utrwalonej w przekazie informacji o cudownym znalezieniu Figury w warsztacie snycerskim w Poznaniu. Zob. *Nabożeństwo do Matki Boskiej Skępskiej. Nieustająca nowenna*, Skępe 2002, s. 17 oraz B. B. Budnik, *Nabożeństwa i modlitwy do Matki Bożej Skępskiej. Sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej*, Kraków (2007), s. 165-166.
„Statuy ludzka dłoń nie robiła,
W Poznaniu cudem znaleziona,
Byś nam w niej, Matko, łaski czyniła,
Tu do Skępego zwieziona”.
- 18 P. Śliwiński, Sanktuarium Matki Boskiej Skępskiej, Kraków 2000, s. 105 i n., M. Krajewski, *Dobrzyński słownik biograficzny...*, s. 487-488. A. J. Papierowski, J. Stefański, *Płocczanie znani i nieznan. Słownik biograficzny*, t. 2, Płock 2007 na s. 480 błędnie podają „Pilaszewski”.
- 19 F. Piasek, *Materiały do dziejów Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie (1867-1916)*, Płock 1939, s. 24-25.
- 20 Z. Jankowski, *Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie w Wymyślinie (1867-1916)*, cz. II, Kurier Mazowiecki 1997, nr 30, s. 13.
- 21 Z. Jankowski, *Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie w Wymyślinie (1867-1916)*, Kurier Mazowiecki 1997, nr 30, s. 13. Zob. także H. Giżyńska-Burakowska, *O Zenonie Jankowskim, uczestniku wojny polsko-bolszewickiej*, *Sierpeckie Rozmaitości* 1999, nr 4, s. 12-13.
- 22 M. Krajewski, *Historia wychowania i myśli pedagogicznej. Zarys wykładu*, Płock 2006, s. 178.
- 23 FK., *Ze Skępego. Egzamin w seminarium nauczycielskim w Wymyślinie*, Głos Płocki 1910, nr 74, s. 2-3.
W tekście świadomie zachowano oryginalną pisownię.
- 24 K., *Z okolic. Projekt przeniesienia seminarium nauczycielskiego w Wymyślinie do Lipna*, Głos Płocki 1911, nr 15, s. 52-53. Pisownia oryginalna.
- 25 M. Krajewski, *U źródeł wiedzy...*, s. 26-31; W. Drzewiecki, *Moje życie...*, s. 31.
- 26 W. Drzewiecki, *Moje życie...*, s. 31.
- 27 M. Krajewski, *Dobrzyński słownik biograficzny...*, s. 486-487.
- 28 F. Piasek, *Materiały do dziejów Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie (1867-1916)*, Płock 1939, s. 57.
- 29 *Zjazd Koleżeński*, Świat 1912, nr 31, s. 20.
- 30 Świat 1912, nr 31, s. 20.
- 31 Głos Płocki 1914, nr 56.
- 32 W. Drzewiecki, *Moje życie...*, s. 34-35.
- 33 W. Drzewiecki, *Moje życie...*, s. 44.
- 34 Cyt. za M. Krajewski, *Dobrzyński słownik biograficzny...*, s. 636.
- 35 M. Krajewski, *Dobrzyński słownik biograficzny...*, s. 351-252; A. J. Papierowski, J. Stefański, *Płocczanie znani i nieznan...*, t. 2, Płock 2007, s. 329, gdzie nie ma wzmianki o pracy tego kapłana w Skępem. Zob. także P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915*, cz. 1, t. 2, Sandomierz 1933, s. 622-623.
- 36 Ks. A. S., *Skępe*, Echa Płockie i Łomżyńskie 1903, nr 52, s. 3.
- 37 W. Drzewiecki, *O Skępem*, Włocławki Tydzień 1994, nr 23, s. 1.
- 38 M. Krajewski, *U źródeł wiedzy...*, s. 36.
- 39 W. Drzewiecki, *Moje życie. Pamiętnik nauczyciela i społecznika*, wstępem poprzedził M. Krajewski, Włocławek-Wymyślin 2002, s. 168.

- 40 Cyt. za Z. Becker, *Strzały, które weszły do historii literatury...*, Gazeta pomorska 1987, nr 7, s. 6.
- 41 Cyt. za Z. Becker, op. cit., s. 6.
- 42 J. Zaremba, *Było i tak. Wspomnienia*, Wrocław 1976., cyt. za: Z. Becker, *Strzały, które weszły do historii literatury...*, Gazeta Pomorska 1987, nr 7, s. 6.
- 43 http://www.skepe.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=73&Itemid=84/15.07.2007
- 44 W. Drzewiecki, *Moje życie...*, s. 34. Zob. także *Szaleństwo pani Ewy*, Gazeta Pomorska 2000, nr 70, s. 35.
- 45 Cyt. za M. Krajewski, *U źródeł wiedzy...*, s. 41-42.
- 46 W. Drzewiecki, *I oni zginęli w Katyniu*, Gazeta Pomorska 1990, nr 231, s. 6.
- 47 Zob. M. Krajewski, *Dobrzyński słownik biograficzny...*, s. 609-610.
- 48 K. Wojtowicz, *Marylka. Opowieść konspiracyjna. Ze wspomnień Marii Sobocińskiej ps. „Ryśka” komendantki AK/WSK Obwodu Lipno i Inspektoratu Włocławek*, Kraków 2005, s. 71-72.
- 49 Relacje 2002, nr 3, (w:) <http://www.poloniainfo.se/archiwum.php?media=75/05.06.2007>. Zob. także M. Krajewski, *Dobrzyński słownik biograficzny, Ludzie europejskiego regionu, Włocławek 2002*, s. 609-610; K. Wojtowicz, *Marylka. Opowieść konspiracyjna. Ze wspomnień Marii Sobocińskiej, ps. „Ryśka” komendantki AK/WSK Obwodu Lipno i Inspektoratu Włocławek*, Kraków 2005.
- 50 Zob. *Ludzie wizerunku ziemi dobrzyńskiej...*, m. in. s. 19-21.
- 51 W. Drzewiecki, *Moje życie...*, s. 130-131.
- 52 E. Krajewska (Jasik), *Wspomnienia... Rok 1957*, Wymyśliniak, nr 1: 2005, s. 5.
- 53 „Rozmawiamy” (szpalta „Kalejdoskopu” z roku szkolnego 1962/63) - w zbiorach autora.
- 54 T. Korszeń, *Zjazdowe wspomnienia wymyślińskiego nauczyciela z 2005 r.*, Ziemia Dobrzyńska, t. 1: 2006, s. 222. Prof. Tadeusz Korszeń był nauczycielem języka polskiego w liceum w latach 1953-1967, Jego żona Zofia o jeden rok dłużej. Potem przez długie lata pracowali jeszcze w Liceum Ogólnokształcącym w Lipnie. Znani ze swej wyjątkowej uczynności i serdeczności, w końcu lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku obydwój skutecznie zabiegali u piszącego te słowa o pracę w WSHE dla niektórych absolwentów wymyślińskiego liceum.
- 55 W. Drzewiecki, *Moje życie...*, s. 32.
- 56 Ibid., s. 148.
- 57 Zob. *Ludzie wizerunku ziemi dobrzyńskiej...*, s. 158-159.
- 58 M. Krajewski, *U źródeł wiedzy i patriotyzmu*, Rypin-Wymyślin 2001, s. 86.
- 59 Z. Drożdż-Satanowska, *Z konkursem na co dzień* (szpalta gazety w zbiorach autora).
- 60 W. Drzewiecki, *Moje życie...*, s. 159-160.
- 61 M. Krajewski, *Skepe i szkołę ukochał szczególnie*, (w:) W. Drzewiecki, *Moje życie...*, s. 7-14.
- 62 J. Kołbiel, *Zew życia*, Tygodnik Kulturalny 1986, nr 2.
- 63 W. Drzewiecki, *Moje życie...*, s. 155.
- 64 M. Krajewski, *Retrospektywa historiograficzna ziemi dobrzyńskiej...*, s. 10)
- O niewydajnym jeszcze pamiętniku w 2000 r. (nr 72, s. 7) w „Gazecie Pomorskiej” w artykule pt. „Najdroższe w ukryciu” pisała Grażyna Nowicka.
- 65 M. Krajewski, *U źródeł wiedzy i patriotyzmu*, Rypin-Wymyślin 2001, s. 63-64. Benedykt Leszczyński zmarł w październiku 2005 r. Zob. *Ludzie wizerunki ziemi dobrzyńskiej. Złota księga 2005*, koncepcja i red. M. Krajewski, Rypin 2005, s. 134-135 oraz M. Krajewski, *Retrospektywa historiograficzna ziemi dobrzyńskiej. Dyskurs in statu quo ante et pro futuro*, Dobrzyń n. Wisłą-Rypin 2006, s. 11.
- 66 M. Krajewski, *U źródeł wiedzy i patriotyzmu*, Rypin-Wymyślin 2001, s. 70.
- 67 Ze zbiorów Łucji Frydryszewskiej (Ozimek) – wycinek udostępniony autorowi.
- 68 M. Krajewski, *U źródeł wiedzy i patriotyzmu*, Rypin-Wymyślin 2001, s. 71-72.
- 69 B. Przybyszewska (absolwentka – rocznik 1960), *Zjazd absolwentów, po latach spotkanie...*, Wymyśliniak, nr 1: 2005, s. 12.
- 70 W zbiorach autora.
- 71 M. Krajewski, *U źródeł wiedzy i patriotyzmu*, Rypin-Wymyślin 2001, s. 74-79.
- 72 M. Krajewski, *U źródeł wiedzy i patriotyzmu*, Rypin-Wymyślin 2001, s. 72-73.
- 73 M. Krajewski, *U źródeł wiedzy i patriotyzmu*, Rypin-Wymyślin 2001, s. 87.
- 74 E. (Elżbieta) Krajewska (Jasik), (absolwentka – rocznik 1958), B. (Barbara) Linkowska (Baumgard), (absolwentka – rocznik 1956), (bez tytułu), Wymyśliniak, nr 1: 2005, s. 1.
- 75 M. Krajewski, *Skepe. Zarys dziejów i obraz współczesny*, Rypin-Skepe 1996, s. 73-5; P. Śliwiński, *Sanktuarium Matki Boskiej Skepskiej...*, s. 48-51.
- 76 Ks. A.S., *Skepe*, Echa Płockie i Łomżyńskie 1903, nr 52, s. 3.
- 77 A. Iwanowska, *Serdecznie niemodny i szczęśliwie zapóźniony. Jan Twardowski w oczach własnych, recenzentów i czytelników*, Poznań 2000, s. 15.
- 78 J. Pietrkiewicz, *Prowincja*, Prosto z Mostu 1935 (wydanie książkowe – Warszawa 1936, z dedykacją - w posiadaniu autora)
- 79 Być może, iż kolejny (drugi) zjazd absolwentów odbył się w lipcu 1923 r., zaś następny – w 1933 r.
- 80 Zob. wspomnienie z roku 1957 r. Elżbiety Krajewskiej (Jasik) w tym zbiorze.
- W stulecie założenia wymyślińskiego zakładu kształcenia nauczycieli, które przypadało w 1967 r., niestety nie odbył się jubileuszowy zjazd absolwentów. W 1971 r. Wiesław Sieński w *post scriptum* artykułu w „Gazecie Pomorskiej” (nr 31, s. 6) pt. „Sto lat w służbie Polski” napisał: „Zakład Kształcenia Nauczycieli w Wymyślinie powinien obchodzić swój piękny jubileusz w (sic! – dop. M. K.) 1969 r. Niestety rozpoczęto wówczas budowę internatu dla uczniów i studentów wymyślińskich uczelni, w związku z czym postanowiono przełożyć te uroczystości na bieżący rok”. W 1971 r. zjazdu też nie było!

ŹRÓDŁA I LITERATURA (wybór)

- Becker Z., *Strzały, które weszły do historii literatury..*, Gazeta Kujawska 1987, nr 7, s. 6.
- Bieńkowski Z., *Zarys dziejów Zakładu Kształcenia Nauczycieli w Wymyślinie (1867-1969)*. Na Zjazd Jubileuszowy nauczycieli, (Wymyślin) 1970.
- Budnik B. B., *Nabożeństwa i modlitwy do Matki Bożej Skępskiej. Sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej*, Kraków (2007).
- Bystram T., *Ku Skępskiej Madonnie*, Warszawa 1995.
- Drzewiecki W., *I oni zginęli w Katyniu*, Gazeta Kujawska 1990, nr 231, s.6.
- Drzewiecki W., *Liceum Pedagogiczne w Wymyślinie w latach 1945-1969. Wspomnienia nauczyciela*, Ziemia Dobrzyńska, t. 2: 1992 (Rypin), s. 147-169.
- Drzewiecki W., *Moje życie. Pamiętnik nauczyciela i społecznika*, wstępem poprzedził M. Krajewski, Włocławek-Wymyślin 2002.
- Drzewiecki W., *O Skępem*, Włocławski Tydzień 1994, nr 23, s. 1.
- Elwertowski K., *Szkoła życia. Ze wspomnień nauczyciela*, tekst opr. A. Gozdawa-Reutt, wstęp M. Kozakiewicz, Warszawa 1962.
- F. K., *Ze Skępego. Egzaminy w seminarium nauczycielskim w Wymyślinie*, Głos Płocki 1910, nr 74, s. 2-3.
- Giżyńska-Burakowska H., *Uczestniczył w ważnych dla Polski wydarzeniach. O Zenonie Jankowskim, uczestniku wojny polsko-bolszewickiej*, Rozmaitości 1999, nr 4, s. 12-13.
- Grzybowski M., *Krystosik Jan Teofil*, (w:) *Słownik polskich teologów katolickich*, pod red. L. Grzebienia, t. 6: Warszawa 1983, s. 231-232.
- Grzybowski M., *Syski Aleksander*, (w:) *Słownik polskich teologów katolickich*, pod red. L. Grzebienia, t.7: Warszawa 1983, s. 201-209.
- Jankowski Z., *Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie w Wymyślinie (1867-1916)*, cz. 1 i 2, Kurier Mazowiecki 1997, nr 14, s.7, nr 30, s. 13.
- Jaskólski Z., Wiewiórski L., Ziółkowski L., *Liceum Pedagogiczne w Wymyślinie. Spotkanie po latach. Zjazd absolwentów z lat 1963-1969*, Wymyślin 1995.
- Jopek A., *Ostrowski Jerzy Zbigniew (1897-1942)*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, z. 102, (Warszawa-Wrocław-Kraków-Gdańsk 1979), s. 553-555.
- K., *Z okolic. Projekt przeniesienia seminarium nauczycielskiego w Wymyślinie do Lipna*, Głos Płocki 1911, nr 15, s. 52-53.
- *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2000.
- Kazanowska Z., *Sanktuarium Maryjne w Skępem. Informator, modlitwy i pieśni*, Kalwaria Zebrzydowska 1992.
- Korszeń T., *Rozłączenie*, Ziemia Dobrzyńska, t. 4: 1996 (Rypin), s. 93-108.
- Korszeń T., *Zjazdowe wspomnienia wymyślińskiego nauczyciela z 2005 r.*, Ziemia Dobrzyńska, t. 10: 2006 (Rypin), s. 222-225.
- Koźbiel J., *Zew życia*, Tygodnik Kulturalny 1986, nr 2.
- Krajewska (Jasik) E., *Wspomnienia... Rok 1957*, Wymyśliniak, nr 1: 2005, s. 5.
- Krajewski M., *Dobrzyński słownik biograficzny. Ludzie europejskiego regionu*, Włocławek 2002.
- Krajewski M., *Eksterminacja nauczycieli ziemi dobrzyńskiej (byłe powiaty Rypin i Lipno) w latach II wojny światowej 1939-1945*, Ostrowite 1977.
- Krajewski M., *Historia wychowania i myśli pedagogicznej. Zarys wykładu*, Płock 2006.
- Krajewski M., *Postawy społeczeństwa ziemi dobrzyńskiej (gubernia płocka) w okresie rusyfikacji (1864-1914)*, Notatki Płockie 1987, nr 2, s. 20-30.
- Krajewski M., *Retrospektywa historiograficzna ziemi dobrzyńskiej. Dyskurs in statu quo ante et pro futuro*, Dobrzyń nad Wisłą - Rypin 2006.
- Krajewski M., *Skępe i szkołę ukochał szczególnie. Władysław Drzewiecki (1912-1995)*, (w:) W. Drzewiecki, *Moje życie. Pamiętnik nauczyciela i społecznika*, wstępem poprzedził M. Krajewski, Włocławek-Wymyślin 2002, s. 7-14.

- Krajewski M., *Skepe. Zarys dziejów i obraz współczesny*, Rypin-Skepe 1996.
- Krajewski M., *Słownik biograficzny ziemi dobrzyńskiej (do 1945 roku)*, Lipno 1992.
- Krajewski M., *U źródeł wiedzy i patriotyzmu. Seminarium i Liceum Pedagogiczne w Wymyślinie 1867-1969. Szkice do monografii*, Rypin-Wymyślin 2001.
- Krajewski M., *Władysław Drzewiecki (1912-1995)*, Ziemia Dobrzyńska, t. 4: 1996 (Rypin), s. 122-126.
- Krajewski M., *Za wiarę i polskość. Duchowieństwo ziemi dobrzyńskiej w powstaniu styczniowym i walce o wolność narodu i Kościoła po jego upadku*, Lipno 1992.
- Krajewski M., Mietz A., *Zabytki ziemi dobrzyńskiej. Przewodnik bibliograficzny*, Włocławek 1996.
- Krystosik J., ks., *Krótką wiadomość o Skepem łaskami Najświętszej Maryi Panny wstawionem*, (Płock 1934).
- Kubicki P., *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915*, cz. 1, t. 2, Sandomierz 1933.
- Lewandowski R., *Skępska legenda i prawda*, Życie Włocławka 1969, nr 30, s. 9.
- *Lipno – powiat laureat*, Dziennik Ludowy. Dodatek Ilustrowany 1964, nr 22, z 31 V.
- *Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Zaginieni w Rosji Sowieckiej*, opr. A. Moszyński, Warszawa 1989.
- *Ludzie wizerunku ziemi dobrzyńskiej. Złota księga 2005*, koncepcja i opr. M. Krajewski, Rypin 2005.
- Marjański R., *Lipno – powiat laureat*, Dziennik Ludowy 1964, nr 22, s. 5-6.
- Nowicka G., *Najdroższe w ukryciu*, Gazeta Kujawska 2000, nr 72, s. 7.
- Ostrowski S., *30 lata szkół rolniczych w Wymyślinie*, (Wymyślin 1995).
- Piasek F., *Materiały do dziejów Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie (1867-1916)*, Płock 1939.
- Pietrkiewicz J., *Małe ojczyzny na mapie czasu*, Warszawa 2001.
- Pietrkiewicz J., *Słowa bez poręczy*, posłowie W. Smaszcz, Warszawa 1998.
- Pietrkiewicz J., *Wiersze dobrzyńskie*, przedmowa ks. J. Twardowski, Warszawa 1994.
- *Rewolucja 1905-1907 na Mazowszu i Podlasiu*, praca zbiorowa, Warszawa 1968.
- Schick P., *Narodziny miasta*, Trybuna 1997, nr 44, s. 12.
- Sieński W., *Sto lat w służbie Polski*, Gazeta Pomorska 1971, nr 31, s. 6.
- *Skepe w rysunku pastelami Stanisława Głowackiego*, część opisowa B. Ciesielska, prace plast. S. Głowacki, Włocławek 2005.
- *Skepe*, (w:) *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, t. 10, Warszawa 1889, s. 666-668.
- Staszewski D., Maciesza A., *Przed wystawą ziemi dobrzyńskiej. Krótki zarys przeszłości i stanu obecnego ziemi dobrzyńskiej*, Płock 1908.
- Stogowska A. M., *Wpisany w epokę. Gustaw Zieliński (1809-1881)*, red. nauk. M. Krajewski, Płock 1996.
- *Szaleństwo pani Ewy*, Gazeta Pomorska 2000, nr 70, s. 5.
- Szczęsna Z. E., *Na skępską nutę*, Rypin 1999.
- Szelburg-Zarembina E., *Przechodniu, powiedz Polsce*, Kame-na. Dwutygodnik Literacki 1959 (Lublin), nr 11.
- Śliwiński P., *500 lat Sanktuarium Maryjnego w Skepem*, Włocławek 1995.
- Śliwiński P., *Sanktuarium Matki Boskiej Skępskiej*, Kraków 2000.
- Święch I., *Skepe. „Cudowna Skępska Maryjo Nasza”*, Włocławek (b.d.w.)
- *Ta ziemia sercu bliska. Nota biograficzna i bibliografia prac prof. Mirosława Krajewskiego za lata 1793-2006*, opr. red. I. Zielińska, Płock 2006.
- Wojtowicz K., *Marylka. Opowieść konspiracyjna. Ze wspomnień Marii Sobocińskiej, ps. „Ryśka”, komendantki AK/WSK Obwodu Lipno i Inspektoratu Włocławek*, Kraków 2005.
- www.bernardyni.ofm.pl/klasztor/skepe
- *Wymyśliniak*, nr 1: 2005 (b.m.w.)
- Zaremba J., *Było i tak. Wspomnienia*, Wrocław 1976.

Konsultacja
Tadeusz Korszeń

Opracowanie redakcyjne
dr Iwona Zielińska

Łamanie tekstu
Paweł Chuderewicz

Zdjęcie na okładce
Tadeusz Korszeń

Pozostałe zdjęcia - opisane w tekście

© Copyright by
Mirosław Krajewski 2007

ISBN 978-83-8870-129-0

Wydawca:
Dom Wydawniczy „Verbum”
87-500 Rypin, ul. Cicha 15
www.mkverbum.pl

INFORMATOR SKĘPSKI A. D. 2007

Starostwo Powiatowe w Lipnie

ul. Sierakowskiego 10b
87-600 Lipno
tel./fax (054) 287 20 39
www.lipnowski.powiat.pl
starostwo@lipnowski.powiat.pl
Starosta Krzysztof Baranowski

Starostwo patronuje funkcjonowaniu
Ośrodka Dydaktycznego Uniwersytetu Technologicznego
w Bydgoszczy - w Skępem.

Urząd Miasta i Gminy Skępe

ul. Kościelna 2, 87-630 Skępe
tel. (054) 287 72 01 do 03
www.skepe.pl
umig@skepe.pl
Burmistrz Miasta i Gminy Andrzej Gatyński

Miasto wydaje kwartalnik pt. „Nasze Skępe”

Klasztor Ojców Bernardynów w Skępem

ul. Klasztorna 5
87-630 Skępe
tel. (054) 287-70-35
www.bernardyni.ofm.pl
skepe@bernardyni.ofm.pl
Przeor i proboszcz o. mgr Bolesław Opaliński

Wielki odpust Narodzenia N.M.P.
7 września, godz. 18.00 - rozpoczęcie
8 września, godz. 11.00 - Suma Pontyfikalna

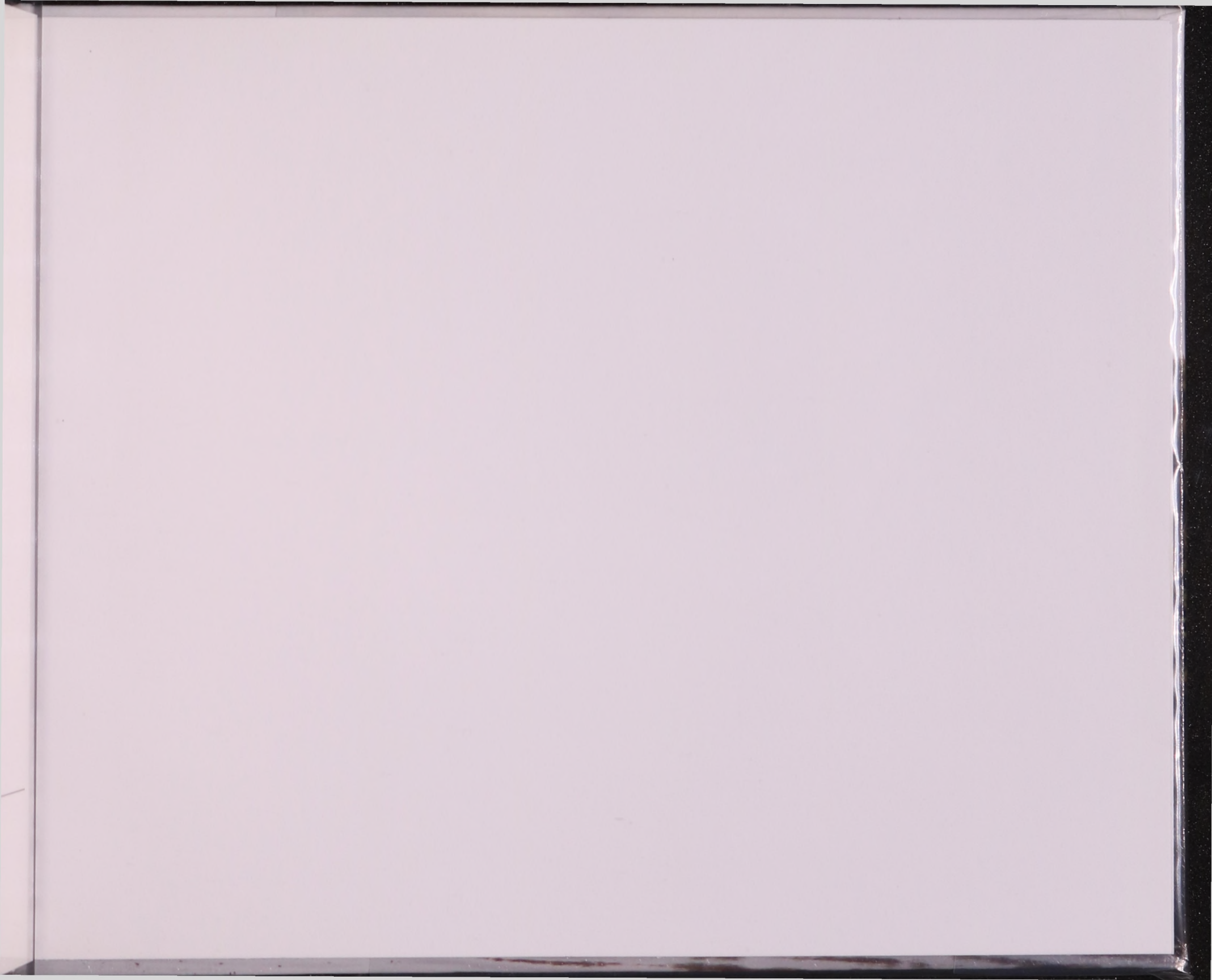
Zespół Szkół im. Waleriana Łukasińskiego w Skępem

87-630 Skępe ul. Wymyślińska 2
tel./fax (054) 287 70 06
www.zsskepe.pl
Dyrektor Zespołu mgr Agnieszka Skoczylas

Zespół posiada bibliotekę liczącą ponad 13 tys. vol.

*Absolwentów Zakładów Kształcenia Nauczycieli w Wymyślinie
zachęcamy do utrzymywania kontaktów!*

Druk:
PHU „Multikram”
87-500 Rypin, ul. Mławska 20 D
tel. 054 280 2206
e-mail: multikram@hot.pl







„Odwracając się twarzą ku słońcu, idę przez dziko zakrzaczone tereny nad brzeg jeziora. Z wodami skępskich jezior również związały się liczne moje przeżycia. Tu doznawałem młodości radości w pokonywaniu wpraw wodnych przestrzeni. Tu zimą śmigalem na łyżwach pod błyszczącą lodowej tafli. Tu wielokrotnie niosłem pomoc w tragicznych momentach, gdy tonęli ludzie”.

(W. Drzewiecki, *Moje życie*, Włocławek-Wymyślin 2002, s.168)



ISBN 978-83-8870-120-0